TUŁODZIECCY



Rodzina pochodzenia pruskiego. W 1328 r. występuje
Dytrych z Tułodziadu
W 1550 znany jest Ottisch von Taulensee h. Trąby.

Tułodziad po niemiecku Taulensee w pow. Ostródzkim

Zernicki – Szlachta Polska; Słown. Geogr. t XII str. 620, Warszawa 1892 r.
Kętrzyński – „O ludności polskiej" strona 259

899 a 1969



Antoni Tułodziecki

ur. 1809r zm. 23.X.1865r. w maj. swym Janowice w pow. nieszawskim; pochowany na cmentarzu paraf. w Lubaniu. Był synem Bernarda i Katarzyny z Frydrychowiczów z Wilcza pod Koronowem. Powstaniec 1831r. – Więzień Pawiaka. Zamiłowany rolnik, ułożył wielki zielnik, ofiarowany nast. przez córkę Anielę do Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. Był długie lata plenipotentem Macieja hr. Mielżyńskiego z Gościeszyna. Dzierżawił również od Marii hr. Buińskiej maj. Osiecz Wielki p. Boniewo. Był ożeniony z Pelagią Lipińską z Chrząstowa.

Rodzeństwo

Antoniego Tułodzieckiego

1. Joanna za Zarzyckim

2. Emilia za Andrzejem Szyperskim z Bugaja.



2.

Jej dzieci



Julia za Arędzkim

Wacław ożż.
z Aleksandrą Jackowską



Bogumiła za Jeziorkowskim



3. Jan Nepomucen

Ksiadz, ukończył Akademię Duchowną w Bon nad Renem. Początkowo proboszcz w Sianowie /obecne pomorze, pocztą Mirachowo/. Żołnierz 1831 r. Od roku 1849 był proboszczem i dziekanem w Miłosławiu. Przyjaciel Seweryna hr. Mielżyńskiego równie jak on, wielki patriota. Patrz Kronika Rodzin Wlkp. T. Zychlińskiego. wyd. 1877 r.

Diecezja ~~Włocławska~~ Gnieźnieńska

Dioecesis ~~Vladislaviensis~~ Gnesnensis.

Kościół parafialny / Ecclesia paroecialis

Św. Jakuba / S. Jacobi

w Miłosławiu / in Miłosław

ŚWIADECTWO ZGONU

(Testimonium mortis)

1. Rok i numer księgi zmarłych (Annus et numerus libri mortuorum) 1876/5.
2. Imię i nazwisko (Nomen, cognomen) Ks. Jan Jutodrzecki
3. Zawód (Professio) proboszcz parafii Miłosław wiek (aetas) 63. lata i 8. miesięcy.
4. Imię i nazwisko rodziców (Nomen, cognomen parentum) Bernard Jutodrzecki i Katarzyna Friedrichowicz.
5. Miejsce i data zgonu (Locus et dies mortis) Miłosław, dnia 14. stycznia 1876. r.
6. Miejsce i data pogrzebu (Locus et dies sepulturae) Miłosław, d. 17. stycznia 1876. r.

Miłosław, dnia 12. maja 1954. (L. S.)

Zgodność z księgą zmarłych stwierdzam
(Concordat cum libro mortuorum)

ECCLESIA ROM. CATH. PAROCH. In MILOSŁAW

Proboszcz
(Parochus)

TZG. Oddz. 20 Włocławek. 605 - 10.3.50 - E-1-12108 - 30.000

8. Walerja za Graetz'em



Jedyna ich córka Leokadja - zakonnica w Klasztorze w Chełmnie

Lipińscy

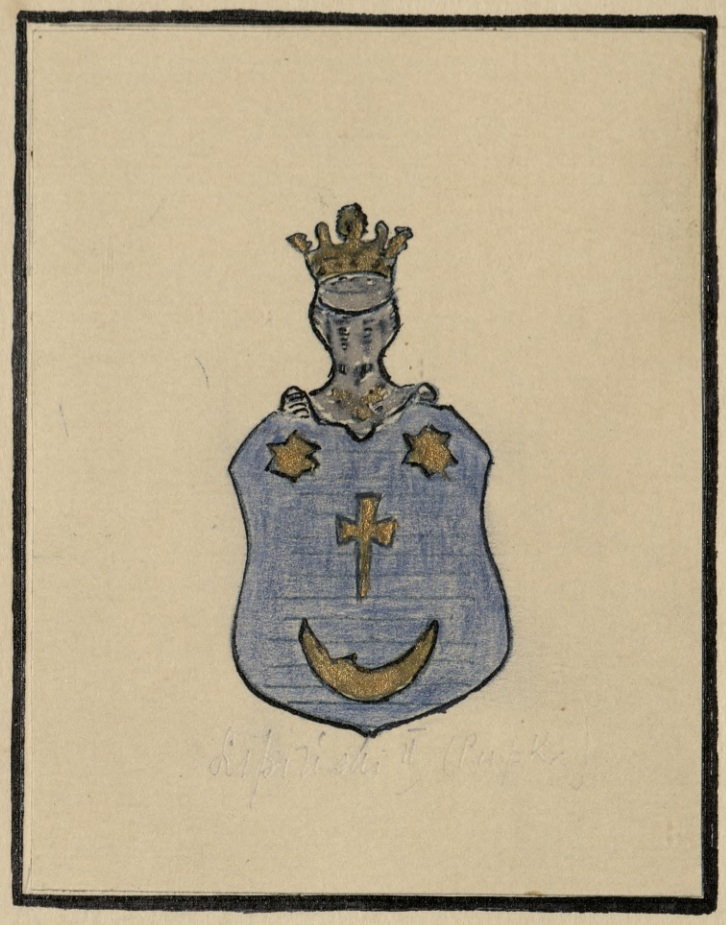

herbu Pupka, XVI.-POMORZE-

ŻONA
ANTONIEGO TUŁODZIECKIEGO



Pelagja z Lipińskich z Chrząstowa
Córka Jana i Katarzyny z Fryzów (Fryze)
ur. 25. XII. 1819 w maj. Chrząstowo p. Wałcz
zm. 2. IV. 1896 w Poznaniu.

Ex libris metr. parochiae Naclensis ad s. Laurentium

Wyciąg z ksiąg kościelnych katol. kościoła parafjalnego św. Wawrzyńca w Nakle n/N.

Testimonium baptismi. — Świadectwo chrztu.

Nr	Cognomen et Nomen / Nazwisko i imię	Nomina Parentum / Imiona rodziców: Patris / Ojca	Nomina Parentum / Imiona rodziców: Matris / Matki	Religio / Religja: Patris / Ojca	Religio / Religja: Matris / Matki	Locus nativitatis / Miejsce urodzenia	Nativitatis / Urodzenia: Dies. / Dzień	Nativitatis / Urodzenia: Mens. / Mies.	Nativitatis / Urodzenia: Annus / Rok	Baptismi / Chrztu: Dies. / Dzień	Baptismi / Chrztu: Mens. / Mies.	Patrini / Chrzestni
26/1821	von Lipinski Joannes Joseph	Joannes possessor Bonorum Chrząstowo	De Domo Fryzowa Catharina	cath		Chrząstowo	5 ha 10 vesp	III.	1821	19	III 1821	Mathaeus Kancikowski exactor Telonii Naklensis Ludovica Lipinska Possessoris Soror. Hospita Parochi in Smiłowo

Baptisavit Fr. Cwikliński Comendarius Naklensis.

In quorum fidem sigillo Ecclesiastico muniens manu propia subscribo.

Zgodność wyciągu niniejszego z listą kościelną poświadcza się.

Nakło n/Notecią, dnia 12/VII 1929

Ks W Głuszek.

Rodzeństwo Pelagji Lipińskiej:

1. Juljanna za Teofilem Neustuppe, adm. dóbr Osiecz.
   Jedyny ich syn Wacław zginął w powstaniu 1863 r.
   pochor. na cm. par. w Bonieie.
2. Faustyna - za Bartłomiejem Okoniewskim, ich dzieci:
   a. Stanisław, powst. 1863 r. lekarz
   b. Zygmunt, ożen. z cioteczną siostrą Julją Stawińską
   c. Stefan, powst. 1863 r
   d. Józef, powst. 1863 r. ożen. z ciot. s. Jadwigą Tułodziecką
   e. Jadwiga za ciot. br. Józefem Stasińskim z Konarzewa
3. Helena - za Józefem Stasińskim, ich dzieci:
   a. Władysława
   b. Bronisława za Józefem Goepner'em
   c. Maria
   d. Józef ożen. z ciot. siostrą Jadwigą Okoniewską
4. Katarzyna - za Józefem Stawińskim, ich dzieci:
   a. Władysław
   b. Teofil
   c. Michał, prawnik, ożen. z Zofją Górecką, córką Prof. med. Un. Kijów
   d. ~~Maria~~ Michalina za Barskim
   e. Wanda za Zasieckim
   f. Julja za ciot. br. Zygmuntem Okoniewskim
   g.) Kazimiera - panna h.) Marja i.) Aniela - panny
5. Aniela - za Drojeckim
   jedyny syn Ksawery
6. Teresa - za Janem Szumskim, ich córki:
   a. Klementyna
   b. Emilja
   c. Waleria za Dembowskim
7. Józefa - panna

8. Wojciech - powst. 1831 r - emigrant, po powrocie z Paryża zm. w zakł. dla obłąk. w Owińskach.

9. Ksawery -

10. Jan - oz. z Emilją Wierzbicką, ich dzieci:

a. Zygmunt oz. z Jadwigą Zabłocką

b. Stanisław, kawaler, kaleka na nogi

c. Helena za Antonim Gryszczyńskim

Do poz. 2b + 4f. - ich potomstwo: Zygmunt Okoniewski, inż. ożeniony z Michaliną hr. Komorowską, bezdzietni. Prezes Pol. Zakł. Brown-Boveri S.A., poch. w Żychlinie, zm. 1936 r.

Stanisław Okoniewski, dr. medycyny oz. z Heleną Dadlez, bezdzietni, zm. 1942 r.

Józef Okoniewski - bliźniak Stanisława, zm. 1915 r w zakł. dla nerw. chor.

Zofia Okoniewska za Juljuszem Turowskim, adwokatem, zginęła w powstaniu warszawskim 1944 r. miała 2-u synów!

a). Jerzego - padł w wojnie 1939 r.

b. Edwarda - inż. elektr. oz. z Wacławą z

. mają: córkę - Janinę

syna - Zbigniewa

Do poz. 2d. - patrz Dzieci Antoniego i Pelagji Tułodz. poz. 5

Do poz. 3d. - ich potomstwo: córka Helusia Stasińska - zm. panną

syn - Jan, dr. med. prof. Un. Poznań.

oz. z Zofją Kapuścińską - mieli - 1) Bogdana, prawn. oz. Chwalibożanką

2) Zbigniewa, prawn. zginął w Katyniu

3) Janina, dr. med.

4. zakonnica - wizytka

5. Irena

Do poz 4 b. - ich potomstwo: 1. Józef Sławiński ož. z Antoniną techn. budowl. zam. w Milanówku (1954 r.) mieli dzieci:
1. Eugeniusza, ož z
2. Janinę za Zajączkowskim
2. Wandę, niezamężną

Do poz. 4 c. ich potomstwo: 1. Maria Sławińska ur. 1882, zm. 1928 r. art. mal. za Sędzią Glassem – jedyny jej syn Jerzy Glass, ur. w 1918 r. inż. ož. z Ewą Konopczyńską, mgr. praw. mieszkają w Anglji
2. Zofja Sławińska, asyst. na Uniw. Pozn. niezamężna, zm. w 1923 r.
3. Jadwiga, zm. w 12-m roku życia
4. Julja Sławińska, ur. 1893 r. mgr. fil. niezamężna.

Do poz, 4 d. ich potomstwo: syn Leonard Barski, art. malarz ož. I-o v. II-o v. z Turcewiczówną, przełożoną pensji w Warszawie. Mieli 1 syna i 2 córki.
1. Stanisław Barski - zginął na wojnie 1939 r.
2. Janina Barska za prof. gimn. Relugę
3. Lucyna Barska za Fryze zm. w Warszawie r. 1942 r.

Dzieci Antoniego i Pelagji Tułodzieckich

urodzeni w maj. stara Dąbrowa Macieja hr. Mielżyńskiego, którego plenipotentem był Antoni Tułodziecki:

1. Stanisław-Adam Tułodziecki

ur. 5.XI.1841 - zm. 31.III.1875 w Poznaniu
Powstaniec 1863 r. - Notatka z Kroniki załobn. Rodzin
wlkp. T. Zychlińskiego - wyd. 1877 r.

".....śmierć Stanisława, jak grom spadła na szczupłą garstkę społeczeńst-
głębokie współczucie.
zieńca w pełnej sile
krzepkim ramieniem
brata, gorliwego obywa-
jczyznę, niósł z radoś-
amienił potem złamany
ogółu pracy. Nie było
ne łzy tak obficie nad
by nie szukał rozgłosu
rpał dla siebie nagrodę
im szeregiem postępował
ława Tułodzieckiego.
okającej mogiły, by tąc
ego. Na świeżo usypaną
om przerywanym łkania-
wiernym przyjacielem
k żywe nasza społecz -
obywatelską, przywiązań
ogólne współczucie i
a młodszemu bratu na
ązków zmarłego wzglę -
dowania przykład."

Rodzice Antoni Tułodziecki ur. w r. 1809 + 23 X 1865
+ 2 IV 1896 — Pelagja z Lipińskich ur. 25 XII 1819. w Starej Dąbrowie

1. Stanisław Adam. ur. 5/XI. 1841 + 31 III 1875
2. Marjanna Jadwiga ur. 12/XI. 1842 + 15 X 1865
3. Kazimierz Grzegorz " 12/III. 1844 + z ran w powstaniu 1863 ~~[illegible]~~ 13 [illegible] 1863 r. (1863)
4. Jan " 16/XI 1845 um. 19/X. 1846.
5. Jadwiga Katarzyna " 4/XI. 1846. + 1 IX 1912
6/ Tadeusz Józef " 7/XII. 1847 um. 4/II. 1851
7/ Helena " 2/IV. 1849. + 9 IV 1925
8/ Zofja Katarzyna " 24/IV. 1850. + 7 I 1924
9/ Franciszek Tadeusz " 8/X. 1851 um. 15/I. 1852.

Gościeszyn 3/I. 1928.

X prob. Graszyński.

Dzieci Antoniego i Pelagji Tułodzieckich

urodzeni w maj. stara Dąbrowa Macieja hr. Mielżyńskiego, którego plenipotentem był Antoni Tułodziecki:

1. Stanisław-Adam Tułodziecki

ur. 5.XI.1841 - zm. 31.III.1875 w Poznaniu
Powstaniec 1863 r. - Notatka z Kroniki żałobn. Rodzin
wlkp. T. Zychlińskiego - wyd. 1877 r.

".....śmierć Stanisława, jak grom spadła na szczupłą garstkę społeczeńst-
głębokie współczucie.
zieńca w pełnej sile
a krzepkim ramieniem
brata, gorliwego obywa-
jczyznę, niósł z radoś-
amienił potem złamany
ogółu pracy. Nie było
ne łzy tak obficie nad
by nie szukał rozgłosu
rpał dla siebie nagrodę
im szeregiem postępował
ława Tułodzieckiego.
okającej mogiły, by tąc
ego. Na świeżo usypaną
em przerywanym łkania-
ł wiernym przyjacielem
k żywo nasza społecz -
obywatelską, przywiązań
ogólne współczucie i
a młodszemu bratu na
ązków zmarłego wzglę -
adowania przykład."

Gościeszyn 4/Obrą 3/I.28.

Wielce Łaskawa Pani:

Przeszukałem Księgi Kościelne i znalazłem następujące metryki Tułodzieckich.
Nazwisko to zachodzi w latach od 1841-1851, przedtem i potem znaleźć go nie mogłem.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

X. Franciszek.

odwrócić.

metryki.

Dzieci Antoniego i Pelagji Tułodzieckich

urodzeni w maj. stara Dąbrowa Macieja hr. Mielżyńskiego, Którego plenipotentem był Antoni Tułodziecki:

1. Stanisław-Adam Tułodziecki

ur. 5.XI.1841 - zm. 31. III. 1875 w Poznaniu
Powstaniec 1863 r. - Notatka z Kroniki rodzinnej
wklp. T. Zychlińskiego - wyd. 1877 r.

".....śmierć Stanisława, jak grom spadła na szczupłą garstkę społeczeństwa naszego szerząc wszędzie niemal żal niekłamany i głębokie współczucie. Niezbadane są wyroki, które wyrwały z pośród nas młodzieńca w pełnej sile wieku, ze słuszną otuchą spoglądającego w przyszłość a krzepkim ramieniem dźwigającego obowiązki wdzięcznego syna, troskliwego brata, gorliwego obywatela, otoczonego poważaniem powszechnym. Walczył za Ojczyznę, mógł z radością krew w ofierze w zczęczliwych zapasach 1863 r. Zamienił potem złamany miecz na lemiesz cichej ale tem użyteczniejszej dla ogółu pracy. Nie było mu danem doczekać jej plonu- są nim chyba te serdeczne łzy tak obficie nad jego trumną wczoraj wylane. Nie ubiegał się o zaszczyty nie szukał rozgłosu ale w sumieniu własnym i zadowoleniu wewnętrznym czerpał dla siebie nagrodę. Żałobny orszak pod przewodem kilkunastu kapłanów długim szeregiem postępował wczoraj przez ulice Poznania ze szczątkami śp Stanisława Tułodzieckiego. Przyjazne ramiona pochwyciły trumnę i zaniosły do czekającej mogiły, by tą ostatnią przysługą uczcić pamięć przedwcześnie zmarłego. Na świeżo usypaną mogiłę wstąpił szanowny poseł Kazimierz Kantak łzami przerywanym głosem pożegnał na zawsze Stanisława którego za życia był wiernym przyjacielem. Wskazując na tłumnie zebraną publiczność, podniósł jak żywo nasza społeczność umiała ocenić zmarłego mrówczą pracę, gorliwość obywatelską, przywiązanie synowskie i pełen rzadkiej prawości charakter. To ogólne współczucie i uznanie przekazał złamanej bólem Matce jako pociechę a młodszemu bratu na którego obecnie spada w głównej mierze brzemię obowiązków zmarłego względem Rodziny i Kraju, jako najpiękniejszy wzór do naśladowania przykład."

2. Maria-Jadwiga Tułodziecka, 12.XI.1842 – 15.X.1865
w Janowicach pochowana na cm. paraf. w Lubaniu obok ojca swego. Była żoną Leona Musolf'a ze Sławęcina pod Chojnicami. Zostawiła roczną córeczkę Zosię. Zosia wychowywała się w Janowicach u Dziadków, a następnie po sprzedaży Janowic w kilka lat po śmierci Dziadka Antoniego Tułodzieckiego, uczęszczała na pensję p. Antoniny Estkowskiej w Poznaniu. Wyszła za mąż za urzędnika swego Dziadka Józefa Gronau, który dalej teściowi gospodarował – bardzo nieszczęśliwie. Wszystko straciwszy wynieśli się ze wsi podobno do Warszawy.

3. Kazimierz Grzegorz, 12.III.1844 – 13.V.1863 z ran odniesionych w bitwie pod Nową-Wsią w powstaniu 1863 r. Kula rosyjska przeszyła mu pierś na wylot. Pochowany na cm. parafialnym w Boniewie. Jedwabna amarantowa koszula w której padł oddana została do Muzeum Wojska Polskiego w Poznaniu.

4. Jan, 16.XI.1845 r. – 19.X.1846 r.

5. Jadwiga-Katarzyna, 4.XI.1846 r. – 1.IX.1912
w Brodnicy i tam pochowana. 30.IX.1867 wyszła za mąż za ciotecznego brata Józefa Okoniewskiego, syna Faustyny z Lipińskich i Bartłomieja Okoniewskich. Ślub odbył się w Bydgoszczy, gdyż Józef Ok. jako powstaniec 1863 r. nie mógł się moskalom pokazać a Janowice leżały w Królestwie. Mieli dzieci:
a. Stanisław Okoniewski – zmarł dzieckiem
b. Tadeusz –"– oż. z Ludwiką Stryjakowską bezdzietni.
c. Kazimierz –"– oż. z Wandą Słomczewską bezdzietni
d. Jadwiga Okoniewska – zmarła dzieckiem
e. Maria –"– " bezdzietnie 15.8.1928
f. Witold, inżynier – oż. z Wandą Krzemińską – mieli jednego syna Witolda-Konrada.

6. Tadeusz-Józef, 7.XII.1847 r. – 4.II.1851 r

do poz. Nr. 7

Dnia 9 kwietnia 1925 roku zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Helena z Tułodzieckich Leitgeberowa

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 12 kwietnia o godzinie 5 z kaplicy św. Józefa na cmentarz Farny.

W ciężkim smutku pogrążeni

córka, synowa, wnuki i rodzina.

Poznań, dnia 10 kwietnia 1925 roku.

s 27 752

PROBOSZCZ
Parafji Boniewo
Dn. 30 - IX 1932 r.
№

Szanowna pani!

Metryki cztery przesyłamy. posyłam fotografje grobu śp. brata pani, który poległ w 1865 r. przy tym grobie wystawiony został pomnik poległych parafjan w obronie Ojczyzny w latach 1918-20. Złączone oba groby będą przez parafje konserwowane i wskazywać o obowiązku względem ziemi rodzinnej. prosiłbym o szczegóły bitwy w której walczył brat pani. Grób śp. Teofili Neustuppe istnieje. przy sposobności łączę wyrazy poważania

Ks: A. przeradzki

sześć ~~[illegible]~~ złotych proszę przesłać za metryki

do poz. Nr. 3.

10

7. Helena Tułodziecka, 2.IV.1849 – 9.IV.1925
w Poznaniu, pochowana na cm. Nowym Farnym, który niemcy w latach wojny 1939–1945 całkowicie zlikwidowali.
Była żoną przemysłowca w Warszawie, Władysława Leitgebera





niespotykanej łagodności i dobroci. Idealna żona szalonego pasjonata. Mądra a bardzo kochająca matka. Owdowiawszy nagle – sama musiała wychować – po śmierci najstarszego Bogdana, który zmarł 3 letnim chłopcem – dwoje dzieci
Janusza Leitgebera
i Halinę
i wychowała ich mimo zmienionych warunków życia bardzo starannie.
Janusz po odbytych studiach w Paryżu, poświęcił się pracy w przemyśle. Był oż. z Janiną Montwid-Białłozor mieli 2-je dzieci Zbigniewa (x) i Irenę za Leonem hr. Komorowskim
Halina – wyszła zamąż za Józefa Zawadzkiego doktora medycyny – mieli dwóch synów:
Lech – prawnik oż. z Marią hr. Kęszycką
Bohdan – rolnik oż. z Haliną Glabisz

(x) Zbigniew ożeniony z Hanną Klause – ekonomista

8. Zofja-Katarzyna Tułodziecka
24. IV. 1850 – 7. I. 1924

WYDAWNICTWO
STOWARZYSZENIA „SŁUŻBA OBYWATELSKA".

ŻYCIORYSY ZASŁUŻONYCH KOBIET.

ZOFJA TUŁODZIECKA

PIONIERKA RUCHU ZAWODOWEGO W WIELKOPOLSCE

NAPISAŁA

ANIELA KOEHLERÓWNA.

KRAKÓW 1933.
SKŁAD GŁÓWNY „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ" W WARSZAWIE.

9. Franciszek-Tadeusz Tułodziecki
8. X. 1851 – 15. I. 1852 r.

WYDAWNICTWO
STOWARZYSZENIA „SŁUŻBA OBYWATELSKA".

ŻYCIORYSY ZASŁUŻONYCH KOBIET.

ZOFJA TUŁODZIECKA

PIONIERKA RUCHU ZAWODOWEGO W WIELKOPOLSCE

NAPISAŁA

ANIELA KOEHLERÓWNA.

KRAKÓW 1933.
SKŁAD GŁÓWNY „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ" W WARSZAWIE.

WYDAWNICTWO
ŻYCIORYSÓW ZASŁUŻONYCH KOBIET:

1) DR. JÓZEFA JOTEYKO (uczona).
2) BARBARA ŻULIŃSKA (matka-obywatelka).
3) JANE ADDAMS (pracownica społeczna).
4) EMMA PIECZYŃSKA (wychowawczyni z powołania).
5) DR. ZOFJA DASZYŃSKA-GOLIŃSKA (pionierka wiedzy gospodarczo-społecznej w Polsce).
6) EMMA JELEŃSKA-DMOCHOWSKA (strażniczka kresowa).
7) JADWIGA PETRAŻYCKA-TOMICKA (rzeczniczka równouprawnienia kobiet).
8) JADWIGA TEJSZERSKA (harcerka).
9) M. URBANKOWA, Z. KOTEROWA, J. BRAMOWSKA (nowoczesne gospodynie wiejskie).
10) JÓZEFA RODZIEWICZÓWNA (WANDA), bojownica o wolność).
11) ZOFJA TUŁODZIECKA (pionierka ruchu zawodowego w Wielkopolsce).

Dalsze broszury w opracowaniu.

DRUKARNIA POZNAŃSKA PAWŁA MADEJSKIEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza 14. — Telefon 142-42.

ZOFJA TUŁODZIECKA.

W ruchu kobiecym Wielkopolski, w początkach naszego stulecia, wybitnie zaznaczyła się Zofja Tułodziecka.

Obdarzona zmysłem organizacyjnym, silną wolą, nieprzeciętną samodzielnością umysłu, szła niestrudzenie po linji rozwoju, dążyła wytrwale do celu, mimo ciężkich nieraz warunków pracy i przeszkód.

Cechowała ją jasność myśli i niezłomność przekonań. Nie cofała się przed trudem, nie gięła w niepowodzeniach. Wierząc w prawdę i szlachetność celu umiłowanej pracy, walczyła całą duszą o ziszczenie ideału.

Działalność Zofji Tułodzieckiej, jako pionierki ruchu kobiecego zawodowego, przypada jeszcze na lata niewoli. Ówczesny ruch kobiecy w Wielkopolsce toczył się niezbyt szerokim, ani wartkim potokiem. Ruch ten zresztą na większą skalę rozpoczął się w całej Polsce dopiero w początkach dwudziestego stulecia. W roku 1902 powstało w Krakowie „Nowe Słowo“, dwutygodnik społeczno-literacki pod redakcją Marji Turzymy, poświęcony kwestji kobiecej i zaczął „pisać i mówić o rzeczach, o których przedtem nie wolno było lub nie chciało się mówić i pisać“. W pięć lat później, w 1907 roku, zawiązuje się w Warszawie „Polskie Stowarzyszenie Równouprawnienia Kobiet“, zaczyna wychodzić „Ster“, jako organ tegoż stowarzyszenia, pod redakcją bojowniczki sprawy kobiecej: Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit.

W Wielkopolsce ruch kobiecy skupił się i wytężył początkowo w dziedzinie oświatowej. Walka z duchem germanizacyjnym, godzącym w istnienie narodowe, zajmowała głównie umysły i w tym kierunku zwrócono całą energję.

Jednakże coraz cięższe warunki materjalne, coraz gorętsza walka o chleb powszedni wyrzucała kobiety poza obręb ogniska domowego, skazywała na własne siły, na pracę czyto w handlu czy przemyśle, czy w warsztatach fabrycznych. Rosły szeregi szarych pracowniczek, płynęły już pełną falą, lecz nie zorganizowane, nie ujęte myślą przewodnią, rzucone na łaskę i niełaskę losu. Nieubłagane prawo rozwoju potoczyło sprawę naprzód. Przyszła chwila, kiedy siłą konieczności wyłoniła się sprawa stowarzyszeń zawodowych kobiecych i przyoblekła w kształt widomy. Jedną z inicjatorek, a przedewszystkiem pionierką samodzielnego tego ruchu na terenie Wielkopolski, staje się właśnie Zofja Tułodziecka.

W twórczym zapale rzuca pomysły, skupia w szeregi pracownice luzem idące, wskazuje cel, zagrzewa słowem, świeci przykładem. Poświęca się całą duszą kobiecie pracującej. Jest sama pracowniczką niestrudzoną. W duszy jej płonie ideał pracy i obowiązku. Gorącym płomieniem żarzy się miłość Ojczyzny.

Piękne te tradycje wyniosła z domu rodzicielskiego.

* * *

Nieprzeciętny to był dom Antoniego i Pelagji z Lipińskich[x] Tułodzieckich. Panował w nich duch religijny i patrjotyczny. Ożywiało ~~dziesięcioro~~ szesnaścioro dzieci. Antoni Tułodziecki, gorliwy rolnik, patrzył na ziemię nietylko jako na żywicielkę, lecz rozmiłowany w przyrodzie ułożył piękny zielnik, przed kilku laty, w 1929 roku, jako w stuletnią rocznicę tej pracy ojca, ofiarowany przez córkę Anielę

x z Chrząstowa Wielkiego pod Nakłem n/Notecią



ZOFJA TUŁODZIECKA.

ur 24. kwietnia 1850 r maj. St. Dąbrowa
zm. 7 stycznia 1924 r Poznaniu

Muzeum Wielkopolskiemu (Dział Przyrodniczy) w Poznaniu. Tułodziecki dzierżawił ziemię w dobrach hrabiego Macieja Mielżyńskiego, w Starej Dąbrowie w powiecie Wolsztyńskim, następnie w Osieczu Wielkim w powiecie Włocławskim. W powstaniu Styczniowem, za przechowywanie powstańców karany więzieniem, siedział na Pawiaku.

Córka, Zofja, urodziła się w Starej Dąbrowie, na ziemi Wielkopolskiej, dnia 24 kwietnia 1850 roku. Wraz ze starszą siostrą Heleną, kształciła się na pensji pani Buffle we Włocławku. W umyśle i sercu młodego dziewczęcia z lat tych zapisały się podniosłe, lecz i bolesne wspomnienia. Dwóch braci walczyło w szeregach powstańczych, niosąc krew i życie w ofierze. Wracając do przeżyć z lat dziewczęcych, wspominała owe dni, w których przełożona pensji tłumiąc łzy, odzywała się do uczennic swych krótko: „módlcie się dzieci za konających". „Wiedziałyśmy wtenczas — mówiła Zofja — że tego dnia odbędzie się egzekucja".

I serce młodziutkiej Zofji dotknął cios bolesny, Brat Kazimierz, śmiertelnie ranny w bitwie pod Nową Wsią, zakończył życie dnia 13 maja w Słomkowie, w domu państwa Busse, gdzie był urządzony tymczasowy lazaret. Pochowany w Boniewie, w powiecie Włocławskim, długo spoczywał powstaniec samotny i tylko rok 1863 wykuty w kamieniu nagrobnym, tak wymowny dla serc polskich, przechowywał pamięć młodego żołnierza. Dziś mogiła jego łączy się z pomnikiem żołnierzy parafji Boniewskiej, poległych w obronie Ojczyzny w latach 1918—1920. W Muzeum Wojskowem w Poznaniu zachowano koszulę jedwabną, czerwoną, na wzór koszul Garibaldiego, ze znakiem od kuli karabinowej, która przeszyła płuca na wylot.

* * *

Po śmierci męża sprowadziła się Tułodziecka do Poznania. Nie opływała w dostatki. Przeciwnie, stosunki pieniężne były smutne. Dzieci gromadka. Trzeba było myśleć i radzić o przyszłości. Jakżeż pragnęła młodziutka Zofja przyjść matce z pomocą! Szesnastoletnia zaledwie, podejmuje ciężką pracę. Wybiera zawód krawiecki. Zachęca ją w tym kierunku Bibianna Moraczewska, kobieta mądra i światła, zdolna literatka, na owe czasy zdumiewająca swemi dążnościami postępowemi. Umocniona przez nią w powziętym zamiarze, kształci się Zofja Tułodziecka w swym zawodzie w Warszawie i powraca do Poznania, by rozpocząć pracę samodzielną.

Skromny był początek i długą droga od skromnego pokoiku przy ulicy Strzeleckiej, do salonu mód przy dzisiejszych Alejach Marcinkowskiego, cieszącego się wielkiem uznaniem. Rzetelną, sumienną i umiejętną pracą, wytwornem poczuciem smaku stworzyła Tułodziecka pracownię krawiecką w swoim czasie najpierwszą w Poznaniu, którą wraz z siostrą Anielą prowadziła przez długie lata. Lecz praca zawodowa nie wypełniła całego jej życia. Znając z doświadczenia zawody i gorycze ciężkiej nieraz doli pracownicy igły, oraz kobiet pracujących w handlu, zajęła się ich losem, stworzyła „Stowarzyszenie Personalu Żeńskiego w Handlu i Przemyśle", pierwszą organizację, która otoczyła opieką ruch zarobkowy licznej rzeszy dziewcząt i kobiet, wyzyskiwanych często przez niesumiennych pracodawców*).

Stowarzyszenie to powstało w 1903 a przetrwało do 1920 roku.

Ciekawe to dziś karty z historji ruchu kobiecego w Wielkopolsce. Przeglądając sprawozdania miesięczne

---

*) Jako współzałożyciele zapisani: Bolesława Długołęcka, Mieczysława Krzyżanowska, Wiktor Gładysz, Kajetan Ignatowicz, Teofil i Władysława Preissowie.

z siedemnastoletniej działalności Stowarzyszenia, widzimy obraz walki nietylko o byt, lecz i o ducha pracownicy wielkopolskiej. Wyłania nam się z tych kart, z tych skromnych zapisków żywy wizerunek zabiegów i wysiłków podejmowanych dla zapewnienia jej chleba powszedniego, dla umocnienia jej ducha. Tak niesłusznie o zmaterjalizowanie posądzona Wielkopolska wykazuje w działalności swych stowarzyszeń walkę o dobra materjalne zarówno, jak i duchowe.

Duszą stowarzyszenia była Zofja Tułodziecka. Jej ręka prowadziła i nadawała mu kierunek od pierwszej chwili istnienia, aż do złączenia się z ogólnym ruchem młodzieży kupieckiej. Nie było to zadanie tak łatwe, jak dziś się może wydaje, odkąd wielka wojna sprowadziła zasadnicze zmiany nietylko w życiu państwowem lecz i społecznem, zniosła przeszkody, o jakie rozbijały się nieraz najlepsze chęci i zamiary. W ruchu kobiecym dokonał się przewrót, jeden z największych przewrotów jakie zna ludzkość — nastąpił niesłychany rozrost pracy zawodowej kobiet, zmieniły się zapatrywania i poglądy. Nie tak było przed wojną. Bojowniczki o lepszą przyszłość o niezależność i prawa kobiet natrafiały na niejedną zaporę, narażały się nieraz na ostre zarzuty i napaści.

Nie uniknęła tego losu Zofja Tułodziecka. Lecz nie cofnęła się nigdy przed wypowiedzeniem tego, co było jej przekonaniem. Walczyła nieubłaganie o prawo bytu, o samodzielność działania dla kobiet. Zawsze czynna w Radzie, ostatnia położyła podpis na ostatniem zebraniu Stowarzyszenia, dnia 26 stycznia 1920 roku. W dniu tym przestało ono istnieć jako samodzielna organizacja kobieca i połączyło się z Towarzystwem Młodzieży Kupieckiej.

Jakiż był cel, jakie owoce tej pierwszej oświatowo-ekonomicznej organizacji kobiecej w Wielkopolsce.

Celem towarzystwa — jak czytamy w statucie — było

popieranie kobiet pracujących w zawodzie kupieckim i przemysłowym, przez pośrednictwo w bezpłatnem otrzymywaniu posad, przez udzielanie bezpłatne porad prawnych, urządzanie kursów fachowych, odczytów i wieczornic. Do towarzystwa mogły należeć kobiety pracujące po kantorach, handlach, składach i pracowniach, a więc książkowe, kasjerki, sklepowe, krawcowe i t. p. Opłata roczna była niewielka, zachęcało to jak najliczniejsze grona pracownic do zapisywania się na członków. Towarzystwo rozwijało się pomyślnie. Już w drugim roku istnienia posiadało własne mieszkanie, w którem mieściła się bibljoteka, odbywały kursa zawodowe, posiedzenia zarządu i pogadanki niedzielne. Dla członkiń urządzano kursy kroju bielizny i sukien, kursy książkowości, korespondencji polskiej i specjalne kursy przygotowawcze do egzaminów na czeladniczki, mistrzynie krawcowe i modniarki. Usilnie dbano też o stronę umysłową. „Najpierwszem dążeniem Towarzystwa — czytamy w sprawozdaniu wydanem w dziesięciolecie jego założenia — było założenie bibljoteki, aby za jej pomocą szerzyć oświatę i chęć do pracy umysłowej". W zimowych półroczach odbywały się stale lekcje gramatyki, historji i literatury polskiej, cieszące się wielkiem powodzeniem*). Na miesięcznych zebraniach przygodni prelegenci miewali odczyty z dziedziny społeczno-ekonomicznej i oświatowej. Tak Dr. Dobrzyńska-Rybicka mówiła „o równouprawnieniu kobiet", Dr. J. Żniniewiczówna o higjenie, p. Marja Ruszczyńska o budżecie kobiety pracującej, p. Szumanowa o nowem prawie rzemieślniczem dla kobiet i t. d. Zebrania te urozmaicały członkinie

---

*) Osobiście prowadziłam przez kilka lat kurs literatury polskiej i w miłej zachowuję pamięci gorliwość członkiń, które po uciążliwej nieraz pracy zawodowej, zawsze chętnie spieszyły na lekcje wieczorne. Gramatyki i historji udzielały: Zofja Tułodziecka, Marja Sczaniecka i Marja Kremerówna.

deklamacjami — współpraca ta łączyła je silnie i zachęcała do pracy nad sobą, do samokształcenia.

Sprawne biuro informacyjne pośredniczyło w otrzymywaniu posad, przeprowadzało korespondencję, załatwiało sprawy sporne ze zwierzchnikami, otaczało opieką członkinie przyjeżdżające do Poznania, lub obejmujące posady na prowincji. Schronisko letnie w Puszczykowie pod Poznaniem dawało za niewielką opłatą możność wypoczynku w czasie letnich wakacji. W obrębie Stowarzyszenia powstała Kasa oszczędności, przyjmująca najdrobniejsze nawet kwoty pieniężne. Pomyślano również o schronisku na starość i Kasie zasiłkowej, mającej dopomagać stowarzyszonym wyczerpanym pracą. Słowem organizacja rozwijała wszechstronną działalność, dawała korzyści tak materjalne jak i moralne. Pracowała też nad uświadamianiem kobiet o ich prawach i obowiązkach w zawodzie i w życiu społecznem przez wykłady i pogadanki, a nawet dla celów tych zwołała wiec dnia 20 października 1907 roku.

Wiec ten odbył się przy udziale kilkuset kobiet. Przemawiały na nim Wanda Wrzesińska o kobiecie zatrudnionej w handlu, Bronisława Liebekowa poruszała zagadnienia etyczno-społeczne. Pierwszą mówczynią była Zofja Tułodziecka. Energicznie domagała się uświadamiania kobiet w sprawach społeczno-ekonomicznych, w zakresie których dotąd są bierne i dlatego wyzyskiwane; niezaradne, nie umieją zabiegać około własnego dobra, łatwo wpadają w chorobliwą uczuciowość, która przeszkadza im w orjentowaniu się w rzeczywistem życiu. Świat potrzebuje dziś innej kobiety — mówiła — nowej, wolnej obywatelki, któraby obok mężczyzny stanęła przy warsztacie pracy, jako równouprawniona towarzyszka, wypełniając próżnię, jaka się tworzy w tych społeczeństwach, w których kobiety praw są pozbawione. Domagała się dla nich wstępu do szkoły handlowej (właśnie otworzonej w Poznaniu) i prawa głosu w sądach kupieckich. Zachęcała je

do samopomocy i samoobrony, możliwych jedynie w ramach organizacyj zawodowych.

W roku 1913 obchodziło Stowarzyszenie dziesięciolecie swej działalności. Upamiętniło je przez wydanie książeczki kreślącej dzieje lat ubiegłych. O jego żywotności świadczyły najwymowniej filje powstałe na Łazarzu i Wildzie (dawniej przedmieścia Poznania), oraz na Pomorzu, w Brodnicy i Toruniu.

W życiu społecznem i narodowem Stowarzyszenie żywy brało udział. Uroczyście obchodziło stuletnią rocznicę urodzin Krasińskiego, śmierci Kościuszki, trzechsetlecie Skargi. Wysłało delegowane na Sejm Dzielnicowy, odbyty w Poznaniu dnia 3 grudnia 1918 roku, poprzedzający dzień 27 grudnia, pamiętny zerwaniem pęt niewoli na ziemi wielkopolskiej. Brało udział w uroczystym obchodzie 3 Maja 1919 roku, przy sypaniu Kopca Wolności na Malcie (pod Poznaniem). Żywem echem odbijała się też w sercach stowarzyszonych niedola współbraci podczas wojny. Spieszyły z pomocą, zasilając według możności popularny wówczas „fundusz dla bezdomnych“, przeznaczony dla byłego Królestwa Polskiego. Składały ofiary na rzecz Lwowian, na fundusz reemigrantów, zapoczątkowany przez Towarzystwo Wielkopolan z Warszawy. W pełni uznania dla bohaterstwa żołnierza polskiego, uchwaliły wspólne odwiedzanie rannych po szpitalach i obdarowywanie ich choć drobnymi upominkami. Na pożyczkę państwową „Odrodzenia“ oddało Stowarzyszenie cały swój fundusz żelazny.

Zasługą Zofji Tułodzieckiej było, że nietylko umiała rzucić inicjatywę i skupić rzesze stowarzyszonych, lecz pozyskać siły współdziałające dla dobra towarzystwa. W pracy około jego rozwoju zasłużyły się: Marja Sczaniecka, długoletnia przewodnicząca Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Dziewcząt Polskich, Marja Okoniewska, Stanisława Mayówna, Marja Marecka-Gertich, Bolesława Długołęcka i Marja Wesołowska-Rektorowska.

Zacierają się już te wspomnienia warte pamięci... Dzieje Stowarzyszenia są świadectwem pracy tych, które niestrudzenie walczyły o jaśniejsze jutro dla kobiety polskiej i dla Polski. Ideał ten przyświecał im zawsze, był iskrą, co ożywiała ruch cały...

* * *

Pomyślny rozwój Stowarzyszenia Personalu Żeńskiego w handlu i przemyśle zrodził nowy pomysł. I znowu za inicjatywą Zofji Tułodzieckiej, dążącej wytrwale do gospodarczej samodzielności kobiety, powstała w Poznaniu, w 1907 roku, spółka udziałowa pod nazwą: „Pracownia Sukien". Miała ona na celu zwalczanie konkurencji miast obcych (niemieckich) i podniesienie zawodu krawieckiego damskiego, przez wyszkolenie pracownic igły. Spółka rozpoczęła działalność swą w skromnym zakresie. Pracowało w niej osiem zawodowych krawcowych i piętnaście uczennic, które kształciła na zawodowe krawcowe, przyszłe wspólniczki „Pracowni Sukien". Naukę krawieczyzny rozłożono na dwa i pół lata. W czasie tym uczennice były obowiązane uczęszczać nadto na wieczorne kursy literatury i języka ojczystego w Stowarzyszeniu Personalu Żeńskiego. Po ukończeniu nauki kroju i szycia składały egzaminy przed komisją i otrzymywały patent na wydoskonalone krawcowe. Do spółki wolno im było jednakże przystąpić dopiero po roku specjalizacji, w kierunku odpowiadającym ich zdolnościom i upodobaniom. Spólniczki brały udział w zysku ogólnym.

„Pracownia Sukien" rozwijała się pomyślnie. Współpracowały w Radzie nadzorczej i zarządzie Marja Sczaniecka, Felicja Brychczyńska, Helena Januszkiewiczówna, Stefanja Kapuścińska, Marja Kegel, oraz Dr. Stanisław Pernaczyński, T. Filipowicz i Karol Sczaniecki.

Spółka przetrwała lat kilkanaście, jednakże z chwilą gdy Zofja Tułodziecka usunęła się z Rady nadzorczej, gdy zabrakło jej silnej ręki, jej inicjatywy i czujnej myśli, zaczęła podupadać. Nie umiano bez niej prowadzić w dalszym ciągu współpracy stowarzyszonych i dzieło się rozprzęgło...

Zofja Tułodziecka była nadto przez lat kilka członkiem Rady nadzorczej „Domu Konfekcyjnego", towarzystwa akcyjnego przy Starym Rynku. I tu zaznaczyła się dodatnio jej działalność, podjęta dla dobra kobiet pracujących. Za jej przeważnie inicjatywą dopuszczono pracownice „Domu Konfekcyjnego" do udziału w posiadaniu tego przedsiębiorstwa, dziś już nieistniejącego.

II.

W papierach pozostałych po Zofji Tułodzieckiej zachowały się listy, szkice wykładów, luźne fragmenty. Cały ten materjał piśmienniczy mówi o jej poglądach na sprawę kobiecą, zawsze jednakich i niezmienionych, świadczy, że także piórem walczyła w obronie praw i pracy kobiecej, walczyła o sprawiedliwą zapłatę, a także i o to, by kobieta polska nie pozostała w ostatnich szeregach światowego ruchu kobiecego.

Serce jej odczuwało zawsze wszystko żywo i gorąco... W odpowiedzi na artykuł ogłoszony w poznańskim „Przeglądzie Kupieckim" w „Kwesji zatrudnienia kobiet w handlu", w którym autor nazywa kobiety pracujące „przygniatającym ciężarem", odpowiada śmiało, że świat pozbyć się nie może tego ciężaru, jest to bowiem siła żywiołowa, ogarniająca wszystkie cywilizowane kraje obu półkuli — siła, której znieważać nie wolno. Od chwili — pisze dalej — kiedy zmieniające się stosunki społeczne wyprowadziły nieświadomą dotąd kobietę z zacisza domowego na rynek

pracy, od chwili kiedy kobieta samodzielnie zdobywać zaczęła kawałek chleba, zrównały się jej prawa z mężczyzną — wolno jej wybierać zajęcie, jakie jej się podoba i do jakiego jest uzdolnioną, bez względu na to, czy się to komu podoba, lub nie.

Nieraz rzuca na papier bóle i gorycze kobiecego serca, odpiera zjadliwe przytyki osobiste w formie djalogów, drukowanych w „Pracy“, tygodniku polityczno-literackim, wychodzącym wówczas w Poznaniu, pod redakcją Macieja Wierzbińskiego, a zaznaczającego się postępowością poglądów w zakresie sprawy kobiecej. „Podsłuchana rozmowa“ i „Kobiety przed sądem“, to djalogi między Fredziem a Dyziem, ironizujące napaści na samodzielność myślenia i śmiałość wypowiadania swego zdania*).

Pisywała także korespondencje do pism kobiecych: „Bluszczu“ i „Steru“, o odnośnym ruchu w Poznańskiem. Brała żywy udział w ogólnym polskim ruchu kobiecym, łączyły ją węzły serdeczne z warszawskiemi działaczkami, na czele których stała zasłużona bojowniczka, redaktorka „Steru“, Paulina Kuczalska-Reinschmit, szczególnie bliska duchem i przekonaniami Zofji Tułodzieckiej, dla której odczuwała też wielką przyjaźń. „Odzew Drogiej Pani — pisze Kuczalska-Reinschmit w liście z dnia 29 grudnia 1913 roku — był mi wielce miły. Jest to jedna z większych radości życia mego, takie odnajdywania się jednomyślnych w chwilach gdy idea woła“. Odnajdywały się te dusze kobiece i rozumiały na polu pracy społecznej, pracy przygotowującej wolność przyszłego pokolenia. W listach swych domagała się Kuczalska-Reinschmit od Zofji Tułodzieckiej wiadomości dla „Steru“ o „sprawie równouprawnienia w Poznańskiem“, zapraszała na zjazd Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich do Warszawy,

*) „Praca“ r. 1905, nr. 46 i 47.

gdzie spotkać się miały „postępowsze“ sfery kraju. Korespondowała również z Zofją Tułodziecką współpracowniczka „Bluszczu“ Zofja Bielicka, dopytująca się również o ruch kobiecy w Poznańskiem, o pracę poszczególnych towarzystw. „Zróżniczkowanie, które teraz wśród kobiet w Poznańskiem tak wyraźnie się zaznacza — pisze Bielicka w liście z dnia 6 lutego 1908 roku — nie jest ujemnym objawem, owszem, świadczy, że ruch kobiecy się wzmaga i ogarnia coraz szersze kręgi... Chodzi o to, żeby kobiety wyrabiały się samodzielnie w pracy społecznej“.

Sprawy poznańskie żywo obchodziły działaczki warszawskie. Tułodziecka pośredniczyła tu niejako w wymianie myśli. Przejęta ideą łączności duchowej z całą Polską, ochotnie brała udział w zjazdach, łączących kobiety trzech zaborów. Zjazdy te — tak ciekawe, jako obraz ówczesnych prądów i dążeń kobiecych — pod rozmaitemi odbywały się hasłami. W roku 1907 odbył się w Warszawie zjazd ku uczczeniu czterdziestoletniej działalności literackiej Elizy Orzeszkowej. Na czele stała najwybitniejsza z kobiet ówczesnych — Marja Konopnicka. Zjazd miał na celu, oprócz złożenia hołdu wielkiej pisarce i obywatelce, omówienie najpilniejszych spraw związanych z położeniem i działalnością kobiet. Wygłoszono na nim szereg referatów z dziedziny wychowawczej, oświatowej, społecznej i ekonomicznej. W zjeździe wzięły udział zasłużone działaczki, znane na polu pracy społecznej i literackiej, jak: Paulina Kuczalska-Reinschmit, Marja Dulębianka, Aniela Szycówna, Czesława Przewóska, Kazimiera Bujwidowa, Emma Jeleńska-Dmochowska, Zuzanna Morawska, Eugenja Żmijewska, Zofja Bielicka, Stefanja Sempołowska i inne. Zaproszona na gospodynię zjazdu, uczestniczyła w nim także Zofja Tułodziecka, oddana całą duszą sprawie kobiecej.

Na dwa lata przed zjazdem warszawskim odbył się „I. Zjazd kobiet polskich“ w Krakowie, w dniach od 20

do 23 października 1905 roku. Poruszono na nim palące zagadnienia ruchu kobiecego. W zjeździe wzięło udział około dwustu uczestniczek. Przewodniczyła p. Kuczalska-Reinschmit z Warszawy. Na drugą przewodniczącą obrano Dr. Zofję Daszyńską-Golińską z Krakowa, a jako trzecią: Zofję Tułodziecką z Poznania. Zjazd miał połączyć kobiety trzech zaborów „pomimo różnicy poglądów, stronnictw i sfer“ ożywione jedną myślą: wspólnej walki i pracy o równe prawa.

Nie obyło się jednak bez sprzeciwu i protestu. Protestowała pierwsza Tułodziecka przeciw napaści na Poznańskie, ujętej w formę rezolucji, napaści niesłusznej i krzywdzącej. Kamieniem obrazy dla sfer „postępowych“ była sprawa „patronatu“ duchownych w towarzystwach, hamującego „postęp“. W to też bił gromy zjazd krakowski, rzekomo łączący zwolenniczki wszystkich kierunków, jednakże w rzeczywistości wybitnie radykalny.

Wywołał on polemikę na łamach pism poznańskich. I nic dziwnego — kto bowiem zna głębiej pracę byłego zaboru pruskiego w czasie niewoli, ten bezstronnie przyznać musi, że duchowieństwo wielkopolskie nigdy nie hamowało rozwoju kultury, a zwłaszcza narodowości, raczej przeciwnie pracą swą społeczną wybitnie przyczyniło się do uświadomienia narodowego szerokich warstw społecznych. Nie małe też zasługi położyło w organizowaniu ruchu kobiecego, w zrzeszaniu pracownic fabrycznych i służby żeńskiej. W polemice jednakże — za wyjątkiem tygodnika „Pracy“ — nie zawsze umiano zachować miarę w ocenie zjazdu krakowskiego. Potępiono wszystkie przemówienia, choć jak pisała „Praca“ — nie wszystko co mówiono w Krakowie zasługiwało na potępienie.

Gwałtownie zwrócono się też przeciw Tułodzieckiej za jej udział w zjeździe. Głosy te nieprzychylne dla jej poglądów i działalności, która wydała się niebezpieczną niektórym z ówczesnych pracowniczek społecznych, skłoniły

ją do chwilowego wystąpienia z Rady Stowarzyszenia Personalu Żeńskiego. Wywołało to znów protest stowarzyszonych — wysłały one adres pełny żalu:

„Najdroższa Pani! to być nie może — piszą w nim w prostych, z serca dyktowanych słowach — nie wystawia sobie Pani, jakiby to był straszny cios i krzywda dla nas. Za Twą mozolną a bezinteresowną pracę, myśmy Cię całą duszą umiłowały. Z największą radością i chlubą wybrałyśmy Łaskawą Panią na naszą Przełożoną, starałyśmy się usilnie niczem Jej nie zrazić, apelujemy więc z całą ufnością do wielkiej dobroci serca Twego o wysłuchanie najuniżeńszej prośby naszej — o pozostanie nadal Prezesową Stowarzyszenia Personalu Żeńskiego“.

Adres ten świadczy wymownie czem dla członkiń była Zofja Tułodziecka. Przyjęła go też jako wyraz zaufania i zadośćuczynienie za wyrządzoną jej krzywdę, za napaści w prasie. Na zarzuty samowolnego rozstrzygania spraw Towarzystwa, a przedewszystkiem na przypisywane jej socjalistyczne tendencje, odpowiedziała: „Socjalistką nie jestem i nigdy nią nie będę, bo zbyt drogie są mi moje ideały narodowe i religijne“. Uznawała jednakże wartość pracy kulturalnej, oświatowej ruchu kobiecego postępowego, dla tego brała udział w zjeździe krakowskim i przy każdej sposobności zawsze ze zjazdów kobiecych korzystać będzie — zaznaczyła wyraźnie.

Nie mniej zacięta walka rozgorzała w kilka lat później na tle Zjednoczenia kobiecych Towarzystw oświatowych, której echa znajdujemy na łamach prasy poznańskiej. Zjednoczenie to powstało w początkach roku 1909 w Poznaniu. Miało na celu budzenie ruchu umysłowego wśród kobiet, zakładanie nowych Towarzystw i łączenie już istniejących, wydawanie organu p. t. „Zjednoczenie“. Obejmowało stowarzyszenia kobiece nietylko w obrębie Wielkopolski, lecz na Śląsku, Pomorzu, oraz na wychodźtwie (Berlin-Westfalja).

Na czele Zjednoczenia stanęła Aleksandra Słomińska, redakcję objęła Helena Rzepecka.

Tułodziecka była przeciwną przystąpieniu Stowarzyszenia Personalu Żeńskiego do Zjednoczenia, uważając, że Stowarzyszenie nie odniesie stąd żadnych korzyści, przeciwnie, oprócz ofiar materjalnych, grozi mu utrata samodzielności. Jako pionierka myślącej i samodzielnej kobiety obawiała się utraty tej samodzielności i podporządkowania się „Związkowi katolickich kobiet pracujących", pozostających pod patronatem duchowieństwa. W zapatrywaniach swych nie była zresztą odosobnioną. W sprawie Zjednoczenia korespondowała z działaczkami na prowincji, jak z zasłużoną na gruncie Inowrocławia Anną Nowakowską, L. Kochanowską z Gdańska, Aleksandrą Szyperską z Katowic. Troszczyła się zarówno o Ślązaczki jak Kaszubki.

Zofja Tułodziecka stała zawsze na stanowisku samodzielności kobiet i broniła jej wytrwale, nigdy jednak nie występowała przeciw religji, była szczerze i głęboko wierząca. Jak zresztą trafnie scharakteryzowała ruch kobiecy w Wielkopolsce J. Oksza w „Bluszczu" (nr. 15, r. 1909), pisząc „O najnowszych kierunkach ruchu kobiecego na ziemiach polskich" słowa następujące:

„Dążenie do zdobycia praw rozpowszechniło się wśród kobiet warstw pracujących (w Poznańskiem) nadzwyczajnie, stanęło dziś na gruncie zdobyczy realnych i absolutnie pozbawione jest charakteru antyreligijnego. Nawet dążenia odłamu kobiet wielkopolskich do wyemancypowania Stowarzyszeń z pod patronatu duchowieństwa, nawet te dążenia opierają się raczej na pragnieniu samodzielności, niż na chęci zamanifestowania uczuć wrogich dla wiary ojców".

Tych „wrogich" uczuć w Wielkopolsce wogóle nie było.

Lata od 1900 roku do wielkiej wojny to okres,

w którym walczono o wyrabianie samodzielności w kobiecie, o jej prawo do kształcenia się, do pracy zawodowej, zwalczano mniemania jakoby kobieta miała być chwiejnym „bluszczem". Walka ta nie była łatwą. Dziś uśmiech politowania budzi w nas ówczesne niezrozumienie istoty i zadań ruchu kobiecego, dla ogółu słowo „feministka" było jednoznaczne z „rozczochraną głową" i budziło grozę...

„Urządzamy wiece — pisała Tułodziecka — wołają na nas „rozczochrane feministki", sypią się publiczne napomnienia, wstrętne podejrzenia, głosy zacofanych matek wyszydzające stare panny, wdowy i rozwódki, nie widzą w zaślepieniu swojem, iż depczą najszlachetniejsze serca przejęte miłością Ojczyzny i miłością bliźnich. Czyż nie wiedzą o tem, że inteligentna kobieta, czy to z ludu, czy ze sfer wyższych, na każdem stanowisku znaleźć się potrafi — pozwólcie jej tylko być sobą — nie pielęgnujcie sztucznie w niej jakichś przestarzałych form i zasad niezgodnych z duchem czasu".

Mimo swych dążeń do usamodzielnienia kobiety i duchowego jej wyzwolenia, Tułodziecka chętnie w stowarzyszeniach przyjmowała współpracę mężczyzn, zyskując zawsze uznanie współpracowniczki niezwykle światłej i rozumnej.

III.

Przez długie lata tworzyła Zofja Tułodziecka w Poznaniu — wraz z siostrą swą Anielą — dom promieniujący duchem polskości.

Godną też siebie i niezwykłą miała w siostrze współtowarzyszkę życia i pracy. Aniela Tułodziecka popularniejszą nawet była wśród szerokich warstw społecznych, kochana i ceniona przez dzieci Poznania, jako najtroskliwsza ich opiekunka. Założyła Towarzystwo „Warta",

które za czasów niewoli w byłym zaborze pruskim zorganizowało tajne nauczanie języka ojczystego i historji. „Warta“ obejmowała dzieci szkół powszechnych, budziła wśród nich uświadomienie narodowe nietylko przez nauczanie, lecz przez bibljoteczki, pracę w ogródkach, coroczne przedstawienie „Jasełek“ i wspólne wycieczki do Krakowa, wywołującego w dzieciach poznańskich zachwyt bogactwem i pięknem swych pomników, zabytków, i wspomnień dziejowych.

Aniela Tułodziecka wywierała wielki wpływ moralny na młode pokolenia. „Co Polska tobie Czcigodna Pani winna, o to niech zapyta dzieci Poznania“ — pisała na rok przed śmiercią do sędziwej już panny Anieli, jedna z Poznanianek, niegdyś dziecko „warciane“. Za te dzieci „Warty“, za wpajanie ducha narodowego w młodzież, siedziała Aniela Tułodziecka w więzieniu pruskiem w 1913 roku.

Zajmowała się ona także ruchem kobiecym, doceniała jego znaczenie, to też praca Zofji na tem polu żywy znajdowała w niej odźwięk. Za patrjotyczną działalność odznaczona Krzyżem Kawalerskim i oficerskim „Polonja Restituta“, zmarła w październiku 1932 roku, przeżywszy siostrę o niespełna lat dziewięć.

Jeżeli w Anieli, Zofja Tułodziecka znalazła duszę pokrewną i towarzyszkę, to uczucia macierzyńskie tkwiące w jej sercu, przelała na siostrzenicę, p. Zofję z Długołęckich Michałkiewiczową. Przygarnąwszy kilkuletnią sierotkę do domu swego, dała jej nietylko wykształcenie, lecz otoczyła najtroskliwszą opieką i miłością. Dla rodziny była zawsze oparciem, ale nietylko najbliższym, służyła radą i pomocą — serce otwarte i życzliwe miała dla wszystkich. Wymownym tego dowodem jest list pisany z Niemiec przez jedną z członkiń Stowarzyszenia Personalu, kończący się zapewnieniem, że Polką dobrą pozostanie i na obczyźnie „nietylko z nazwiska ale i z serca“. Garnęła się do niej po radę i dobre słowo Wiktorja Ewaldowa, włościanka z pod Poznania, znana ze swych patrjotycznych przemówień na wiecach.

Pod koniec życia utraciła Zofja Tułodziecka, wskutek dewaluacji, cały dorobek, owoc ciężkiej i długoletniej pracy. Nie złamało to jej ducha. Lekcjami zarabiała na chleb powszedni, zawsze pogodna, mimo ciężkich warunków bytu.

Zmarła w Poznaniu dnia 7 stycznia 1924 roku. Za trumną jej szło grono rzeczywistych i szczerych przyjaciół...

Ze wspomnień wyłania się jej charakterystyczna postać bojowniczki o jaśniejszą przyszłość kobiety pracującej. Zawsze prawa, nieugięta, wysoko dzierżąca sztandar godności kobiecej.

Staje się wzorem i przykładem jak pracę zawodową połączyć można z pracą społeczną — ile zdziałać dla dobra drugich — dla kraju.

Zasłużyła, by imię jej znane było poza polem jej działalności. Niech wypłynie na szersze widnokręgi, które tak ukochała, nie zacieśniając się w jednej dzielnicy, lecz zawsze u drugich szukając duchowego porozumienia.

Serce jej biło dla Polski. Przeżywała udręki wielkiej wojny, z niepokojem czekając zorzy wolności... Odeszła w zaświaty radosnemi oczyma patrząc na ziszczony cud — Zjednoczonej i Wolnej Polski.

I.

Materjały rękopiśmienne:

Listy działaczek społecznych i prywatne do Z. T.
Listy Z. T. do rodziny.
Własnoręczne notatki Z. T. bruljony przemówień.
Protokóły zebrań miesięcznych Srowarzyszenia Personalu Żeńskiego w h. i p. za lata 1912—1920.

II.

Literatura:

Stowarzyszenie Personalu Żeńskiego w h. i p. w Poznaniu 1903—1913. Poznań 1913.
Ustawy Stow. P. Ż. Poznań 1905.
Sprawozdania Stow. P. Ż. za różne lata.
Sprawozdania Spółki „Pracownia Sukien“ r. I. 1907.
Kościński K. Początki organizacji kobiet w dzielnicach naszych. Poznań 1909.
Cegielska P. Z kroniki Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich w W. Ks. Poznańskiem 1871—1921. Poznań 1921.
Głos kobiet w kwestji kobiecej. Kraków 1913.
Pamiętnik zjazdu kobiet polskich. Kraków 1913.
„Ster“. Organ równouprawnienia kobiet. Warszawa 1907—1909.
„Nowe Słowo“. Dwutygodnik społeczno-literacki. Kraków 1902—1905.
„Bluszcz“. Pismo tygodniowe ilustr. poświęcone sprawom kobiecym. Warszawa 1907—1909.
„Dziennik Poznański“. Poznań 1905.
„Kurjer Poznański“. Poznań 1905.
„Orędownik Wielkopolski“. Poznań 1905.
„Praca“. Tygodnik polityczny i literacki. Poznań 1905.

„Przewodnik Katolicki". Poznań 1905.
„Zjednoczenie". Organ Zjedn. Tow. kobiec. oświat. Poznań 1909—1910.
„Pracownica". Organ Związku Tow. kobiet prac. Poznań 1907—1908.
„Gazeta dla Kobiet". Dwutygodnik pośw. sprawom kobiet pracujących (przem. z „Pracownicy"). Poznań 1909.

Dużo szczegółów i wspomnień — jak również uprzystępnienie mi listów i papierów po Z. T. — zawdzięczam p. Zofji Michałkiewiczowej, za co składam jej serdeczne podziękowanie.

A. K.

Poznań, w marcu 1933 r.

8. Zofja-Katarzyna Tutodziecka
24. IV. 1850 – 7. I. 1924

Dzieci Antoniego i Pelagji z Lipińskich

1. Stanisław Adam Tutodziecki 1841 – 1875
2. Maria-Jadwiga 1842 – 1865 za Leonem Rudolf ze Starzeńca k/Chojnic
3. Kazimierz-Gregor. 1844 – 13.5.1863 r. Ostrów pod Krotoszynem
4. Jan 1845 – 1846
5. Jadwiga-Katarzyna za Józefem Chamerskim
6. Tadeusz-Józef 1847 – 1851
7. Helena 1849 – 1925 za Stanisławem Leitgeberem
8. Zofja-Katarzyna 1850 – 1924
9. Franciszek-Tadeusz 1851 – 1852
10. Aurelja-Helena 1853 – 1932
11. Stefan 1854 – 1888
12. Józefa-Katarzyna 1856 – 1893 za Stanisławem Dzięgotzkim (maj. Zamysły).
13. Stanisław-Franciszek 1857 – 1921 za Józefem Sobeckim
14. Kazimierz 1865 – 1865
15. ?
16. ?

9. Franciszek-Tadeusz Tutodziecki
8. X. 1851 – 15. I. 1852 r.

Biuro Parafjalne
Gościeszyn n/Obrą
L. dz. L. Bapt. 26/1849.

Świadectwo urodzenia i chrztu.

Zofja, Katarzyna Tułodziecka, córka Antoniego i Pelagji z Lipińskich Tułodzieckich urodziła się dnia 24. Kwietnia 1849 r. w Dąbrowie i przyjęła dnia 29 Kwietnia 1849 r. w Kościele parafjalnym w Gościeszynie chrzest św.

Gościeszyn n/Obrą 31/VII. 1934.

Proboszcz parafji św. Stanisława - Gościeszyn n/Obrą

Xprob. Franczyński.

zmarła w Poznaniu 7 stycznia 1924 r.

Dzieci Antoniego i Pelagji Tułodzieckich urodzone w maj. Osiecz Wielki, dzierżawionym przez niego od Marii hr. Bnińskiej

10. Aniela Tułodziecka



28. I. 1853 – 11. X 1932



Poznań, dnia 16-go czerwca 1913.

Podniosła chwila.

Są uczucia, które wypowiedzieć się muszą, których nie powstrzyma hamulec zewnętrzny. Takiem uczuciem — uczucie miłości ku tej, która poświęcenie życia swego niezmordowanej służbie publicznej uwieńczyła przebyciem kaźni więziennej za sprawę naszą. A miłość to nietylko ku niej, lecz w niej zarazem ku sprawie.

To czuł i rozumiał każdy uczestnik powitania p. Anieli Tułodzieckiej, wracającej w sobotę po południu z więzienia.

Od kilku dni z różnych stron odzywały się głosy, czy nie należałoby zorganizować powitania na większą skalę. Ale rodzina p. Tułodzieckiej i bliższe znajome prosiły ze względu na skromny charakter uwięzionej, nieprzywykły do owacji, by zaniechano organizowania efektownych rzeczy, a ograniczono się do zupełnie prostego wyrażenia uczuć w szczupłem gronie najbliższych znajomych. I zaniechano istotnie agitacji. A przecież bez niej, bez organizacji, samorzutnie, odruchowo popłynęły w sobotę po południu fale matek z dziećmi, młodzieży i obywateli różnych sfer ku murom więziennym, przedewszystkiem zaś ku domowi mieszkalnemu p. Tułodzieckiej. Bo są uczucia, które wypowiedzieć się muszą, których nie powstrzyma hamulec zewnętrzny.

*

W sobotę po godz. 4. po poł. zgromadził się przed więzieniem przy ul. Młyńskiej liczny tłum publiczności polskiej, szczególnie kobiet, młodzieży męskiej i dziatwy. O godz. 4,40 opuściła p. Aniela Tułodziecka mury więzienne, wyjeżdżając dorożką w towarzystwie członków rodziny. Rozległo się: „niech żyje!“ i tutaj już posypały się kwiaty.

Tymczasem większe jeszcze tłumy zebrały się przed domem mieszkalnym p. Tułodzieckiej, przy ul. Ogrodowej nr. 19. W samem mieszkaniu zgromadziły się kierowniczki prac narodowych, przedstawiciele niektórych organizacji męskich, oraz szereg matek ze sporym zastępem dziatwy. W klatce schodowej tworzyły dzieci poprzez trzy piętra gęsty szpaler, zamieniający się ku dołowi w dwie zwarte masy.

Około godziny 5. zajechała dorożka ze „zbrodniarką“. Z piersi setek wyrwało się gromkie „niech żyje“, a ze wszech stron, także z okien, posypała się bogata, świeża danina kwiatów. Wzruszenie ogarnęło nietylko p. Tułodziecką, ogarnąć ono musiało każdego, bo każdy odczuwał żywiołowy wybuch szczerej, żywej, silnej myśli. Piękniejszy jeszcze był widok w klatce schodowej, którą p. Tułodziecka podchodziła, jak gdyby długą altaną, wśród opadającego obficie kwiecia i rozentuzjazmowanych twarzyczek dziatwy. Najlepszej swej opiekunce dzieci całowały ręce, rzucały się do stóp. Pierwszy rzut oka w mieszkanie, dał wracającej z więzienia złudzenie, że wchodzi do ogrodu, tak mieszkanie tonęło w powodzi kwiatów i wieńców. Nastąpiło tu kilka serdecznych przemówień, kilka deklamacji dzieci oraz śpiew chóru pań, poczem wśród niezwykłego wprost nastroju poczęto się rozchodzić.

*

Tak dokonało się samurzutnie przez społeczeństwo nasze uczczenie polki-obywatelki. Uczczenie szczere, proste, gorące, silne. Jak ono odbija od owych pruskich uroczystości, przygotowywanych zazwyczaj siedm tygodni naprzód przy poruszeniu całego aparatu urzędniczego, a przecież w rezultacie swym nieszczerych, sztywnych, wymuszonych, „na komendę“, „w uniformie“.

*

Niestety wmieszała się i tym razem policja pruska, która w mieście naszem stała się od czasu obchodów Styczniowych szczególnie „nerwową“.

Najpierw pojawiło się przed mieszkaniem p. Tułodzieckiej dwuch policjantów. Poczęli zgromadzonych rozpędzać. Nagle młodszy z nich (zdaje się nr. 95.) ni stąd ni zowąd, bez uzasadnionej przyczyny schwycił bezwzględnie p. Zdzisława Rzepeckiego, rozrywając mu kamizelkę. Zbliżył się p. Stanisław Schultz, celem wylegitymowania swego kolegi. Lecz ów młody policjant umiał tylko szamotać innymi, nie umiał zaś rozprawiać spokojnie. Względniejszym okazał się policjant drugi, starszy, który przyjął do wiadomości personalja pp. Rz. i Sch..

Tymczasem pojawił się komisarz Günther po cywilnemu, a za nim szereg policjantów. Ów młodszy z dwuch pierwszych policjantów ze specjalnym „temperamentem“ zabrał się teraz ponownie do p. St. Schultza, który tymczasem był się już oddalił o kilka kroków i zbliżał się do bramy wchodowej. Znowuż bez najmniejszej przyczyny policjant ów w obecności komisarza Günthera chwycił z całej siły p. Schultza za rękę, począł nim szamotać i wezwał go, by szedł z nim na policję. Pan Schultz wyprosił sobie szamotanie, godząc się zresztą na pójście do biura rewirowego.

Wówczas cały szereg osób, między niemi p. red. Powidzki, oznajmiło, że pragnie świad-

czyć na policji. I istotnie cała grupa skierowała się ku biuru rewirowemu przy ul. Półwiejskiej. Tu komisarz Günther dokonał dowcipnej rzeczy. Oto tych wszystkich, którzy się zgłosili na świadków, uznał za.... „demonstrantów!“ Pozatem krzyczał bez opamiętania. Gniew jego wzrósł jeszcze bardziej, gdy go poproszono o spokojne zachowanie się, tak, jak spokojnie zachowywali się inni.

W tym samym czasie uderzono przed domem biura rewirowego kilkoro dzieci w twarz, podobnie jak przed mieszkaniem p. Tułodzieckiej poturbowano kilka starszych pań. Domu mieszkalnego p. Tułodzieckiej „pilnowało“ przez całą noc kilku policjantów. Tymczasem nikomu się o „demonstracji“ nie śniło.

Policja swem szorstkiem wmieszaniem się odniosła ten skutek, że dziatwie polskiej chwila wzniosła tem głębiej wryje się w pamięć i serce. Rzecz inna, że przeciwko nadużyciom owego policjanta powinni interesenci poczynić kroki energiczne, pociągając go do odpowiedzialności za nadużycie władzy.

Entlassungs-Ausweis.

Aktenzeichen U. C. 22/13
Gef. Buch No. U. B. 230.

Die Strafgefangene Fräulein
Aniela Tułodziecka hat die
Strafe von zwölf Tagen verbüsst.

Posen, den 14 Juni 1913.

Die Gefängnis-Inspektion.
Fa.
Klatz

Dokument uwolnienia śp. Anieli Tułodzieckiej z więzienia pruskiego.

Dzisiaj 14 stron

Wydanie główne

Cena 15 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski wiadomości potocznych Wiktor Ujma, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor naczelny: Dr. Marjan Seyda

Nr. 468 **Poznań, czwartek dnia 13 października 1932** **Rok XXVII**

Śp. Aniela Tułodziecka

W jesienny wieczór rozeszła się z łamów „Kurjera Poznańskiego" wieść smutna o zgonie jednej z weteranek ucisku pruskiego i jednej z najgorętszych patrjotek, znanych najszerszym kołom społeczeństwa polskiego nietylko ziem zachodnich, ale i Polski całej: śp. Anieli Tułodzieckiej. Głowy pochyliły się ze czcią, zbudziła się w sercach rzewna zaduma i wdzięczność gorąca i żal za Tą, która już odeszła.

I mimowoli we wspomnieniu powstała wizja innego dnia, z przed lat dwudziestu, dnia czerwcowego, pełnego kwiatów i słońca. W dniu 16 czerw-



ca, r. 1913, o godz. 4 po południu cały patrjotyczny Poznań wyległ na ulicę Młyńską i skupił się przed bramami więzienia. Bo w dniu tym, po dwu tygodniowej kaźni wypuszczono z celi pruskiej Anielę Tułodziecką, skazaną na areszt za budzenie ducha narodowego w ubogiej dziatwie poznańskiej, za pouczanie matek o tem, jak kochać trzeba ojczyznę i jak pielęgnować miłość tę ofiarną w sercach innych.

Dokoła domu jej, przy ulicy Ogrodowej nr. 19, skąd pojutrze wyruszy kondukt żałobny na cmentarz, zebrały się wówczas tłumy kobiet i dzieci w liczbie przeszło tysiąca, z naręczami kwiatów w rękach, z okrzykami entuzjazmu na ustach ze łzami i modlitwą. Dziatwa tworzyła szpaler wzwyż schodów, obrzucając pękami kwiatów Tę, która dla jej dobra, w obronie młodych dusz, w ofierze za narodowość całego pokolenia cierpiała kary i prześladowania, uwieńczone kilkunastodniowym, męczeńskim pobytem w celi samotnej.

Jak zawsze cicha i skupiona, nieprzywykła do wyróżnień i hołdów, szła ukochana przez wszystkich „panna Aniela" w tej powodzi kwiatów, przyjmując dań serdeczną nie dla siebie, nie dla własnego uznania i wywyższenia, ale jako manifestację uczuć narodowych. W podziękowaniu, jakie zamieściła z tej okazji w pismach poznańskich pisze: „Dał mi Bóg niewysłowione szczęście, że rodacy wolą swoją w dniu, w którym opuściłam więzienie, uczynili mnie wyobrazicielką idei, której służebnicą najpokorniejszą byłam i pozostanę... Pracą służyć będę wspólnej naszej sprawie do końca życia".

I rzeczywiście, dotrzymała ślubowania, złożonego już w najmłodszych latach życia, istniała tylko dla Polski, trwała tylko przez ideę, gdyż słabe jej zdrowie, trwało tylko przez wolę i przez siły ducha, żyła dalej i trudziła się dalej, ufając i wierząc mimo wszystko, co wiarę tę podkopać mogło i działając niestrudzenie, otoczona szpiegowską siecią pruskiej niewoli. Każdy jej list przechodził przecież inwigilację pruską, każdy jej krok pilnie był strzeżony, każde jej słowo spisywane skrzętnie w tajnych archiwach policji pruskiej.

Dzieło jej życia jest ogromne, rezultat jej pracy olbrzymi. Żeby zrozumieć, co uczyniła dla narodowego Poznania, trzebaby zapytać po kolei każde żyjące wówczas w mieście naszem ubogie dziecko polskie, każdą stroskaną kobiecinę. Wychowanków swoich, kształconych w tajnem szkolnictwie „Warty", liczyła na tysiące, a opieką i trudem otaczała wciąż rodzące się nowe pokolenia polskie. Przeżywszy lat blisko ośmdziesiąt, była jak gdyby patronką Poznania, gwiazdą przewodnią dla starszych i młodszych, symbolem wszystkiego, co w duszy polskiej najwznioślejszego i najpiękniejszego, była żywą pochodnią entuzjazmu narodowego i słupem świetlistym na pograniczu dwu epok.

Nie można w krótkim szkicu żałobnym wyczerpać całokształtu działalności społeczno-narodowej śp. Anieli Tułodzieckiej, — należy jej się obszerna, osobna biografja, gdyż działalność jej w miarę potęgującego się ucisku pruskiego rozwijała się w coraz to innej formie. Gdy władze zamykały jedną placówkę, natychmiast przecież w Poznaniu powstawał szereg nowych. Gdy uniemożliwiono pewną metodę pracy, natychmiast chwytano się innej, od manifestacyj publicznych na wiecach i nabożeństwach począwszy, poprzez zalegalizowane działanie w ośrodkach religijnych i rozrywkowych aż do zakonspirowanej, katakombowej pracy oświatowej i patrjotycznej. Wszędzie czynną była „panna - Aniela", we wszystkiem udział brała gorący wciąż prześladowana i karana, wciąż zabijana w inicjatywie swojej, i wciąż odradzająca się na nowo.

Sposób jej pracy nie miał w sobie nic z wybuchowości rewolucyjnej i nic z demagogicznego, egoistycznego podniecania tłumów. Gdzie tylko znajdywała możność, starała się umiejętnie i przemyślnie stosować metodę legalnego postępowania, obwarowywując założone przez siebie instytucje przywilejami prawnemi. Jednakże tam, gdzie przemoc pruska stawiała tamę zakazów, niemożliwą do przebycia, potrafiła zawiązywać misterne sieci podziemne, podtrzymywane konsekwentnie, odważnie i rozumnie. Nie prowokowała nikogo i nikogo nie podniecała do prowokacyj nieopatrznych i bezcelowych, ale nigdy nie ugięła się przed prześladowaniem, nigdy nie ulękła się pruskiego policjanta, nigdy nie wysuwała bliskich tam, gdzie trzeba było własną osobą płacić za ofiary, składane na ołtarzy ojczyzny.

Śp. Aniela Tułodziecka nie była osamotniona w pracy swojej. Skupiały się dokoła niej więzami przyjaźni złączone szeregi starszych i młodszych współpracowniczek i uczenic. Uczuciem serdecznem związana była z zmarłą przed 2 laty Janiną Omańkowską, działaczką śląską, również karaną więzieniem za działalność narodową, — w ścisłym kontakcie pracowała ze śp. Zofją Sokolnicką, z którą wspólnie założyła szereg stowarzyszeń i instytucyj narodowych, — zaliczała do grona swych najbliższych siostry Domagalskie, z których śp. Wandę w tych dniach odprowadziliśmy na spoczynek wieczny, śp. Teresę Gantkowską, śp. Klarę Paczkowską, skupiła przy sobie tyle żyjących jeszcze obywatelek, znanych nam chlubnie z pracy narodowej.

Głównym terenem działalności Anieli Tułodzieckiej i złączonych z nią pań było towarzystwo „Warta". Początek tej organizacji sięga roku aż 1894, gdyż pierwotna jego nazwa brzmiała „Związek Przyjaciółek Wzajemnego Nauczania", a powstanie swoje zawdzięczała reakcji patrjotycznych kobiet na reskrypt pruskiego ministra Bosse'go, zakazujący używania języka polskiego w szkołach wielkopolskich. Śp. Aniela Tułodziecka, zakładając więc towarzystwo „Warta", stała się tem samem jedną z inicjatorek i twórczyń systematycznego, racjonalnego szkolnictwa polskiego ziem zachodnich.

Chociaż bowiem nauka religji, języka polskiego, historji, literatury i geografji polskiej udzielana była potajemnie, niemniej przeto metoda pedagogiczna miała podstawy naukowe. Przeciętna liczba uczących się wynosiła 1000 dzieci, ilość bezinteresownie pracujących nauczycielek wahała się dokoła cyfry stu osób.

Podział działalności rozkładał się przez dwadzieścia kilka lat przedwojennych rok rocznie nieco inaczej, zależnie od rodzajów represyj pruskich i zależnie od specjalnych uzdolnień poszczególnych współpracowniczek. Na ogół jednakże składało się tak, że część organizacyjna spoczywała w głównej mierze na barkach „panny Anieli", część naukowa należała raczej do „panny Zofji" Sokolnickiej, a specjalny dział katechizacji dzieci, niekiedy niezależny od „Warty", ale najczęściej organicznie z nią złączony, stanowił specjalny przydział i przywilej „panny Marji" Brownsfordówny. To były trzy główne filary polskiego tajnego szkolnictwa w Poznaniu.

Towarzystwo „Warta" nie ograniczało się jednakże do samego tylko nauczania. Równocześnie tworzono bibljoteki szkolne dla dzieci, a prócz tego opiekowano się młodzieżą i poza lekcjami w t. zw. „ogródkach", na wycieczkach, majówkach, na wieczorkach amatorskich. Na tej drodze przetrwała sama organizacja, gdy z chwilą restytucji państwa polskiego, przestało istnieć szkolnictwo tajne, zamieniając się w szkoły jawne i prawidłowe.

Innem znów polem działalności Anieli Tułodzieckiej, racjonalnie zresztą związanem z działalnością „Warty" była praca w organizacji zwanej „Straż". Śp. Aniela pracowała tam w sekcji kulturalno-oświatowej. Żeby zrozumieć, czem trudniono się w tem towarzystwie, warto posłuchać jednego z przykazań t. zw. „katechizmu narodowego", gdzie na pytanie, kiedy rodzina polska jest rzeczywiście szczerze polska, odpowiada katechizm:

Rodzina posługuje się możliwie czystym i poprawnym językiem. Wtrącanie do mowy polskiej zwrotów niemieckich — choćby żartem — surowo jest zakazane. Dzieciom nie wolno z podwórza, ulicy, czy szkoły wnosić niemczyzny do domu. Dzieci są pouczone dokładnie, jak przedmioty i przybory nauki oraz jak przedmioty codziennego otoczenia i użytku nazywają się po polsku. Dzieci są pouczone dokładnie, jak się znane im miasta, wsie, ulice, place, kościoły i inne gmachy nazywają po polsku... Rodzina nie zapomina o wielkich świętach narodowych... Rodzina nie zapomina o naszych uroczystościach zwyczajowych... Rodzina utrzymuje stosunki bliższe tylko z polskiemi rodzinami... Rodzina mówi także wszędzie po za domem głośno i śmiało po polsku... itp.

O ile praca ta, jak wynika z powyższego druku, obliczona była i skierowana raczej na wewnątrz społeczeństwa polskiego i miała charakter ciągłego, na długie miesiące i lata obliczonego oddziaływania wychowawczego na poszczególne komórki społeczne, o tyle istniał jeszcze inny zakres działalności, w którym również udział brała Aniela Tułodziecka, mianowicie metoda wieców publicznych i manifestacyj narodowych, obliczona na efekt doraźny, na ożywienie ducha w narodzie przez wspólny czyn zbiorowy i na zademonstrowanie przed Niemcami zasady i hasła, że żyjemy, jeszcze, że żyjemy bujnie odważnie, że nie osłabiły żywotności naszej ani ucisk ani pokusa zdrady. Organizowanie poszczególnych wieców wymagało dużej pracy i usilnych zabiegów, a narażało na szereg kar pieniężnych.

Na jednym z takich wieców, pamiętnych nietylko Poznaniowi, ale echem dalekiem ważny i w innych stronach Polski i za jej granicami, mianowicie w dniu 30 października r. 1904 na trzecim wiecu kobiet wielkopolskich Aniela Tułodziecka, otwierając posiedzenie, przemawiała m. in. w ten sposób:

„Pozdrawiam was serdecznie drogie Siostry, przybyłe z Brandenburgji, krainy mogił słowiańskich, z piastowego Śląska, z całej Wielkopolski... w imię Boga i uciśnionej Ojczyzny!... Czyż jest nadzieja wyzwolenia się z takiego ucisku?... Jest w nauce, wiedzy, pracy, w usilnem dążeniu do naprawy złego, jest nasze wyzwolenie, jest nasza potęga moralna".

A kto pamięta jeszcze te wiece i zebrania, pamięta także każdorazowe wrażenie przemówień „panny Anieli". Bo to właściwie nie były przemówienia. Głos mówczyni był tak słaby, że ledwie tchnieniem z ust jej się wydobywał, a przecież słuchali i słyszeli wszyscy w ciszy modlitewnego natchnienia, w serdecznem skupieniu, odczytywali z warg jej słowa dobre i proste, a czego dosłyszeć nie mogli, przeczuli sercem. Wystarczyło pojawienie się „panny Anieli" na zebraniu, żeby skala napięcia uczuć obecnych podniosła się o kilka stopni.

Kartę specjalną w historji działalności Anieli Tułodzieckiej zajmuje jej postawa do kwestji kobiecej. Już na



Dnia 11. 10. 1932 r. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 79, ś. p.

Aniela Tułodziecka

Sodaliska
emer. inspekt. szkolna, odznaczona Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim „Polonia Restituta".

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w piątek, dnia 14 b. m., o godz. 3,30 z domu żałoby na cmentarz świętomarciński przy ul. Bukowskiej. Msza św. żałobna odprawioną zostanie w sobotę, 15 bm. o godz. 9,30 w kościele św. Marcina.

dg 1392

W imieniu strapionej rodziny

Poznań, Ogrodowa 19. **Zofja i Mieczysław Michałkiewiczowie.**



W dniu 11 października rozstała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Aniela Tułodziecka

odznaczona Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim orderu Polonia Restituta

jedna z najzasłużeńszych Polek — najukochańsza długoletnia przodowniczka w pracy naszej — wielka Dobrodziejka dziatwy poznańskiej — niestrudzona krzewicielka myśli narodowej.

Wielki Jej przykład pozostanie dla nas testamentem.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby Ogrodowa 19 w piątek, 14 b. m. o godzinie 3,30.

Nabożeństwo żałobne w poniedziałek o godzinie 9 w kościele św. Marcina, na które wzywają społeczeństwo polskie

Warta (opieka nad dziećmi szkolnemi). Narodowa Organizacia Kobiet.
Czytelnia dla Kobiet. Pomoc Naukowa dla Dziewcząt. Katolicki Związek Polek.
Związek Kobiet Pracujących. Sodalicja Pań miejskich.

dg 1399



Ś. p. Aniela Tułodziecka

21.

Jutro, Poznań cały odprowadzi na spoczynek wieczny jedną z osób sobie najdroższych i najbliższych, symbol wszystkiego, co Poznań miał najlepszego, przewodniczkę najjaśniejszych, choć smutnych zarazem dni naszej młodości, Świętą naszą:

ANIELĘ TUŁODZIECKĄ!

Trudno oprzeć się głębokiemu wzruszeniu, trudno stłumić w oczach łzy serdeczne na wspomnienie dzieciństwa naszego i dni górnej i chmurnej młodości, które opromieniały postaci takie, jak „panna Aniela". — Z jej serca głęboko czującego, z jej duszy kryształowej, z jej wytrawnego rozumu płynął przez długich lat szereg impuls pracy narodowej, działalności patrjotycznej, niemilknąca pobudka ofiarnego, wytrwałego czynu. — To, czem jesteśmy dzisiaj, to, że jesteśmy wogóle, że nie zdołał powalić nas w proch i nicość grom klęski niewoli, nie zalał nas i nie pochłonął potopem zalew niemiecki zawdzięczamy w lwiej części bohaterskiemu wysiłkowi tej najcichszej i najlepszej z kobiet naszych.

Wysiłek długiego życia Anieli Tułodzieckiej jeden miał tylko cel i jedną przyczynę, a była nią: Polska.

Metoda postępowania i system pracy „panny Anieli", to długie pasmo skomplikowanych wysiłków organizacyjnych, w których duszne, pracowite dni zazębiały się gorejącem ogniwem o długie, posępne noce i miesiące i lata łączyły się ze sobą różańcem nieustępliwego czynu, odradzającego się wciąż od nowa w coraz to innej, lepszej i piękniejszej postaci.

Aniela Tułodziecka trzymała w wątłych, delikatnych swych dłoniach duszę naszego miasta, serce Poznania i niosła je wytrwale ku Polsce.

Do stóp jej garnęło się pokolenie za pokoleniem dzieci najuboższych i najbardziej upośledzonych, wywłaszczonych przez ucisk pruski z języka własnego, z wiary ojców, z obyczaju narodowego, z wszystkiego, co dobre i piękne i ważne i wielkie, a „panna Aniela" karmiła te rzesze olbrzymie strawą codzienną: kultury polskiej i miłości Ojczyzny!

W ramiona kochające i do wyrozumiałego serca Anieli Tułodzieckiej spieszyły skołatane troską i gnębione prześladowaniem matki rodzin, w których życie męczeńskie i kirem żałoby narodowej zasnute wkraczała jak anioł — zwiastun lepszej doli, umiejąc zawsze znaleźć sposób na to, by przetrwać, by przetrzymać.

Przed siwą głową „panny Anieli" chyliły się kornie czoła młodzieńcze i uginała się wola męska i niejedne burze wewnętrzne, bunt, rozpacz i zwątpienie znajdywały pokój i ciszę u Tej, która rozumiała wszystko, tłumaczyła wszystko i wlewała do serc ludzkich jasne światło wiary i ufność promienną!

Aniela Tułodziecka, jako założycielka i przewodnicząca Tow. „Warta" stanowiła, centrum tajnego szkolnictwa polskiego w Poznaniu i była przez lat kilkadziesiąt nauczycielką i opiekunką całego, ubogiego Poznania, zarazem była przewodniczką i wytrawną doradczynią tym, którzy, na jakiemkolwiek znajdując się stanowisku i do jakiejkolwiek należąc warstwy społecznej pracowali w Poznaniu dla sprawy narodowej.

Aniela Tułodziecka organizowała wiece i manifestacje patrjotyczne, nabożeństwa i obchody, sama zawsze cicha i niewysuwająca się na widownię, ale zawsze gotowa oddać życie, zdrowie i wolność za sprawę narodową.

W czerwcu r. 1913 po szeregu niekończących się kar pieniężnych zamkniętą została w więzieniu na Młyńskiej, skąd Poznań cały w chwili jej zwolnienia odprowadził ją w pochodzie triumfalnym do domu, zasypanego kwiatami.

I jutro znów Poznań cały pospieszy na tę samą ulicę Ogrodowa nr. 19, dokąd pielgrzymowaliśmy przez długie lata! —

Złożymy jutro na spoczynek wieczny symbol naszej bohaterskiej przeszłości, jeden z najpiękniejszych fragmentów historji naszej, ale tak jak Polska odrodzona w dziękczynieniu serdecznem ubrała pierś bohaterki swojej orderem „Polonia Restituta" tak i każdy z nas w tym żałobnym pochodzie widzieć będzie nie koniec epopei, ale początek ery nowej, radosnej i zwycięskiej, której patronką pozostanie na zawsze Aniela Tułodziecka.

W. B.

* * *

Sodalicja Pań Miejskich p. w. Niepok. Poczęcia NMP. bierze udział ze sztandarem w pogrzebie sodaliski ś. p. Anieli Tułodzieckiej w piątek 14-go o godz. 15,30 (z domu żałoby ul. św. Józefa 19) i prosi swoich członków o oddanie ostatniej przysługi tej wielce zasłużonej pracowniczce narodowej.

Sodalicja Pań Akademiczek prosi członków swych o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w pogrzebie śp. Anieli Tułodzieckiej, w piątek o godz. 15,30, ul. Ogrodowa 19.

Przed pogrzebem Ś. p. Anieli Tułodzieckiej

Obóz Wielkiej Polski: Koleżanki i Koledzy w mundurach zbiórka w piątek o godz. 3-ciej popoł. w lokalach O. W. P. św. Marcin 65 dla udziału w pogrzebie A. Tułodzieckiej.

Narodowa Organizacja Kobiet wzywa wszystkie członkinie do wzięcia udziału w pogrzebie śp Anieli Tułodzieckiej, długoletniego członka Zarządu. — Uczcijmy pamięć zasług Zmarłej! Zarząd.

Zarząd Okręgu Tow. Gimnast. „Sokół", wzywa wszystkie druchny i druhów do wzięcia gremjalnego udziału w pogrzebie zasłużonej społeczniczki śp. Anieli Tułodzieckiej. Zbiórka jutro w piątek o godz. 15 przy ul. Ogrodowej 19.

Dzielnicowy Wydział Sokolic wysyła żałobną wieść do Gniazd żeńskich wielkopolskich o śmierci Anieli Tułodzieckiej, której ofiarne dla Polski życie całe jest dla sokolic wzorem ciągłym, nieprzerwanym. — Wzywamy prezeski gniazd, by spowodowały podległe im drużyny do jaknajliczniejszego udziału w oddaniu hołdu tej gorącej patrjotce. — O ile okoliczności na to pozwolą, niech jak największa ilość druchen w mundurach przybędzie na pogrzeb, który odbędzie się z domu żałoby ul. Ogrodowa 19 o godzinie 3.30 po południu.

Sodalicja Pań Miejskich p. wezw. Niepok. Poczęcia Najśw. Marji Panny bierze udział ze sztandarem w pogrzebie sodaliski śp Anieli Tułodzieckiej w piątek 14 bm. o godz. 15.30 z domu żałoby ulica Ogrodowa 19 i prosi swoich członków o oddanie ostatniej przysługi tej wielce zasłużonej działaczce narodowej.

Sodalicja Pań Akademiczek prosi członków swych o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w pogrzebie śp. Anieli Tułodzieckiej, w piątek o godz. 15,30, ul. Ogrodowa 19.

Katolicki Związek Polek prosi członków głównego zarządu i członków Stowarzyszeń o wzięcie udziału w pogrzebie śp. Anieli Tułodzieckiej.

Społeczeństwo poznańskie odprowadziło na wieczny spoczynek zwłoki śp. Anieli Tułodzieckiej

Pogrzeb znanej działaczki społecznej śp. Anieli Tułodzieckiej stał się wielką manifestacją naszego miasta ku czci Zmarłej.

Już o godz. 15 tłumy zaległy ul. św. Józefa oraz plac Święto Krzyski. Po odprawieniu modłów, trumnę, okrytą sztandarem o barwach narodowych, złożono wśród deszczu kwiatów na karawanie. Ze specjalnie urządzonej mównicy pożegnały śmiertelne szczątki śp. Zmarłej jej towarzyszki pracy: p. Halina Rozmiarkowa, przewodnicząca Tow. „Warta" i wiceprzewodnicząca „Sokoła", oraz posłanka p. Helena Grossmanówna. W końcu przemawiał p. red. Powidzki. Po tych przemówieniach ruszył olbrzymi kondukt żałobny, prowadzony przez J. E. Ks. Biskupa Dymka ,w asyście ks. infułata Kłosa, ks. prałata Stychla, ks. prałata dr. Taczaka oraz licznego duchowieństwa.

Czoło pochodu tworzyły uczennice gimnazjów poznańskich, za nimi postępowały żeńskie drużyny harcerskie, dalej „Sokół" męski i żeński, liczne organizacje społeczne, w końcu szpaler koło trumny tworzyła VI żeńska drużyna harc. im. śp. Anieli Tułodzieckiej.

Pochód kroczył ulicą św. Józefa, pl. Stokrzyskim, św. Marcinem, Wjazdową, Przecznicą — na cmentarz świętomarciński.

Po odmówieniu modłów nad trumną i śpiewach chóru „Echo" — zwłoki wielkiej działaczki społecznej złożono do grobu.

W pogrzebie śp. Anieli Tułodzieckiej prócz nieprzeliczonych tłumów publiczności wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów m. in. p. prezydent m. C. Ratajski, kurator okręgu szkolnego dr. Pollak, b. kurator p. B. Chrzanowski, przedstawiciele Uniwersytetu Poznańskiego, oraz nauczycielstwo szkół poznańskich.

Przez tłumny udział w pogrzebie śp. Anieli Tułodzieckiej oddało społeczeństwo poznańskie hołd tej, która w czasie zaboru pruskiego walczyła o mowę polską i cierniała katusze więzienia.

Niech Jej ziemia polska, która ukochała całą potęgą swego czystego serca lekką będzie!

Pogrzeb ś. p. Anieli Tułodzieckiej



Powyżej podajemy dwa fragmenty wczorajszego pogrzebu. U góry: kondukt żałobny, prowadzony przez ks. biskupa Dymka, przechodzi obok kościoła św. Marcina. U dołu: Obóz Wielkiej Polski w pochodzie.










ZAKŁAD TAPICERSKI




ZAKŁAD TAPICERSKI




ZAKŁAD TAPICERSKI









Pogrzeb ś. p. Anieli Tułodzieckiej

Hołd obywatelstwa m. Poznania u trumny jednej z weteranek pracy narodowej i najgorętszych patrjotek

Pogrzeb śp Anieli Tułodzieckiej stał się manifestacyjnym hołdem dla zasług wielkiej a przytem bardzo skromnej pracowniczki narodowej.

Tysiączne rzesze obywatelstwa miasta Poznania pośpieszyły przed dom żałoby przy ul. Ogrodowej 19, aby trumnę Drogiej wszystkim Zmarłej odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku. W rzeszy tej byli i ci, którzy uczyli się po polsku u śp. Anieli Tułodzieckiej, gdy język ojczysty nie mógł jeszcze rozbrzmiewać swobodnie, i szeregi najbliższych współpracownic, które, narażając się na represje, uczyły wielkiej służby dla narodu. Tłumy zaległy nawet ulicę Św. Józefa aż do Placu Świętokrzyskiego. Gdy trumnę, okrytą sztandarem narodowym wynoszono na karawan, zgromadzeni zasypali ją kwiatami.

Z mównicy, ustawionej przed domem żałoby, jako pierwsza przemówiła wiceprezeska Sokolic Dzielnicy Wielkopolskiej p Halina Rozmiarkowa, która jako przewodnicząca Tow. Ogródków Dziecięcych „Warta" wskazała na promienną postać śp. Anieli Tułodzieckiej jako niewiasty ofiarnego czynu i bezinteresownej służby dla Boga i Ojczyzny. W imieniu Narodowej Organizacji Kobiet i Czytelni dla Kobiet przemówiła posłanka p. Helena Grossmanówna. — Dzięki zaletom kryształowego charakteru Droga Zmarła zaskarbiła sobie hołd i cześć dozgonną w sercach wszystkich kobiet polskich. Zasługi narodowe śp. Anieli Tułodzieckiej nagrodzono w wolnej Ojczyźnie orderem „Polonia Restituta". Jako ostatni imieniem obozu narodowego przemawiał red. Powidzki. „Zmarła — mówił — kochając to, co piękne i czyste, dzieci i kwiaty, oddała im całe serce. Z dzieci, któremi się opiekowała, powyrastali obywatele, co „Polskę żywą, Polskę całą — ducha Polski, Polski ciało" — nosili w sobie już za dni niewoli. Dusza śp. Anieli była wzorem tego, co jest najgłębszą, najistotniejszą treścią idei narodowej. Dla tego też jasnej pamięci Zmarłej, która ciągłą, nieprzerwaną, bezinteresowną pracą Obozowi Narodowemu przysparzała tysiączne szeregi, Obóz ten oddaje hołd najwyższy".

Po podniosłych przemówieniach olbrzymi orszak pogrzebowy poprowadził w otoczeniu licznego duchowieństwa J. E. ks. biskup Dymek w asyście ks. prałata Stychla i ks. infułata Kłosa. Czoło pochodu, który rozwinął się na olbrzymiej przestrzeni, tworzyły uczenice gimnazjum p. Sokolnickiej, za któremi postępowały uczenice innych gimnazjów z wieńcami i sztandarami szkolnemi, dalej delegacje harcerek w mundurach, Sokoła i Sokolic ze sztandarami, Narodowej Organizacji Kobiet i in. Powszechną uwagę zwracał Obóz Wielkiej Polski, który zgromadził pod swym sztandarem również duży oddział żeński.

Orszak pogrzebowy przeszedł ulicami św. Józefa, placem Świętokrzyskim, ul. św. Marcina, Wjazdową, Zwierzyniecką, Przecznicą na cmentarz św. Marciński.

Na cmentarzu po odprawieniu przez duchowieństwo modłów nad trumną, chór artystów opery poznańskiej odśpiewał pieśń pożegnalną, pełną głębokiego nastroju, poczem trumnę spuszczono do grobu.

W hołdzie pośmiertnym i ostatniej posłudze, oddanej śp. Anieli Tułodzieckiej, uczestniczył prawie cały Poznań.

Cześć pamięci zacnej Polki i Patrjotki! Niech ta ukochana ziemia ojczysta przyjmie Jej śmiertelne szczątki na wieczny odpoczynek! (kl.)

Z żałobnej karty. Pogrzeb znanej działaczki społecznej na polu narodowem, ś. p. Anieli Tułodzieckiej stał się wielką manifestacją naszego miasta ku czci zmarłej. O godz. 15 dom żałoby i okolice zaległy nieprzeliczone tłumy. Po odprawieniu modłów trumnę, pokrytą sztandarem o barwach narodowych, złożono wśród kwiatów na karawanie. Ze specjalnie urządzonej mównicy wygłosili przemówienia wiceprzewodnicząca Sokoła, p. Rozmiarkowa, oraz posłanka Grossmanówna. W końcu nadzwyczaj podniosłe przemówienie wygłosił red. Powidzki. Po przemówieniach ruszył kondukt żałobny, prowadzony przez J. Em. ks. biskupa Dymka, w asyście ks. infułata Kłosa, ks. prał. Tychla i ks. prał. dr. Taczaka oraz licznego duchowieństwa. Na czele pochodu postępowały uczennice gimnazjów poznańskich, żeńskie drużyny harcerskie, sokół męski i żeński, organizacje społeczne, a szpaler dookoła trumny tworzyła żeńska drużyna harcerska, im. ś. p. Anieli Tułodzieckiej. Pochód żałobny przeszedł ulicami miasta na cmentarz świętomarciński. Po odmówieniu modłów nad trumną i śpiewach chóru „Echo", zwłoki wielkiej działaczki złożono do grobu. W pogrzebie wzięli udział także przedstawiciele władz i urzędów. Przez tak liczny udział w pogrzebie społeczeństwo poznańskie oddało hołd tej, która w czasie zaboru pruskiego walczyła o polskość i cierpiała w więzieniach.

W archiwum Anieli Tułodzieckiej

Śp. Aniela Tułodziecka w ciągu swego niezwykle pracowitego życia, które upłynęło jej całe na wytężonej walce o najświętsze dobro narodu, jakiem jest jego m o w a, miała zawsze to silne poczucie łączności z narodem, tak daleko posunięte, że uważała się niejako za wyrazicielkę idei, której służyła, zapominając o własnej osobowości i zasuwając ją celowo w cień. To też wszelkie korespondencje z prowadzoną prz ez nią akcją narodową złączone, nie uważała wyłącznie za swoją tylko własność, ale za własność narodową i przechowywała te pomniki dawnych walk Wielkopolski o swe narodowe istnienie z niezwykłą pieczołowitością i we wzorowym porządku.

Stajemy dziś wzruszeni nad tem archiwum pełnem pamiątek, już nietylko po Czcigodnej Zmarłej, lecz po tych wszystkich wysiłkach kilku pokoleń o zachowanie polskości naszej dzielnicy.

Jakiś zakaz pruski, jakaś kara pieniężna, nowy reskrypt krzywdzący, donos jakiś, publikacja o treści naukowej, wycinki z gazet, a nadewszystko listy. Jest tych listów moc ogromna, rzewne, wzruszające listy, pełne podziwu, pełne wdzięczności, są też w formę wierszową ubrane pamiątki, zwłaszcza z okresu kaźni więziennej śp. Anieli. Patrzymy i czytamy i wierzyć się nie chce, że tak ogromną korespondencję utrzymywać mogła j e d n a osoba, bez funduszów, bez zasiłków, subsydyj, bez biura, bez sekretarkj osobistej....

Patrzymy, czytamy, w pośmiertnej ciszy opuszczonego codopiero mieszkania. Oglądamy akta pieczołowicie zszywane ręką „panny Anieli", a przed oczyma duszy wyrasta coraz większa postać. Tej, która odeszła.

Zanim pióro poważnego historyka opisze te pamiątki fachowo i ściśle, — dzisiaj, gdy one jeszcze żywe leżą przed nami — wolno nam zatrzymać się nad niemi, chłonąć ich treść i korząc się przed ofiarnym trudem życia tej wielkiej Bojowniczki.

Leżą przed nami listy Jej małych przyjaciół, uczni i uczennic. Jakież nieporadne w swej treści i jakie wymowne:

„Choć jestem mały, już to czuję, co dla Polski Pani cierpi —" pisze Leonard Nowacki z Poznania, w dn. 7. 6. 1913, „Do śmierci pozostanie Twe więzienie w mej pamięci". —

Czytamy inny list:

„Czcigodna Pani!

Bardzo się zasmuciliśmy słysząc tak smutną nowinę, że Cię, Droga Pani, tak srogo ukarali. Jestem za młoda, abym mogła temu zaradzić. Więc będę Najwyższego Pana prosić, aby ten pobyt w więzieniu jaknajprędzej minął, a przedewszystkiem w zdrowiu nie zaszkodził.

Całuję rączki Czcigodnej Pani wdzięczna Helena Schmidt, Poznań, Wilda, dnia 7. 6. 1913.

Zaledwie czytelnemi, małemi literkami drobnej, dziecinnej rączki napisano:

— „Za naszą kochaną Panią Anielę Tułodziecką będę Boga prosić, aby Jej pozwolił żyć sto lat za to, iż za naszą kochaną polską mowę musiała iść do więzienia.

Franciszka Żarnowska.

W liście z zbiorowemi podpisami zapewniają uczniowie i uczennice ś. p. Anieli:

„W dowód czci i uznania Jej pracy i poświęcenia dla Ojczyzny pójdziemy wskazaną przez Nią drogą.

„Będziemy walczyć wytrwale.
Walczyć nieugięcie —
Walczyć usilnie i mężnie". —

Wdzięczny uczeń, Franciszek Deppa, układa sam wierszyk i tak pisze:

„Droga Pani!
„Smutno ach smutno
„Nam te dwa tygodnie było,
„że Drogiej Pani na
„Wolności nie było.
„A teraz się cieszymy i witamy,
„że Drogą Panią na wolności mamy.
„Żal mi, że nie mogłem
„Powitać Łaskawej Pani,
„Niech Pan Jezus użyczy
„Jak najlepszego zdrowia,
„Życia długiego, by Łaskawa Pani naszego uszczęśliwienia długo żyła. — Niech Pan Jezus niebem zapłaci." —

Takich dowodów archiwum „panny Anieli", zawiera całe setki.

29.

KRONIKA KOBIECA

„Panna Aniela."

Zmarła w Poznaniu przed. paroma tygodniami ś. p. Aniela Tułodziecka należała do tych działaczek, które czciła cała Polska, czuwająca nad rozwojem tajnej oświaty narodowej za czasów niewoli. „Panna Aniela" była bowiem w gronie tych patrjotek poznańskich, które zorganizowały i podjęły tajną pracę obrony języka polskiego, gdy po reskrypcie ministra pruskiego Bossego, nauka polska, wykreślona została z programu szkół Wielkopolski. Wówczas to w r. 1894, w setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego, grono kobiet założyło Tow. „Warta", mające na celu tajną naukę języka polskiego. Aniela Tułodziecka stanęła w rzędzie pracowniczek, a od r. 1900 objęła przewodnictwo, które piastowała bez przerwy aż do roku 1927.

Przez szereg lat od r. 1905 urządzała „Warta" Jasełka, pierwsze w Poznaniu z korowodem historycznych postaci. Policji było to nie na rękę i na jedno z przedstawień wtargnęła na salę. Przytomność umysłu Anieli Tułodzieckiej, uchroniła poszczególne osoby od śledztwa, a dzieci dochowały tajemnicy i nie zdradziły nikogo. Policja zamknęła przedstawienie i zakazała wystawiać Jasełka na przyszłość.

We wszystkich dzielnicach miasta utworzyła „Warta" bibljoteczki dla dzieci w liczbie 12 o 8.000 tomów, z których korzystało 1.182 dzieci. Bibljoteczkami kierowała Aniela Tułodziecka. Po odzyskaniu wolności, książki przekazała „Warta" bibljotekom szkół polskich.

Okres prześladowań „Warty" przez policję datuje się od r. 1898. Wówczas 50 pań odebrało zakaz nauczania, pod groźbą kary 100 m. albo 6 dni więzienia. W czasie tym uwięziona została Janina Omańkowska, późniejsza posłanka sejmu śląskiego, więziona 5 dni pomiędzy włóczęgami. Przez zimę gromadzono dzieci w salach zajęć, gdzie uczono je różnych prac, przez lato w ogródkach, gdzie dzieci uprawiały własne grządki. Ogródki przetrwały do dnia dzisiejszego. Sale zajęć policja zamykała. „Warta" pracy nie przerywała, pracowano pod inną nazwą. Policja rozwiązała również obchody gwiazdkowe i nie pozwalała dzieciom rozdawać podarków. Od r. 1900 policja zaczęła kontrolować zebrania miesięczne, zmieniono więc statut. Jako protest przeciw represjom szkolnym, zwołała „Warta" pierwszy wielki wiec kobiet w Poznaniu, który zgromadził 600 kobiet wszystkich stanów. Wysłano petycję do pruskiego ministra oświaty, która naturalnie pozostała bez skutku. Po zakazach uczenia dzieci, władze skasowały kursa uzupełniające przeznaczone dla dzieci, które szkołę opuściły.

W r. 1905 zakłada „Warta" kasę oszczędności dla dzieci t. zw. „Złotą Skarbonę". Aniela Tułodziecka zostaje przewodniczącą w zarządzie. Setki dzieci składały drobne oszczędności od 10 f. Kasa prosperowała doskonale.

W tym samym okresie czasu, przypada akcja dla dzieci polskich wychodźców w Berlinie. Rząd pruski nie dozwalał na przygotowanie do Sakramentów św. w języku polskim, protesty nie odnosiły pożądanego skutku. Wówczas „Warta" zapraszała dzieci z organizacji polskich w Berlinie do Poznania, tu przeprowadzała przygotowania w języku polskim i uroczystości pierwszej Komunji św.

W dowód wdzięczności matek polskich z Berlina, Aniela Tułodziecka została mianowana w r. 1907 członkiem honorowym Tow. pol. „Oświata", które ofiarowało jej ozdobny dyplom.

W r. 1899, jako delegowana „Warty", brała udział w zjeździe kobiet w Zakopanem, w r. 1902 w jubileuszu Marji Konopnickiej, której złożyła dary pamiątkowe od członków „Warty" i uczących się dzieci. Brała też udział w obchodzie jubileuszu Elizy Orzeszkowej.

W r. 1904 powstała przy „Warcie" sekcja „Zdrowie", celem jej było wygłaszanie pogadanek dla matek z dziedziny wychowawczej. I na te zebrania wkraczała policja. W r. 1912 obecny policjant zażądał od przewodniczącej zebrania Anieli Tułodzieckiej, aby zebranie zagaiła w języku niemieckim. Aniela Tułodziecka oparła się temu, dowodząc, że zebranie ma charakter towarzystwa zamkniętego, ponieważ gromadzi tylko członkinie, a w towarzystwie zamkniętem wolno przemawiać po polsku. (W Poznaniu istniał zakaz przemawiania po polsku na zebraniach ogólnych). Sekcję „Zdrowie" rozwiązano. Anieli Tułodzieckiej wytoczono proces i skazano na 12 dni więzienia, które przebyła w więzieniu na ul. Mylnej w czerwcu 1913. Chociaż policja ukrywała termin wypuszczenia jej na wolność, chwila to stała się wielką manifestacją obywatelstwa poznańskiego.

Policja zrozumiała, że wszelka akcja przeciw działalności „Warty" nie tylko, że nie osłabia jej, lecz wręcz przeciwny odnosi skutek; od tej chwili zaprzestała organizację prześladować, dalszą pracę prowadzono bez przeszkód.

Aniela Tułodziecka należała też do politycznej tajnej organizacji, której nici wiązały się po przez krwawe pola walki, z pracami Komitetu Narodowego w Lozannie i Paryżu.

W czasie wielkiej wojny przystępuje do komitetu szycia odzieży dla bezdomnych. W r. 1921/22 przeprowadziła akcję dożywiania dzieci, którym wydano 22.991 porcji.

W r. 1919 wstępuje do Narodowej Organizacji Kobiet i piastuje tamże urząd wice-przewodniczącej do r. 1927, w którym, dla słabego zdrowia, wycofuje się z czynnej pracy, lecz w uznaniu jej zasług, zjazd delegatek N. O. K. w Warszawie w listopadzie 1928 r. mianuje ją honorowym członkiem całej organizacji.

Odznaczona orderem Polonia Restituta i odznaką Dowborczyków, doczekała się uznania swej przeogromnej pracy nad wychowaniem narodowem dzieci poznańskich ze strony magistratu Poznania. Pierwszy prezydent polskiego Poznania, ś. p. Jarogniew Drwęski, wręczył jej, jako dowód wdzięczności miasta, obraz „Ratusz Poznański" z odpowiednią dedykacją w r. 1920.

W r. 1928 składa również urząd przewodniczącej „Warty". Przy schyłku dni swoich, nawiedziona chorobą, sterana pracą wytrwałą po przez wszelkie trudności i przeszkody, jakich nie szczędził jej Niemiec, śledziła jednakże zawsze dalszą pracę „Warty" i życie Wolnej Ojczyzny, jedna z jej najszlachetniejszych obywatelek.

N.

W hołdzie zasłużonej działaczce

30

W dniu 4 bm. odbyła się w białej sali Bazarowej, jak wiadomo, podniosła uroczystość ku uczczeniu pamięci Anieli Tułodzieckiej przemówieniami ks. prał. Prądzyńskiego prof. dr Gantkowskiego i p. Rozmiarkowej. Poniżej podajemy przemówienia pierwszych dwóch, a w najbliższych dniach ogłosimy przemówienie p. Rozmiarkowej.

Przemówienie X. prał. Józefa Prądzyńskiego

Zaborcy i okupanci wszystkich czasów popełniają ten sam zasadniczy błąd: nie znają właściwych nastrojów społeczeństw, nad któremi objęli władzę.

Nietylko przeciętny Niemiec, ale i rząd niemiecki nie orjentował się w nastawieniu duchowem narodu polskiego Zabrany zachód Polski był dla nich krajem nawskroś niemieckim Starczyły zakazami i terorem wywołane pozory. Starsze dzieci w szkole mówiły po niemiecku tem więcej w gimnazjach Na dworcu, w żadnym biurze ani urzędzie nie zabrzmiało słowo polskie. A więc, prosty wniosek: wszystko było niemieckie. Ostatnie resztki polskiego języka taiły się w ich pojęciu w domu rodzinnym, znajdowały ostatni przytułek w kościele.

Że pod skorupą pozorów tętni i wre inne życie — nie zdawano sobie sprawy, mimo, że na prezydjum policji narastały grube tomy, zawierające plon tajnego wywiadu i szpiegostwa Nalepiono im wspólną etykietę: „Grosspolnische agitation" i rzecz była załatwiona.

Niema narodu polskiego Kilku tylko „warchołów" uprawia agitację przeciwpaństwową.

Tymczasem życie narodu zamknęło się w podziemiach tajnej pracy, płynęło własnym nurtem W urodziny cesarskie gromadziła się młodzież w aulach zakładów na uroczystych obchodach, wysłuchiwała cierpliwie śpiewów, prelekcyj i wiwatów, a po nich, korzystając z wolnego dnia specjalnego zaabsorbowania ciemiężycieli, zbierała się w tajnych kółkach, odbywała lustracje i egzaminy i wizytacje tajnej szkoły.

Do Berlina szły raporty o coraz większym postępie lojalności poddanych na wschodzie państwa, wywoływały uznania w postaci awansów, orderów i dodatków pensyjnych

Nierzadko nawet właśni bracia z pod innych zaborów nie potrafili dotrzeć do kryjówek ducha polskości. Uprzedzenia wtedy powzięte, dzisiaj jeszcze przysłaniają niektórym z nich właściwy obraz, tak, że głoszą odrodzenie polskości dopiero od roku 1918

Tymczasem było inaczej Nowa Polska dojrzewała pod skorupą pozornego chłodu kalkulacji Żyła między nami Polska i chodziła wszędy: była w kościele, ale nie stroniła od Banku Ludowego; dostojna była w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, przyszłym Uniwersytecie Poznańskim, ale w szarej świtce także szła między dzieci wrzesińskie, walczące o katechizm i elementarz.

Dziejów tych nie wolno nam zapominać, czerpać z nich trzeba cześć i miłość dla bohaterów przeszłości ale i naukę oraz zachętę dla dorastających giermków i rycerzy przyszłości Znać muszą dobrze ducha prawdy, albowiem dziedzicami są Polski nie jej zaborcami i okupantami, którzy po wszystke czasy ten sam popełniają zasadniczy błąd, że nie znają właściwych nastrojów społeczeństw, nad któremi objęli władzę.

Temi kilku prostemi słowami zagajam rzewną uroczystość, poświęconą jednej z tych, co tarcz nosili pełną blasków, a władali mieczem o rozmachu Chrobrego.

Przemówienie prof. dr. Pawła Gantkowskiego

Jest rzeczą znamienną i prawdziwą, że ludzie nieprzeciętni, górujący w jakimkolwiek kierunku pracy po nad innymi są wrażliwsi na epizody otaczającego ich życia i na własne przeżycia, i na nich to kształtują swoją duchową strukturę i przez nie wykreślają drogi przyszłym swoim poczynaniom. To też pragnę w tej chwili uroczystej wykroić z przeszłości życia Wielkopolski kilka okresów, które — jak to niejednokrotnie Aniela Tułodziecka mnie i mojej towarzyszce życia opowiadała — zaważyły poniekąd na pierwiastkach narodowych Jej uczucia, wyobraźni i rozumu.

.. Po upadku powstania listopadowego zdawało się, wszystko już przepadło; przecież zostały po niem jedynie wspomnienia bohaterskich czynów powstańców zostali emigranci i ci wodzowie z czasów Napoleońskich, których tak cudownie scharakteryzował Wyspiański przez usta Polki-Warszawianki, że „czoła ich dumne, wyniosłe, senackie, serc czystość nieprzeparte pychy lackie, mundurami spowite, zatknięte na szpadzie"; został Mazurek Dąbrowskiego że „jeszcze Polska nie zginęła", co stał się katechizmem narodowym każdego nowego pokolenia polskiego.

Lecz po za tem wszystkiem było jeszcze coś w zaraniu niewoli Polski, co ją w duchową całość spajało, była pieśń potężna, którą w natchnionych akordach wydobył z lutni polskiej wieszcz, z Bożej łaski polskiej dany ziemi; i z lutni tej mistrz takie wydobył hymny wiary, nadziei i miłości Ojczyzny, że „gdy grać przestał wszystkim się zdawało że mistrz wielki gra jeszcze, a to echo grało" — w sercach polskich.

I właśnie tu, na tych ziemiach, pod zaborem pruskim, echo to głośno się rozlegało w pierwszej połowie XIX wieku, gdy dzięki względnie znośnym stosunkom politycznym ukryła się tu kultura polska, mianowicie po roku 1831. Grało to echo donośnie gdy w okresie lat 1846—48 „wiosna ludów" zdawała się Polskę wskrzeszać najpierw tu, na tych ziemiach Piastowskich grało gdy pruska pięść powstanie Wielkopolskie zgniotła i gdy się rozpoczęła w drugiej połowie XIX wieku systematyczna germanizacja tych ziemic prapolskich.

Lecz mimo wszysko, nie ucichło echo pieśni wielkiego romantyka i jego współlutników. To też gdy Adam Mickiewicz w listopadzie 1855 r. w Konstantynopolu oczy zamknął, utworzył się komitet celem godnego uczczenia jego pamięci. Już w dwa miesiące po śmierci wieszcza odbywa się pierwsze na ziemiach dawnej Polski solenne publiczne nabożeństwo w kościele św. Marcina w Poznaniu; ówczesny prymas Polski, arcybiskup Przyłuski, asystuje z tronu w otoczeniu senatu duchownego, kościół zapełniają tłumy obywateli wszystkich warstw społeczeństwa a słynny na on czas kaznodzieja, X. Prusinowski, po za innemi te znamienne wygłasza słowa „że Bóg w miejsce królów w grobach złożonych, w miejsce książąt Za Ojczyznę walczących zesłał nam króla myśli i słowa, księcia serca i pieśni, by dodać w niedoli otuchy, że po wszystkiej wielkości utracie — Naród nasz tą duszą był wielkim."

Entuzjazm zapanował w świątyni wielki, to też, gdy panie po nabożeństwie, a wśród nich Emilja Sczaniecka, zbierały składkę na uczczenie pamięci poety, zebrała się tak poważna suma, iż komitet postanowił uczcić wieszcza w Poznaniu pomnikiem. Rzeźbi go słynny artysta Władysław Oleszczyński w Paryżu, bliski przyjaciel Mickiewicza z czasów Paryskich; lecz pomnik zapakowany, od r 1857, spoczywa w remizach w Poznaniu, bo rząd pruski mimo oświadczenia na interpelację poselską ministra w sejmie, iż „rząd nie myśli wojować z popiersiami poetów", dopiero po długim czasie zezwolił na ustawienie pomnika na okolniku cmentarnym przy kościele św. Marcina, lecz za parkanem, odgradzającym go od ulicy.

Dopiero w maju 1859 odsłonięto pomnik wieszcza, pierwszy w Polsce, który stać się miał symbolem nie dającej się niczem pokonać polskości tych ziem kresowych dawnej Polski.

Otóż Aniela Tułodziecka, gdy przybyła jako 15-letnia dziewczyna do Poznania na pensję pani Estkowskiej, gdy pierwszy raz stanęła oko w oko przy podobiźnie wieszcza, takiego doznała patrjotycznego uczucia, że od tej chwili do ostatnich czasów niewoli, przechodząc obok pomnika, robiła znak krzyża na sercu i modliła się za Polskę i za odzyskanie jej wolności. Był to pierwszy etap ewolucji Jej ducha.

Można śmiało powiedzieć, iż jakoby odpowiedzią rządu pruskiego na pomnik Mickiewicza stała się silniejsza germanizacja, usuwano zatem z urzędów

Polaków i ostatnie okruchy języka polskiego zaczęto ekonomicznie osłabiać Polaków, zaczęto się zabierać do germanizowania młodego pokolenia przez szkoły. Mimo wszystko mnóstwo Polaków z pod zaboru pruskiego udało się w r. 1863 na powstanie styczniowe, poczem rozpoczęły się sankcje, procesy polityczne — a gdy się wszystko w całej Polsce zaczęło uspakajać dociął i dotąd, mianowicie gdy po wojnie francusko-niemieckiej powstało cesarstwo niemieckie i swoje rządy rozpoczął wróg nasz zacięty, Bismarck, docierał głos pozytywisty, poety Asnyka, że „trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe a nie we zwiędłych laurów liść, z uporem stroić głowę".

Wzięto się do pracy, organizowano samopomoc, lecz pozatem grało echo pieśni romantyków i wzywało do utrzymywania tradycji polskiej i niczem nie lekceważenia jej. Odświeżenie takie polskiej tradycji ujawniło się w listopadzie 1880 r. z okazji obchodu 50-lecia powstania listopadowego. Fara Poznańska przepełniona, pod wodzą byłego powstańca Adolfa Bnińskiego przeszło 150 weteranów okala katafalk, na którym składa wieniec Bniński ku czci poległych, a Emilja Sczaniecka, ta uczestniczka wszystkich powstań polskich w służbie samarytańskiej, ku czci Wielkopolanki Klaudji z Działyńskich Potockiej, dzielnej działaczki w listopadowem powstaniu. Napięcie uczuciowe uczestników dochodziło do szczytu, gdy na stopnie ołtarza wstąpił czcigodny X. dziekan Laskowski uczestnik powstania, w asyście dwóch księży powstańców.

Otóż ten wspaniały nastrój, to podniesienie ducha udzieliły się we wysokiej mierze już wonczas dorosłej Anieli Tułodzieckiej, która, opuszczając świątynię i widząc na Rynku licznych żandarmów, policjantów i wzmożoną załogę odwachu, powiedziała sobie — powtarzam Jej słowa — że póki życia Jej stanie, bronić będzie wszelką bronią Polski i jej tradycji. Odtąd stała się działaczką.

I znowu na tę manifestację narodową dał jakoby rząd pruski odpowiedź ustawą kolonizacyjną, mającą wykupywać ziemię polską i oddawać ją parcelantom niemieckim, z całej Rzeszy Niemieckiej dotąd ściąganym, by z biegiem czasu oderwać Polaków od ziemi praojców, by ich „zawiesić w powietrzu" i złamać ten ich „upór narodowy". Idźcie, rodacy, oglądać po dziś dzień jeszcze na wieczną rzeczy pamiątkę pozostawione w dawniejszym gmachu kolonizacji pruskiej, a dzisiejszem Collegium Medicum przy ul. Fredry, olbrzymie witraże-symbole, przedstawiające kolonistę niemieckiego, orzącego ostatnie skiby ziemi, co kolebką była Narodu polskiego.

To też krótko po wejściu ustawy tej w życie odbyło się w r. 1886 poważne i głęboko odczute liczne zebranie patrjotek Polek pod przewodnictwem Emilji Sczanieckiej, jednej z najdzielniejszych obywatelek, jakie wiek XIX dał Polsce niewolnej, Wandy Niegolewskiej, Leonardowej Kwileckiej i — już obywatelki działającej Anieli Tułodzieckiej. Padło hasło na tem zebraniu poważne: oszczędzać i kupować akcje Banku Ziemskiego, który powstał, jako polska instytucja obronna z wyłącznej inicjatywy obywatela wielkiej miary, Stanisława Żółtowskiego z Niechanowa, ówczesnego prezesa Centralnego Tow. Gospodarczego.

Wśród dalszego politycznego ucisku i dalszej germanizacji, która przybrała już zupełnie jawne i mocne kształty, posługując się wszelkimi wyrafinowanymi sposobami ataków, zbliżał się koniec XIX wieku, a wraz z nim niezwykły, podniosły epizod historyczny na tych ziemiach, wywierający niesłychanie potężny wpływ na indywidualność narodową Anieli Tułodzieckiej — mianowicie odsłonięcie pomnika Juljusza Słowackiego w Miłosławiu, dłuta Władysława Marcinkowskiego ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu zgonu poety, we wrześniu 1899 r.

Ponieważ mowy nie było o tem, by rząd pruski pozwolić mógł na postawienie pomnika w Poznaniu, postanowił wielki wielbiciel i znawca Słowackiego, literat i poeta Józef Kościelski, wystawić ten pomnik własnym sumptem na Wielkopolskiej ziemi chociażby w prywatnym swoim parku. Odsłonięcie pomnika tego stało się naprawdę wszechpolską manifestacją narodową, bo przybyli na nie najwybitniejsi przedstawiciele intelektu polskiego z dalekich stron Rzeczypospolitej i z zagranicy. W około muru okalającego park miłosławski, legjon cały konnych i pieszych policjantów się uwijał, aby niejako słowo polskie gorące i serdeczne nie przedostało się do tych tłumów, które szczelnie uczestnikami zapełniony park otaczały, a wewnątrz, wokół pomnika, okrytego zasłoną z napisem: „Z Wami żyłem i cierpiałem", kilka set stanęło zaproszonych i przygodnych gości; od stóp pomnika przemówił ks Zdz. Czartoryski, Włod. Spasowicz z Petersburga, prof. Dembiński ze Lwowa i Henryk Sienkiewicz. Mówił wolno, wyraziście, wśród grobowej ciszy, którą jedynie tentent koni policjantów pruskich mącił z daleka, mówił dostojnie, mówił czarująco. „Bóg" — powtarzam urywek z jego przemówienia — „tworząc narody, jakoby rzekł Polakom: oto na domiar wszystkiego daję Wam złoto, błyszczące a giętkie, daję Wam śpiż, twardy i niespożyty, z którego narody przed Wami żyjące bohaterom swoim pomniki stawiały, a Wy — z tego tworzywa, z tego złota i śpiżu uczyńcie mowę Waszą. I powstała ta piękna mowa polska, błyszcząca i giętka, jak złoto, twarda i niespożyta, jak śpiż, a taka piękna, że chyba tylko język dawnych Greków z nią porównać można."

Wrażenie tych słów Sienkiewicza o dostojeństwie mowy polskiej, która akurat na tej ziemi, jako najważniejszy i widomy znak kultury polskiej, brutalny krzyżak deptał i niszczył, wrażenie było nie do opisania. A gdym przygodny świadek tej wspaniałej chwili po przemówieniu Sienkiewicza wodził oczyma po mojem otoczeniu, zobaczyłem Anielę Tułodziecką stojącą zdala pod starą lipą, a będącą wręcz w ekstazie. O bo te słowa Sienkiewicza rozpaliły w niej jeszcze więcej płonące już ognie patrjotyzmu, bo od tej chwili jakoby skoncentrowała swój atak w kierunku obrony języka polskiego. Proces wrzesiński w r. 1901, jako konsekwencja obrony rodziców katowanych dzieci Wrzesińskich przez nauczycieli za opór stawiany przy udzielaniu religji w języku niemieckim, w r. 1906 szerzący się żywiołowo strajk szkolny — wszystko to wzywało do czynu Anielę Tułodziecką i była też tego czynu podnietą i sumieniem.

Jeśli na nas wszystkich i na braci naszych z poza kordonów granicznych piorunujące i zarazem przyniatające sprawiła wrażenie ustawa o wywłaszczeniu ziemi i osadnictwie z r. 1908, to musiało to tem więcej podniecająco w kierunku działania narodowego podziałać na naszą działaczkę. I znalazła odwet w słynnym „wozie Drzymały", który na całym świecie poczynania antypolskie rządu pruskiego ośmieszył a do którego to zdarzenia w poważnej mierze przyczyniała się — Aniela Tułodziecka.

Nadszedł rok 1913, bardzo charakterystyczny dla tych ziem polskich, bo — mimo represyj policyjnych i prześladowań, mimo terroru i gwałtów, stosowanych wobec nas — jawne, polskie występowały demonstracje, tak żywiołowe, tak automatyczne, iż policja na chwilę czuła się bezsilna. Po nabożeństwie w kościele św. Marcina w 50-lecie powst. styczniowego z r. 1863, tłumy publiczności okoliły całe otoczenie kościoła wraz z ulicami przyległemi i odśpiewały „Z dymem pożarów"; „Boże coś Polskę" wobec osłupiałej ze zdziwienia policji, która dotąd tego rodzaju demonstracji narodowej nie widziała. Za to wieczorem, gdy w obecności czcigodnych weteranów odbywała się konspiracyjna uroczysta akademja w Bazarze, wtargnęła uzbrojona policja w wielkiej liczbie, by zebranie rozwiązać. Widzę jeszcze Anielę Tułodziecką, stojącą na krześle i protestującą głośno przeciwko niewoli pruskiej i krępowaniu objawów ducha polskiego.

Podniecenie narodowe w r. 1913 i w pierwszej połowie r. 1914 było niejako przeczuciem, czy zwiastunem zbliżającej się wielkiej wojny światowej. Jak przyjęła początek jej Aniela Tułodziecka? Otóż tak samo, jak przeolbrzymia część tutejszego społeczeństwa, które wówczas przypomniało sobie prawdziwość słów Lucjana Rydla (charakteryzujących Niemców w dramacie „Jeńcy", pod wpływem „dzieci Wrzesińskich" naszkicowanych): że „gdzie Niemiec wodę pije, tam źródło sto lat gnije; gdy Niemiec rękę poda, na wieki zginęła zgoda; a gdyby była do nieba droga, obdarłby nawet — Boga"

Razem więc z przeolbrzymią częścią tutejszego społeczeństwa odczuwała Aniela Tułodziecka boleść, gdy w drugim roku wojny obłudni Niemcy z Austrjakami urządzili tę „Pseudo-Polskę" największe państwo, bo bez granic, nadużywając naszych sztandarów narodowych i naszego białego nieskalanego Orła, razem z nami wierzyła w to niezłomnie, że z tej „powszechnej wojny ludów", o którą z pielgrzymstwem polskiem błagał Boga Jagiellonów

Obraz życia i czynu Anieli Tułodzieckiej

W dniu 11 bm. podaliśmy przemówienie X. prał Prądzyńskiego i prof. dr Gantkowskiego, wygłoszone podczas uroczystości ku uczczeniu pamięci Anieli ułodzieckiej Obecnie podajemy obszerne przemówienie p. Haliny Rozmiarkowej, wygłoszone na tejże uroczystości:

Naporowi niemczyzny, walącej taranem za czasów zaborów, w społeczeństwo polskie, przeciwstawiły się dobrze zorganizowane Wielkopolanki, w silne swe dłonie ujmując przewodnictwo w walce o polskość swego domu, o duszę swego dziecka. Zrzeszone w licznych organizacjach kobiecych, prowadziły walkę z niemczyzną nie dorywczo, lecz przemyślnemu systemu pruskiemu przeciwstawiając swój system i planowość walki. Jedną z najstarszych organizacyj kobiecych na gruncie Poznania, to Pomoc Naukowa dla dziewcząt, która wśród swych pracowniczek miała Emilję Sczaniecką; dalej wymienić mi trzeba Czytelnię dla Kobiet, ówczesne ognisko myśli kobiecej, Przytuliska dla dziatwy szkolnej, Komisje żłóbkowe, Schronienie dla nauczycielek, Lutnię, propagującą pieśń polską, która wypędzana z życia publicznego, kryć się musiała po domach prywatnych. Na plan jednak pierwszy wśród tych towarzystw wybija się „Warta", założona jako „Tow. przyjaciółek wzajemnego nauczania", pod tą nazwą kryjącą przed Prusakiem właściwe swe cele t. zw. „straż wartę" nad duszą i sercem polskiego dziecka.

„Warta" powstała w r. 1894, a więc 39 lat temu, w roku jubileuszowym kościuszkowskim, jako odpowiedź na reskrypt ministra Bossego kasującego w szkołach naukę języka polskiego. Nakaz ten władzy zaborczej był tak wykonywany przez nauczycieli-Niemców, łakomych na t. zw. „Ostmarkenzulagi", że zakazywali polskim dzieciom między sobą na terenie szkoły mówić w ojczystym języku, a nawet bezwzględniejsi szli jeszcze dalej w gorliwości swojej, bijąc i maltretując za każde przekroczenie. I wtedy Poznanianki zrozumiały, że teraz na nich ciąży obowiązek, by czas wolny i wszystkie swe siły poświęcić tej uciskanej dziatwie i wtedy złączyły rozproszone usiłowania szlachetnych jednostek w jeden wspólny, a silny wysiłek na zagrożonym posterunku. I utworzyły dobrze zorganizowaną tajną szkołę polską, w której aż do ostatniej chwili wyzwolenia kształciły tysiące tych dzieci polskich, których matki zajęte ciężką pracą same tego obowiązku wypełniać nie mogły. Protokóły zebrań i akta „Warty" za czas 39 lat pracy, ukrywane przed Prusakiem, troskliwą ręką zachowane do dziś, świadczą, ile zmagań włożyły te pracownice w to święte swoje dzieło. Z biegiem lat doskonaliła się ich praca, zacieśniały się węzy łączące te sojuszniczki i najrozmaitsze zakazy, kary i prześladowania nawet i więzienie nie zdołało unicestwić tej planowej roboty.

Historja tej pracy kobiet poznańskich z czasów niewoli czeka na swoją dziejopisarkę — niewdzięcznością byłoby z naszej strony, gdybyśmy pozwoliły zginąć w mroku zapomnienia zasługom tak wielkim; niewdzięcznością byłoby gdybyśmy nie wskrzesiły postaci pracowniczek o niepodległość, utrwalając tem wiarę w Moc Bożą i w niezniszczalne siły Narodu. W dzisiajszym krótkim referacie nie sposób mi wyczerpać całego tematu, zadaniem mojem raczej, aby objąć całość, streszczać się jak najwięcej, jednakże nie mogę się powstrzymać, by nie wymienić nazwisk tych, które odeszły już od nas na zawsze, a które w pracy narodowej wytrwały do końca. I tak wspomnieć mi trzeba Izę z Trąmpczyńskich Holtzerową, Helenę i Zofję Rzepeckie, Janinę Omańkowską, Zofję Sokolnicką, Teresę z Kompfów Gantkowską, Klarę z Mayów Paczkowską i Wandę Domagalską.

Na tle tych pracowniczek wybija się wielka duchem postać Anieli Tułodzieckiej. Ona była jedną z kierowniczek całego ruchu narodowego, ówczesnego wśród kobiet. Jej szlachetne serce, gorące ponad wszystko ukochanie sprawy, wiodło Poznanianki z szarzyzny i powszedniości życia w świetlany krąg poświęceń dla najczystszych idei. Przez długich lat 27 kierowała licznemi agendami „Warty", o wszystkiem wiedząc, wszędzie ducha swego kładąc, dlatego też, aby uwypuklić tę bohaterską postać, trzeba ją związać przedewszystkiem z działalnością „Warty", i utrwalając pamięć Anieli Tułodzieckiej, utrwalać równocześnie pamięć tej zasłużonej organizacji.

„Warta" w pierwszej linji była tajną planowo prowadzoną szkołą polską, rozsianą w drobnych kółkach od 5-ciu dzieci w prywatnych domach. Na szkołę tę prócz uczni rekrutujących się z dziatwy szkół powszechnych i setek młodych nauczycielek składały się również i t. zw. opiekunki, które nie były niczem innem jak inspektorkami tej szkoły, obowiązanemi do stałej kontroli podlegających im klas. Opiekunki te stanowiły „sekcję pedagogiczną" „Warty", ściśle zakonspirowaną przed policją, a za pomocą której „Warta" miała wgląd na całkowitą pracę nauczycielek, na postępy i egzaminy dzieci. Sekcja ta dbała o wydawnictwa, począwszy od pierwszego podręcznika: „Jak kształcić dzieci polskie w języku ojczystym" aż do zbiorów pieśni, poezji i historji polskiej w dostępnej dla dzieci pisanej formie. I gdy tak sekcja pedagogiczna w najściślejszem zakonspirowaniu pracowała nad ujęciem nauczania w system i ład, Wydział „Warty" organizował „Złotą Skarbonę", gdzie dzieci nosiły swe 10-fenigowe oszczędności, zbierał fundusze na zakup książek i podręczników, zeszytów, oraz na zakładanie bibljoteczek dla dzieci, które z biegiem lat powstały w każdej dzielnicy miasta. Bibljoteczki te były otwarte dla dzieci co niedzielę w południe, a dzieci poznańskie tłumnie czerpały z tej skarbnicy wiedzy i uczuć narodowych. W chwili powstania Polski było tych bibljoteczek w Poznaniu 12 z 8 tysiącami książeczek i tu podkreślić muszę, że w chwili powstania polskich szkół przekazała „Warta" swe bibljoteczki tymże szkołom, aby stanowiły zaczątek bibljotek szkolnych, jak również i Warcianki w pierwszych trudnych początkach szkoły urzędowej służyły pomocą, ofiarując ją w braku dostatecznej liczby nauczycielek, niektóre nawet bezinteresownie.

„Warta" organizowała latem dla swych dzieci przechadzki, majówki, zakładała ogródki, gdzie każde dziecko miało swój zagonek, które uprawiało; zimą znów Przytuliska, gdzie pod pozorem nauki szkolnej przeprowadzano lekcję języka polskiego, budząc ducha narodowego śpiewami i pogadankami patrjotycznemi. Jasnym promieniem zapału Warciarek to były urządzane co roku Jasełka, w których małemi aktorami były dzieci warciane. I wtedy to w tych samych murach Bazaru zaludniała się największa sala małemi widzami i słuchaczami, pilnie śledzącymi, co się na scenie działo. — Jasełka — była to wyśniona wizja Zmartwychwstałej Polski — na scenie prócz jasełkowych postaci, przesuwał się ułan polski, krakowiacy, królowie polscy, Jadwiga; skarżyły się Jezuskowi dzieci wrzesińskie, dzieci warciane defilując przed żłóbkiem, przysięgając nie zatracać mowy ojczystej i być wierne Polsce. Jasełka odbywały się bez pozwolenia policji z tej prostej przyczyny, że tego pozwolenia nigdyby nie uzyskały. Dzięki karności dzieci i dobrze zorganizowanemu społeczeństwu to przemycanie Jasełek udawało się dość długo, aż jednego roku, policja wtargnęła na salę — przerwała przedstawienie i brutalną ręką przemocy zniwecz. to dzieło unaradowiania. Dzieci rozproszone uciekały, gdzie mogły — jednakże wrażenie zostało niezatarte i niejedna maleńka pięść ściskała się, kierowana dojrzewającą wolą odwetu; w takiej atmosferze uczuć patrjotycznych dojrzewali przyszli bojownicy sprawy. Jedna z gorliwszych reżyserek jasełkowych, Klara Paczkowska, opowiadała o fakcie takim, doskonale ilustrującym wpływy „Warty": Gdy w pamiętnych dniach powstania grudniowego żywila czuwających na ulicy powstańców, zbliża się do niej żołnierzyk-cywil z karabinem w ręku i tak mówi: „Pani mnie nie poznaje, przecież ja jestem djabeł z Jasełek. Pamięta Pani, jak nas Niemcy wyganiali z sali bazarowej, a teraz my ich z Poznania wygonimy." Ileż tych bohaterów jasełkowych, uczni warcianych zagrzanych odwetem w najczystszem uczuciu oddania życia za wolność Polski, brało udział w powstaniu grudniowem, lub w wojnie

34

bolszewickiej, ofiarując tej wyśnionej Polsce młode swoje życie.

Z biegiem lat działalność „Warty" budzi coraz więcej czujność policji. — Jakkolwiek dzieci warciane były karne — elementarze po lekcji, jak relikwie chowając na piersi — „za pazuchę", strzegąc porówno z nauczycielkami wspólnej tajemnicy — jednakże tajemnica ta nie utrzymała się długo. Różni wywiadowcy wywęszyli nazwiska niektórych nauczycielek. Posypały się pierwsze zakazy nauczania, otrzymało ich równocześnie 50 pań Janina Omańkowska, jedna z najodważniejszych przeprowadziła proces do końca i skazaną została na 5 dni więzienia za zbrodnię nauczania po polsku. Fakt ten poruszył nietylko opinją u nas, ale i poza granicami Wielkopolski. Na ręce Omańkowskiej ze wszystkich zaborów szły telegramy z uznaniem, między innemi i od Kasprowicza, a ludność Poznania zgotowała jej żywą owację. Wśród Warcianek w pierwszej chwili zapanował popłoch, wśród tych najmniej odpornych, lecz Aniela Tułodziecka umiała opanować tę sytuację naprężoną, przeciwstawiając natychmiast chwilowej tej panice przykład własnej nieustraszonej odwagi i choć odpadły wtedy te najsłabsze, jednak pozostałe umacniały swą wolę i czyn nowemi pracami i wzmożonym wysiłkiem. I tak Ogródki i Przytuliska zamykane przez policję w jednej dzielnicy, otwierały uparte Warcianki w drugiej, zmieniając nazwy lub kierujące osoby i walka ta trwała długo, aż zaprawiły swą odwagę na stal — a wtedy zakazy policyjne, przesłuchy na policji u komisarza Böhmera lub sekretarza policji Güntera powszedniały jako zbyt częste i nie robiły już wrażenia. I zamiast maleć, odradzała się żywym ogniem zapalna Warcianek praca. Obejmować zaczęła nietylko dziedzinę unaradawiania dzieci, lecz całą działalność kobiecą społeczną. I nie będzie przesady w tem, gdy powiem, że „Warta" była równocześnie szkołą pracy oświatowej, narodowej, szkołą poczucia obowiązków obywatelskich dla całej tej rzeszy młodych nauczycielek.

Wpływ „Warty" był coraz większy; widzimy Warcianki organizujące matki w tow. „Zdrowie", uczące i organizujące młode dziewczęta z handlu i przemysłu, a łączyła ich — te pracownice narodowe wspólna nić przekonań politycznych na terenie narodowej demokracji, do którego to stronnictwa jako jedna z pierwszych należała Aniela Tułodziecka i któremu pozostała wierną do ostatnich chwil życia.

Żywem echem odbijały się „Warty" odezwy, podpisywane przez Tułodziecką, „za grono Poznanianek", aby nie narazić „Warty", odezwy — w których śmiało i odważnie nawoływały społeczeństwo do przeciwstawiania się niemczyźnie. W aktach „Warty" czytać można odezwy do kobiet rozpoczynające się od słów Emilji Sczanieckiej: „Oby się rozgrzał chłód rodaczek", odezwy do rodziców, aby uczyli dzieci po polsku, do kupców i rzemieślników poznańskich, aby przyjmowali tylko uczni i czeladników takich, którzy przeszli naukę języka polskiego — aby tem samem podnieść znaczenie tej nauki, dalej odezwy podkreślające hasło „Swój do swego". I tu zaznaczyć mi trzeba, wielkie wpływy Anieli Tułodzieckiej i za nią stojących Warcianek — na akcję wypełniania hasła popierania tylko swoich — z biegiem lat tak ściśle przestrzeganej przez społeczeństwo poznańskie, że Niemcy i Żydzi z jednej strony, a Polacy z drugiej w murach Poznania stanowili dwa społeczeństwa, zupełnie od siebie oddzielone, każde żyjące swojem, odrębnem życiem, jak chińskim murem odgrodzone różnicą narodowości, religji i przekonań. A do tego przyczyniła się cywilna odwaga Poznanianek, które nie zawahały się napiętnować przestępczynię, która ten mur chiński przekroczyła i sprzeniewierzyła się obowiązkom narodowym, kupując u Żyda lub żyjąc towarzysko z Niemcami. Z biegiem lat ta planowa akcja, przestrzegana nietylko w Poznaniu, lecz w całym zaborze pruskim, wzmogła tak nasz stan posiadania, że dziś wielkopolskie rzemiosło i kupiectwo jest najwięcej polskie, a Poznań, dziś po spłynięciu fali niemieckiej najwięcej polskiem miastem z całej Polski. Planowa bowiem akcja, silna wola zbiorowa i wytrwałość mogą dokonać cudu!

Żywem, dalekiem echem odbijały się wiece kobiece organizowane przez Warcianki, pierwszy wiec matek w r. 1899 —zwłaszcza III z okazji 10-lecia „Warty" zbiegającem się równocześnie z obchodzoną przez Prusaka z szumem i hałasem 10 rocznicy hakaty — dalej wiec w r. 1908 w okresie ustawy o wywłaszczenia. I to była najlepsza odpowiedź Poznanianek, na tę butę hakaty, te wiece, na których napięcie patrjotyczne było ogromne, na których padały „w imię Boga i uciśnionej Ojczyzny" z ust kobiet wszystkich sfer przyrzeczenia wytrwania. Odbiły się one echem i poza Wielkopolskę. Do Poznania zjeżdża z Warszawy Sempołowska z adresem hołdu dla Poznanianek z 400 podpisami, między niemi i Żeromskiego, Sieroszewskiego, dalej z Krakowa Siedlecka imieniem koła Pań ze Szkoły Ludowej z odezwą p. t.: „Polkom z Poznania cześć i pozdrowienie", dalej z Wilna, a zwłaszcza od kobiet z obczyzny wpływały słowa łączności. W archiwum „Warty" przechowane są listy, pisane do Anieli Tułodzieckiej przez Sienkiewicza, Orzeszkową, Konopnicką, od Duchińskiej, która była członkiem honorowym „Warty", od Rodziewiczówny, ks. arcybiskupa Stablewskiego, który Poznaniankom przesyła błogosławieństwo za ich pracę w Przytuliskach. — Również i całego szeregu znanych patrjotek-działaczek z całej Polski — głównie z Warszawy, Krakowa, Wilna i Lwowa, dokąd Aniela Tułodziecka jeździła jako delegowana Poznanianek na zjazdy kobiece, jubileusze i uroczystości narodowe.

Aż wreszcie ta odważna bojowniczka przypłaca swą odwagę dwutygodniowem więzieniem. Kaźń więzienna — dla niej fizycznie tak słabej mogła być doświadczeniem ciężkiem, jednakże nie ugięła charakteru. Przeciwnie obudziła się jej czujność i odwaga, nieustraszona odwaga przekonań i czynu. Wyjście jej z więzienia było wielkim dniem dla Poznania, manifestacją uczuć narodowych, w które wdać się uważała za stosowne policja konna szarżą rozpraszając tłumy, zalegające ulice koło więzienia, oraz otaczające ulicę Ogrodową, na której mieszkała, a w bramie domu na schodach szpalerem ustawiła się dziatwa warciana i kwiatami żywemi oraz kwiatami uczuć wdzięczności obsypała bojowniczkę narodową. Od tej pory postać Anieli Tułodzieckiej urasta do poziomu bohaterki — wpływ jej olbrzymiał, ulegali i najobojętniejsi, stawała się wśród pracowniczek prowodyrką najgoretszą. A co najważniejsze — ustępować zaczęły przed nią i władzę pruskie — zamieniły się role, nie ona cofała się przed nimi, lecz rozmaici komisarze policyjni ulękli się tej twardej Polki, zaprzestając prześladowań, zrozumiawszy mądrze, że wszelkie represje, zakazy, szarże policji — zamiast uciszać, budząc ducha narodowego wśród społeczeństwa. Nie zupełny byłby obraz życia i czynu Anieli Tułodzieckiej, gdybym zapomnieć o tem miała, jak świetlanym była wzorem — katoliczki. Głęboko wierząca, prawa w każdej myśli i czynie wiodła dzieci warciane i swe towarzyszki pracy do ideału Ojczyzny — przez Boga. Za przykładem drugiej wielkiej patrjotki Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej wprowadzała w życie tę dewizę pracy dla Boga w Ojczyźnie i dla Ojczyzny w Bogu.

Jeszcze jeden rys charakteru podkreślić trzeba; jako każda wielka dusza, była uosobieniem skromności, nie lubiła pochwał i słów uznania, surowa dla siebie, nie znająca nigdy spoczynku lub chęci zabawy, tego samego wymagała od drugich. Jakżeż charakterystyczne były słowa jej, któremi odpowiedziała na cześć i podziw społeczeństwa po wyjściu z więzienia: „dał mi Bóg niewysłowione szczęście, że rodacy wolą swoją w dniu, w którym opuściłam więzienie, uczynili mnie wyobrazicielką idei, której służebnicą najpokorniejszą byłam i pozostanę. Pracą służyć będę wspólnej sprawie naszej do końca życia". A gdy w ostatnich latach jej zasłużonego żywota jeden z byłych uczni warcianych, pod



OSTRZEŻENIE! Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu należy przy kupnie AKCENTOWAĆ i wyraźnie żądać ORYGINALNYCH proszków z „KOGUTKIEM" Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. Komu sprawia przykrość przyjmowanie proszku, niech żąda „Kogutków w postaci tabletek. ng 8 769

+ **POZNAŃ.** (Tel. od nasz. koresp.)

Ku czci bojowniczki o niepodległość. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyła się wzruszająca uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci wielkiej bojowniczki o niepodległość Polski ś. p. Amieli Tułowieckiej. Po Mszy Świętej w kościele Św. Wojciecha przy udziale delegacji organizacji ze sztandarami do zebranych przemówił ks. radca Putz, zaznaczając, że na murach Skałki Wielkopolskiej zabłysło nowe imię. W chwili gdy w powodzi germanizacyjnej zdawało się, że zamiera język polski, stanęła na szańcach do walki Polka ś. p. Aniela Tułowiecka. Za spokój duszy odmówiono modlitwę, poczem w gorących słowach przemawiała współpracownicza ś. p. Tułowieckiej Rydlewska, podkreślając zasługi zmarłej.

Tułodziecka

ZASŁUŻONA WIELKOPOLANKA

ANIELA TUŁODZIECKA

1853—1932



Aniela Tułodziecka

POZNAŃ 1933

Ostatnie dziesiątki lat przed wojną światową miały na ziemiach polskich pod zaborem pruskim przebieg dramatyczny. Był to okres wytężonej walki żywiołu niemieckiego z polskim. Polska zachodnia była jak oblężona forteca, którą zaatakowano naraz z wszystkich stron — lecz która nigdy nie pomyślała o poddaniu się, a na coraz bezwzględniejsze ataki odpowiadała coraz szerszą i solidarniejszą obroną.

Kiedy rząd niemiecki postanowił zniszczyć ludność polską przez wykupienie ziemi z rąk polskich — Polacy udaremnili ten zamiar solidarną, wspólną obroną swej ziemi, tej podstawy bytu narodu. Na próbę zniszczenia polskiego życia handlowego odpowiedzieli solidarnym bojkotem kupiectwa niemieckiego.

A kiedy rząd pruski — aby osłabić Polaków narodowo, wydał cały system wyjątkowych praw antypolskich w dziedzinie szkolnej i językowej, wówczas wystąpiła do walki ostatnia rezerwa — kobiety polskie. Bo prawa te zagroziły już bezpośrednio przyszłości dziecka polskiego — nadziei narodu.

Jak działo się polskiemu dziecku w szkole pruskiej?

Od czasu zwycięskiej wojny z Francją w 1870 r. — rząd pruski zaczął systematycznie usuwać resztki praw polskich w szkolnictwie, usunął naukę dodatkową języka polskiego, zniemczył stopniowo szkołę ludową, aż wreszcie w 1899 r. reskryptem ministra Bossego zabrał się do usuwania polskiego wykładu religji.

Dziecko polskie zwłaszcza warstw uboższych skazane zostało na jednostronne oddziaływanie już zupełnie niemieckiej szkoły. A czyż nie pamiętamy, z jaką systematycznością wpajano tam podziw dla potęgi niemieckiej? — z jaką zaciętością pilnowano, by dzieci polskie w szkole tylko po niemiecku mówiły? — jakie staczać trzeba było nieraz walki o to, aby nauczyciele niemieccy nie germanizowali i zniekształcali imion i nazwisk dzieci polskich?

Czyż trzeba wreszcie przypominać wypadki wrzesińskie — kiedy to dzieci polskie zostały zbite do krwi za to, że oparły się niemieckiemu wykładowi religji? Nad dziećmi polskiemi, które z domu nie wynosiły umiejętności czytania i pisania po polsku i znajomości dziejów ojczystych — zawisło niebezpieczeństwo wynarodowienia

Aby temu zaradzić — założyło grono pań w Poznaniu w 1894 r. towarzystwo „Warta", które zorganizowało tajne nauczanie polskie. Towarzystwo to z skromnych początków wkrótce doszło do kilkuset członków i skupiło w swych szeregach wiele wybitnych jednostek kobiecych, wśród których już wcześnie wybiła się na plan pierwszy Aniela Tułodziecka. W 1900 r. została wybrana przewodniczącą Warty i przez lat przeszło 20 sprawowała ten urząd. Na stanowisku tem rozwinęła działalność, która musi budzić podziw swoją wszechstronnością i energją. Bodaj najbardziej charakterystyczną jej cechą była wytrwałość i niezmordowana energja — tem bardziej zadziwiająca, że Aniela Tułodziecka nie odznaczała się silnym organizmem i zdrowiem. Postać miała szczupłą, drobną — głos cichy, nie zdolny do większego wysiłku. A jednak była urodzoną kierowniczką i przywódczynią. Pod jej sprężystem kierownictwem Warta ogromnie rozszerzyła swą działalność. Przedewszystkiem największą troską Anieli Tułodzieckiej i wszystkich „Warcianek" była nauka języka polskiego. Pobierało ją rocznie kilkaset dzieci u przeciętnie stu pań, rekrutujących się z inteligencji Poznania, i u kilku nauczycielek płatnych. Aniela Tułodziecka zwracała zawsze baczną uwagę na tę stronę działalności Warty — uważając ją za najważniejszą. Skoro tylko zauważyła osłabnięcie tętna pracy, nawoływała do wysiłku, jednała nowe panie uczące i napominała dzieci do większej systematyczności — a jako uczestniczka Sekcji Pedagogicznej „Warty" dbała o całość prac i ich sharmonizowanie. Ten liczny zastęp nauczycielek i dzieci był jej dumą i przedmiotem nieustannych starań. Z jaką radością też wydawała dzieciom „warcianym" świadectwa z ukończonej nauki polskiego!

Ale nauka polskiego była tylko częścią rozległych prac, które inicjowała Aniela Tułodziecka. Aby ożywić ducha narodowego u dzieci — urządzała z pomocą wypróbowanych towarzyszek pracy, zwłaszcza Heleny Rzepeckiej, Klary Paczkowskiej, Teresy Gantkowskiej obchody narodowe i gwiazdkowe, t. zw. „Jasełka", między innemi wystawiła przystosowane do poziomu dzieci Betleem Polskie Lucjana Rydla. Dzieci „warciane" pod przewodnictwem swych nauczycielek z zapałem uczyły się ról — a przedstawienia tej patrjotycznej sztuki cieszyły się takiem powodzeniem, że trzeba było powtarzać je po kilka razy. Gdy policja ostatecznie zabroniła wystawiania jasełek, Aniela Tułodziecka postanowiła obdarzać dzieci na gwiazdkę książkami polskiemi — a rozdzielając je sama w biurze Warty stykała się z kilkuset wychowankami organizacji egzaminując ich, pouczając i zachęcając do dalszej pracy.

Zdolniejszych i pilniejszych uczniów i uczenice czekała niezwykła nagroda. Oto pod opieką niezmęczonej Anieli Tułodzieckiej wyjeżdżały latem na kilkudniowy pobyt do Krakowa, zwiedzając ten „skarbiec narodowych pamiątek" i zapoznając się z jedyną cieszącą się względną swobodą dzielnicą polską.

Lecz wycieczki takie dostępne były zaledwie dla kilkunastu i to najzdolniejszych dzieci. Aniela Tułodziecka zorganizowała także inne wycieczki obejmujące tysiące, tysiące małych uczestników, wycieczki w krainę fantazji, podróży, wiedzy — a zwłaszcza w kraj przeszłości ojczystej za pomocą..... książki. Aniela Tułodziecka w całej pełni doceniała znaczenie książki polskiej w życiu dziecka pozbawionego systematycznej szkoły narodowej. To też wiele uwagi i trudu poświęcała bibljoteczkom Warty. Było ich kilkanaście rozrzuconych w różnych punktach Poznania. Obejmowały kilka tysięcy książek. Raz w tygodniu, w większych bibljoteczkach częściej — sznury małych czytelników gromadziły się przed książnicami Warty, by stamtąd czerpać rozrywkę i naukę polską.

Bibljoteczki te spełniły olbrzymie zadanie, umocniły w polskości tysiączne rzesze dzieci, roznosiły słowo polskie w każdy zakątek Poznania i do każdego prawie domu. Zasłużoną współpracowniczką Anieli Tułodzieckiej była tu między innemi Janina Omańkowska. Jeszcze obecnie można spotkać w domach poznańskich oprawione portrety Mickiewicza lub Kościuszki — które obecny poważny pan domu lub pani domu otrzymali kiedyś od Warty za przeczytanie 50 książeczek.

Bibljoteczki te, gdy tworzyło się po wojnie szkolnictwo polskie — Warta ofiarowała szkołom powszechnym i w ten sposób stanowią one podwalinę obecnych księgozbiorów szkolnych.

Energiczna i praktyczna przewodnicząca Warty pomyślała także o kształceniu charakterów dzieci przez zorganizowanie ruchu oszczędnościowego wśród nich; z jej to inicjatywy powstała „Złota Skarbona" poprowadzona świetnie przez Stefanję Kapuścińską, która skupiła duże kapitały i duży zastęp dzieci oszczędzających.

Bliższe zetknięcie się z dziećmi przekonało Anielę Tułodziecką, że potrzebują one nietylko nauki języka polskiego, lecz i opieki poza szkołą, rozrywki, a także wzmocnienia fizycznego.

Aby dać swoim dzieciom godziwą rozrywkę, urządzała liczne wycieczki poza miasto, w których brało udział do 800 dzieci. Energja i zapał Anieli Tułodzieckiej oraz jej towarzyszek umiały utrzymać wśród niesfornej dzieciarni ład i porządek. Dzieci śpiewały wyuczone poprzednio pieśni polskie, tańczyły w takt poloneza lub ćwiczyły na nutę „marsza Sokoła", deklamowały wiersze — a wieczorem wracały rozradowane i wzmocnione fizycznie. Wycieczki te miały swą ustaloną, techniczną nazwę wśród dzieci: „majówki z polskiego". Prócz wycieczek urządzała Aniela Tułodziecka nieraz przechadzki po Poznaniu, objaśniając gromadce płowych i ciemnych główek zabytki historyczne i pamiątki przeszłości.

Dla zdrowia dzieci zbawienne były założone przez Wartę w 1907 r. „Ogródki" na Wildzie, Chwaliszewie i Śródce, które gromadziły latem setki dzieci, zapewniając im zdrowe zajęcie, opiekę i pożywny podwieczorek. Niestety policja pruska uznając je za przedsięwzięcie niebezpieczne dla całości państwa po kilku latach zamknęła je tak samo, jak „Sale Zajęć", które w zimowe popołudnia gromadziły po 80 dzieci (chłopców i dziewczynki na przemian) przy pracy i grach.

Osobną pozycję w trosce o dzieci polskie stanowiły dzieci emigrantów. Przez kilka lat zjeżdżało do Poznania w porze letniej kilkanaście a nawet więcej dzieci robotników berlińskich, które jako goście Warty przez miesiąc przebywały w Poznaniu przygotowując się do I. Komunji św. w języku polskim — bo, jak wiadomo, duchowieństwo niemieckie nie pozwoliło w Berlinie na naukę polską. Aniela Tułodziecka była ich niestrudzoną opiekunką, pokazując im zabytki Poznania i objaśniając na nich dzieje Polski.

To byłby krótki i niekompletny rys starań Anieli Tułodzieckiej o dziecko polskie. Lecz również wybitną rolę odgrywała ona w życiu kobiet polskich. Słynne przecież było w swoim czasie uwięzienie Anieli Tułodzieckiej za zorganizowanie „Pogadanek dla Matek Polskich", które odbywały się zwykle raz na miesiąc w porze zimowej — gromadząc liczny zastęp słuchaczek wykładów na tematy higjeniczne, pedagogiczne i narodowe. Powrót z więzienia w dniu 14 czerwca 1913 r. stał się przyczyną wielkiej manifestacji na jej cześć, w której udział wzięły tysiączne tłumy. Już wówczas jasne było dla każdego, że Aniela Tułodziecka zdobyła sobie wdzięczne serca swych rodaków. Ale nie zabrakło też Anieli Tułodzieckiej w politycznem życiu kobiet polskich. Były to czasy budzącego się ruchu kobiecego. Znamiennym jego objawem była sama „Warta", zorganizowana i pracująca samodzielnie i obywająca się bez kurateli męskiej. Dalszym objawem były wiece kobiece — organizowane przez Anielę Tułodziecką, Zofję Sokolnicką i ich współpracowniczki — w celach protestacyjnych przeciw zakusom niemieckim i rozpatrujące społeczne położenie kobiet. Dziś my nie zdajemy sobie sprawy — jakie wiece te miały znaczenie dla wyrobienia samodzielności kobiecej — lecz naówczas były one zwła-

szcza w Poznaniu zjawiskiem niezwykłem. Nie można też pominąć żywego udziału Anieli Tułodzieckiej w akcji strajku szkolnego — za skonfiskowaną u niej odezwę nawołującą do strajku narażona była na ataki i szykany policji.

Jeszcze jedną należy przypomnieć zasługę Anieli Tułodzieckiej. Utrzymywała ona bliską styczność z życiem innych dzielnic polskich. Jako delegatka Warty i innych towarzystw kobiecych brała udział w zjazdach kobiet polskich w Zakopanem, Krakowie, Warszawie, w jubileuszach i pogrzebach wybitnych Polaków, a zwłaszcza Polek — wysoko dzierżąc sztandar jedności i solidarności polskiej.

Przyszła wojna, praca Warty i Anieli Tułodzieckiej zmieniła do pewnego stopnia swój charakter. Pierwsze miejsce zajęła teraz pomoc dla zniszczonych wojną ziem polskich, dla Królestwa i Małopolski. Warta zorganizowała szwalnię i magazyn odzieży, który wagonami całemi przesyłał odzież do zniszczonych nędzą okolic. Praca nauczycielska jednak nie zanikła, i gdy w 1918 r. Prusak ustąpił z Poznania, kadry nauczycielskie Warty niejednej dostarczyły siły tworzącemu się młodemu szkolnictwu polskiemu.

Aniela Tułodziecka dożyła niezwykłego szczęścia. To, o czem marzyła przez życie całe, spełniło się nareszcie: Polska odzyskała niepodległość! Wielu z bohaterów 27 grudnia — to jej wychowankowie!

Przed dzieckiem polskiem stanęły otworem podwoje własnej, wolnej, narodowej szkoły! A na piersi niestrudzonej bojownicy o duszę dziecka polskiego, wiernej i godnej córy swej ojczyzny — zawisnął oficerski krzyż „Polonia Restituta".

Wówczas to Aniela Tułodziecka, strudzona i ze steranem zdrowiem usunęła się w zacisze domowe. Do ostatniej jednak godziny interesowała się życiem swej ukochanej „Warty" — lecz z konieczności zaprzestawszy czynnej współpracy krzepiła swój umysł i duszę zagłębianiem się w poważne prawdy religijne. Z nich czerpała wiarę w jasną i trwałą przyszłość ojczyzny, której losy i wszelkie objawy żywotności gorąco ją obchodziły. Wiarę tę dawała jej także jej wielka miłość — a Aniela Tułodziecka rzeczywiście „ukochała wiele". Kochała ojczyznę, której poświęciła życie całe, kochała biednych i nieszczęśliwych, którym niosła do dziś jeszcze wspominaną szeroko pomoc i pociechę, kochała dzieci, którym darowała każdą myśl i chwilę swego życia, kochała kwiaty.... Dzieci i kwiaty..... Czyż nie świadczy to, że Aniela Tułodziecka była postacią nietylko wybitną i dzielną — lecz również i dziwnie piękną?

Była także najpopularniejszą osobą w Poznaniu, znaną każdemu dziecku w zaułkach miasta, jak i tam wszędzie, gdzie uważała za wskazane ofiarować swą pracę. Prostota jej wystąpienia obok zasług jej działalności wzbudzały w mieszkańcach naszego miasta cześć i przywiązanie. To też gdy w październiku 1932 r. składano jej ciało na wieczny spoczynek, tłumy zaległy ulicę. Była to rzesza znajomych, współtowarzyszek pracy, dawnych uczniów i uczenic pragnących oddać jej ostatnią posługę. Trumna okryta białoczerwonym sztandarem posuwała się wśród skupionego milczenia — obecni czuli, że idą za prochami wodza, wielkiej przewodnicy w budzeniu ducha narodu. Tablica pamiątkowa na kościele św. Wojciecha przypominać nam będzie po wsze czasy jej imię i zacne czyny — lecz w sercach rodaków pozostanie również wyryta niezatartemi głoski wdzięczna pamięć, głęboka cześć i hołd dla tej wielkiej Polki, wielkiej Wielkopolanki, wielkiej Poznanianki!

Opracowała na podstawie archiwum „Warty"

Wanda Jankowska.

11. Stefan Tułodziecki

RZ.-KATOLICKA PARAFJA
w Bonowie
POWIAT Włocławek

Dla wiarygodności

Świadectwo urodzenia i chrztu

z aktu sporządzonego w 1854 roku za Nr. 20

Stefan Tułodziecki

syn (~~córka~~) Antoniego i żony jego Pelagji

urodzonej Lipińskich urodził (~~a~~) się w Osieczu Wielkim

dnia 15 kwietnia tysiąc ~~dziewięćset~~ osiemset pięćdziesiątego czwartego

roku i ochrzczony (~~a~~) został (~~a~~) dnia 14 kwietnia 1854 roku.

Wydano w Bonowie dn. 30 września 1931 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego Rzym.-Katolickiej parafji Bonowo

Proboszcz ks. Brendel

Urzędnik Stanu Cywilnego

DRUK. DIECEZJALNA, WŁOCŁAWEK

przemysłowiec, zamieszkujący stale w Warszawie.
zmarł nagle 18 stycznia 1888 r., pochowany
na Powązkach w Warszawie

12. Józefa-Katarzyna

RZ.-KATOLICKA PARAFJA
w Boniewie
POWIAT Włocławek

Dla księgi ludności

Świadectwo urodzenia i chrztu

z aktu sporządzonego w 1856 roku za Nr. 9

Józefa Katarzyna Tułodziecka

~~syn~~ (córka) Antoniego i żony jego Pelagji

urodzonej Lipinskich urodził (a) się w Oszczu Wielkim

dnia 29 Marca tysiąc ~~dziewięćset~~ osiemset pięćdziesiątego szóstego

roku i ochrzczony (a) został (a) dnia 30 marca 1856 roku.

Wydano w Boniewie dn. 30 września 1931 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego Rzym.-Katolickiej parafji Boniewo

Proboszcz Ks. Przeradzki
Urzędnik Stanu Cywilnego

Zmarła przy urodz. Stefana 5.3.1893 w Zamysłach pochowana w Dornchowie – pow. Ostrzeszów

DRUK. DIECEZJALNA. WŁOCŁAWEK

wyszła zamąż za Stanisława Długołęckiego właściciela maj. Zamysły. Ich dzieci: 1) Antoni oż. z Józefą Nowacką. 2) Zofia wychowana przez ciotkę swą Zofję Tułodziecką. 3) Stefan – zmarł w 25-m roku życia w 1918 r w Poznaniu, na skutek uchylania się od wstąp. do wojska niem.

Antoni miał 2 córki – 1.
2.

Zofja za Miecz. Michałkiewiczem, handlowcem, mieli 3 synów
1. Andrzej
2. Stanisław
3. Czesław

13 Stanisława - Franciszka Fulodzieckа

RZ.-KATOLICKA PARAFJA
w Bonikowie
POWIAT włocławek

Dla użytku urzędowego

Świadectwo urodzenia i chrztu

z aktu sporządzonego w 1857 roku za Nr. 35

Stanisława Franciszka Fulodzieckiego

~~syn~~ (córka) Antoniego i żony jego Belagji

urodzonej Lipinskich urodził (a) się w Olszewie Wielkim

dnia 14 Września tysiąc ~~dziewięćset~~ osiemset pięćdziesiątego siódmego

roku i ochrzczony (a) został (a) dnia 17 Września 1857 roku.

Wydano w Bonikowie dn. 30 Września 1932 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego Rzym.-Katolickiej parafji Bonikowo

Proboszcz Ks. Prendki
Urzędnik Stanu Cywilnego

DRUK. DIECEZJALNA, WŁOCŁAWEK



wyszła za mąż za Józefa Sobeckiego - przemysłowca w Poznaniu zm. 22. X. 1921 r.
Ich potomstwo: 1. Felicja zm. za Szkarłatyną
2. Kazimierz zm. " "
3. Helena - za Józefem Urbańskim właśc. maj. Tadeuszowo p. mińsk-mazowiecki
4. Aniela - za Marjanem Szenicem, dr. medyc. w Poznaniu.

Dzieci Heleny: 1. Janusz - poległ pod Kutnem 1939
2. Jerzy - zginął w Koncentr. Obozie
3. Stanisława wyszła za Kapuścińskiego

Dzieci Anieli: - 1. Stanisław - zm. chłopcem
2. Jerzy
3. Maryna

14. **Kazimierz**, ur. w 1865 r. w Janowicach, tamże zmarł jako kilku tygodniowe dziecko. Był on ostatnim dzieckiem Antoniego i Pelagji z Lipińskich-Turłodzieckich.

d. 26 – VI – 1913 – r

(1)

Kochana Anielciu

Zapewnie Cię to zadziwi że Cię tak tytułuje ale ze względu na tak bliski stósunek rodzinny pozwoliłam sobie tak szczerze napisać do Ciebie i zarazem oswiadczyć Ci wielkie nasze uznanie wielkiej naszej działaccze i powiedzieć że prawdziwie jesteś chlubą rodziny Boże dopomagaj Ci w dalszej twej pracy, spodziewam się że praca Twoja przyniesie olbrzymie owoce jak takie =

szczytne pogadanki dla Matek
to i na przyszłość zostanie i
prawdziwie będzie można
powiedzieć że potrafią Polki
wychować prawdziwych
synów Ojczyzny.—
A teraz chcę Cię prosić czy nie
byłabyś łaskawą przysłać nam
swojéj fotografi, drugie może
kiedy będziesz w Królestwie
dojechać do nas, kiedyś było
to mojem marzeniem poznać
rodzinę Męża ale nieszczęścia
tak się składały że niemożna

i tak syn mój Stefan inżynier
kumunikacji umarł drugi Jan
był w Ziurychu w Uniwersytecie
zachorował na suchoty i już pięć lat
się leczy w Dawos dziś już jest w
takiem stanie że mamy nadzieję
że będzie żyć, a trzeci Kazimierz
jest w Lublinie profesorem gimnazją
też przeszedł ciężką chorobę zapalenie
płuc przy pracy niemoże przyjść
do siebie i też się leczy, więc
wobec takich boleści wydatków
wszystkiego trzeba sobie odmówić a
teraz już i Stryj jest w takiem wieku
że wszystko Go męczy.— Opisawszy już
mni więcy pozostaje mi tylko przesłać
Ci moje serdeczne ucałowanie.—

Józefa Tułodziecka

żona Konstantego, przyrod. brata mego ojca,

9/VII 1913, Kozanka

Szanowna Pani!

Spędzając z dziećmi wakacje u Rodziców korzystam ze sposobności aby tą drogą od siebie i w imieniu męża złożyć Szanownej Pani wyrazy hołdu jakie czujemy wszyscy dla Jej społecznej pracy tak trudnej w obecnych czasach.

Pragniemy wszyscy poznać osobiście tak godnego członka Rodziny.

Może Szanowna Pani będzie kiedy w Królestwie, my mieszkamy stale w Lublinie i byłaby to dla nas wielkim zaszczytem powitać Ją u siebie. Mąż mój po chorobie dla wzmocnienia wyjechał w góry do Szwajcaryi.

Łącząc wyrazy szacunku i uznania

pozostaję

synowa stryja Konstantego

Kazimierzowa Pułodziecka

9/VII 1913 r. Kożanka.

Kozarka dn. 15/28 I 1912. wyjechałem

(21)

Kochana Anielcin!

Pozwalam sobie w naszym rodzinnym porozumieniu przesłać Tobie życzenia, wiele pozytywnych, zdrowia i wszystkiego dobrego w tym roku dla nas wszystkich, a dla Ciebie kochana Aniu, dla naszego ukochanego Kleofasia, Bolesławy i Polaków. —

Twój list kochana Anielcin, którego nawet nie spodziewałam się tak prędko, sprawił mi wielką radość, bo zdradził mi, że Cię nie zniechęciłam do pisania do mnie listów, a to jest dla mnie bardzo ważne. Czuję się bowiem bardzo samotna, gdy nie mam od Was wiadomości. Ty wiesz, jak bardzo jestem zajęta, gdyż odbywają się egzaminy, a ja wracam do domu późno wieczorem, i dlatego tym bardziej proszę moją Kuzynkę, aby mi odpowiedziała na moje pytania o zdrowiu naszego Syna.

Z Twojego listu dowiedziałam się o Twoich zdolnościach, o łatwości z jaką przyswajasz sobie wszystko, o Twojej dobrej stronie Twojego charakteru. Ale jednak nie chciałabym, abyś zbyt wiele myślała o tych rzeczach, gdyż

1/ kapitanowi Zbigniew Ken
ji 44 roku życia.—
2. Kazimierz Boczek jest pr
fesorem przedmiotowym fizyczn
w Zakopanem wykłady ma w
ych: Klasach matematyki i f
ziki. Klasach I czwór. Kole
Klasa i Zakopanem.—
3 Klasa Roczny Instytut
w Petersburgu Boże i Kom
nikacji i jak jako Zajęcie
dwóch przedmiotów w Kiewie
i w Petersburgu miejscu Zmarł
ji jest 8 Katarzyny—
4 Jan Kot jest w Zwojczarzy
postąpił w Gorycku na fak
tet Medycyny na 5 semestr
Zakończył na Gruźlicy

i jedno dotychczas leczy się
w Davos już lat 5 w ostatnim
piśmie ze stycznia roku Dokt
Klimkiewicz do Ks. Antoniego że
jej płuca prawie zagojone
spodziewamy się że lecniczy
pobyt dwa lub trzy lata
Może z Borysem Laciekim
będziecie Kochana przyjechać
zwiedzić te okolice Tatrzańskie. Jest z tego
Kolejka Linowa na Kasprowy Wierch
dla tych którzy góry nie mogą
długo tak dalekie podróże.—
Ks. Dr Mieczysław Leitgeber
Jego Ksiązka ma egzemplarze w
Poznaniu jeden
Kapelusz Ojcowski na
pisał

[illegible] 20. V. 1925

[illegible] tę garść wiadomości o najbliższych. Jestem bardzo zajęty, gdyż odbywają się egzaminy. Wracam do domu późno wieczorem, [illegible] Kuzynce odpowiedzieć na Jej [illegible] naszego Syna.

[illegible] szczególności, o Tatrach, o ich piękności z jakiejś innej strony Jego charakteru.

[illegible] nie etykiety postępek. Stawiał [illegible]. To co u innych wywoływało [illegible] odą w każdym najdrobniejszym [illegible] honoru było w Nim rozwinięte [illegible] śmiały go nawet, gdyż nie było [illegible] prośba wystarczała by postą[illegible] ligijny i duszyście miał niby- [illegible] boko odczuwał piękno przyrody: [illegible] ile to razy przywoływał nas [illegible] nad wschodem słońca, lub wie- czorem, gdy błyskawice przeżynały niebo, podziwiać grozę zbliżającej się burzy! Parę tygodni po maturze, spędził z Kolegami na pierwszej wycieczce w Świętokrzyskich górach. Wzbogacił swoje artystyczne wrażenia i oto napisał wierszyk do obrazu Stachowicza „Cisza leśna." Posyłam go kochanej Kuzynce, bo choć pod względem formy niezupełnie udatny, maluje jego

Lublin 20. V. 1925

Kochana Kuzynko!

Dziękujemy Jej serdecznie za kartę i tę garść wiadomości o najbliższych Jej sercu. Kazio obecnie jest bardzo zajęty, gdyż odbywają się egzaminy eksternistów przy gimnazjum i wraca do domu późno wieczorem, dlatego też ja sama postaram się Kochanej Kuzynce odpowiedzieć na Jej pytania, co było przyczyną tragicznej śmierci naszego Syna.

Nie będę rozpisywała się o Jego wybitnych zdolnościach, o łatwości z jaką Mu szła nauka, podkreślę jednak moralną stronę Jego charakteru. Był to chłopiec uczuciowy, wrażliwy na każdy nie etyczny postępek. Stawiał sobie i innym bardzo wysoką skalę wymagań. To co u innych wywoływało uśmiech pobłażania, Jego bolało. Był prawdą w każdym najdrobniejszym szczególe swego życia. Poczucie polskości i honoru było w Nim rozwinięte w najwyższym stopniu. Nigdy nie karciliśmy Go nawet, gdyż nie było ku temu sposobności zwykła uwaga lub prośba wystarczała by postąpił tak, jak rodzice sobie życzyli. Był religijny i duszyczkę miał niby struna napięta na harfie Dawidowej. Głęboko odczuwał piękno przyrody: radowała Go każda tęczka na niebie, ileż to razy przywoływał nas do okien, by dzielić z nami swój zachwyt nad wschodem słońca, lub wieczorem, gdy błyskawice przeżynały niebo, podziwiać grozę zbliżającej się burzy! Parę tygodni po maturze, spędził z Kolegami na pierwszej wycieczce w Świętokrzyskich górach. Ubogacił swoje artystyczne wtażenia i oto napisał wierszyk do obrazu Stachowicza „Cisza leśna." Posyłam go kochanej Kuzynce, bo choć pod względem formy nie zupełnie udatny, maluje Jego

wrażliwość na piękno i religijne uczucia.

Przez las, po suchów Robiercu
idzie Maryja Panna
z Dzieciątkiem idzie na serce
a mgła Ją zdobi poranna....

A mgła Ją zdobi srebrzyście
powiewną snującą się szatą,
i złote błyszczą wkręg liście
ros brylantami bogato.

Rosy brylanty się ścielą
pod stopy Jej przeczyste,
wokół Ją brzozy swą bielą
otoczą smukłe, srebrzyste.

A przed Nią drogę śród cienia
drzew starych blaski oświecą
a za Nią ciche westchnienia
brzózek srebrzystych polecą.

I spokój panuje w borze
modlitwy ciche brzmią słowa
wszystko się kłoni w pokorze
bo idzie Niebios Królowa.

wiersz jest długi, wybrałam tylko parę wyjątków, które choć trochę rzucają światło na stan wewnętrzny Jego duszy. Duszne znagania się były przyczyną Jego śmierci. „W wolności ustanowić prawo dla siebie i poddać się temu własnemu prawu." Przekroczył prawo, które dla siebie ustanowił i sam na siebie wyrok wydał. Co musiał przecierpieć tylko ten zrozumie, kto Go znał.' Co mianowicie uczynił – nie wiemy. Najbliżsi Koledzy Jego nie umieli nam nic wyjaśnić. Co jednak mógł to uczynić takie 19letnie dziecko, czegoby nie czynili bez wielkich skrupułów Jego rówieśnicy? Surowe wymagania stawiał sobie i oto przy wspinaniu się wzwyż potknął się i nikt się nie znalazł by podać Mu rękę aby mógł powstać. Mimowoli nasuwa się werset psalmisty: „przyjaciele moi i bliscy moi naprzeciwko mnie przybliżyli się i stanęli. A ci którzy przy mnie byli, zdaleka stali, a gwałt mi czynili którzy szukali duszy mojej." Był sam, mój synu, w swoich orlich wzlotach, sam przeżywał znagania wewnętrzne, a było to właściwie dziecko: dobre, kochające, zawsze mi-łe, gotowe każdemu usłużyć.' A oto jeszcze jeden wierszyk:

Dusza moja to świątynia
do której dostać się można
tylko z brzegu – krużganki zostroma
zwiedzić ujść – bo trwogi przyczyna.

Lecz do wielkich ołtarzy
kędy ja klęcząc podchodzę
po cierniem ustanej drodze,
kędy blask się jasny żarzy,
nikt podejście mnie, ani się odważy.

I tak czuł i pisał chłopiec nie mający skończonych dziewiętnastu lat! Jak-że dalekim był od poezji dzisiejszej młodzieży pełnej cynizmu i pornografji. Cóż mogę dodać jeszcze by wytłumaczyć tę tragiczną śmierć?

Jesienią 1924 r pojechał na uniwersytet do Warszawy; słuchał wykła
przyrody. Był wśród dobrych kolegów, wspólnie wydawali pismo d
dzieży „Jutro Polski". Przyjechał na Św. Bożego Narodzenia i to były o
chwile spędzone razem. Był wesół, miły, serdeczny jak zwykle; po
tach powrócił na uniwersytet. 28 stycznia skończył lat 19, a 16 lute
nas opóścił na zawsze. Pozostawił wiersze zatytułowane, posyłam

Do brata

Prawdęś rzekł bracie! Świętym ten komunik
co służy pod sztandarem woli!
zmagany ogniem gorejących tunik
i męką serca, — wolnego w niewoli,
walczy i ginie — lecz w zwycięstwo wierzy.
Prawdęś rzekł bracie! Cześć Wam się należy!
I jam należał do hufca strakeńców
co wiedli bój
ja także z wiarą walczyłem szaleńców
a triumf mój
szedł sławą na światy,
bogaty
krwią mą serdeczną i męką.
Lecz padłem w walce! Ty przeklniesz mnie może
za to żem strachem skalał swego ducha, ...
Czemu się mścisz? Czym Ci zawinił?
Ja duch nieszczęsny co wiarę utracił?
w Woli zwycięstwo i rzuciwszy braci
cały utonął w cierpieniu! ... i t. d

Cierpiał często na szalone bóle głowy. Doktorzy przypisywali to zwykle przepracowaniu. W domu czuwałam, by w takich okresach nie czytywał do późnej nocy, by pewną normę godzin spał, odżywiałam go forsownie i bóle głowy ustępowały. Ale tam w Warszawie podobno pracował z kolegami po nocach, czytał wiele, gdyż wobec rannych godzin na wykładach, miał poobiednie godziny zajęć w gabinecie przyrodniczym, a przejazdy z jednego końca na drugi, bo wszystko porozrzucane w różnych punktach miasta, zabierały dużo czasu i były cobądź męczące. Życie stołeczne pełne ruchu i szarpaniny musiały wyczerpać jego system nerwowy.

Mam gorącą prośbę do Kochanej Kuzynki, by zniszczyła ten list razem z jego wierszami. Zwykle tragizm dusz bywa niezrozumiały i budzi w większości tylko uśmiech i wzruszenie ramion. A wszystko to jest przepełnione jego krwią serdeczną, bólem, i przypieczętowane śmiercią. Przez szacunek, jaki żywimy dla Kochanej Kuzynki, napisałam szczerze co o tem myślimy, lecz nigdyśmy o tem z nikim nie mówili. Niech obojętne oko na to nie patrzy!

Na wiosnę 1924 r, jako maturzysta przybiegł któregoś dnia do mnie, ściskał, całował mówiąc: „dziękuję rodzicom, że mnie tak chowali; gdy porównuję stosunek innych rodziców zbyt surowy lub pobłażliwy, widzę teraz że właśnie te ze mną rodzice właściwie postępowali." Przedwcześnie dziękował mój synuś! przedwcześnie! Nie przeczułam młodocianych wewnętrznych walk jego! przeoczyłam burze młodzieńcze! Ciężarem nie do zniesienia jest mi poczucie, że ja, matka nie potrafiłam ustrzedz tę iskrę bożą, którą mi Bóg powierzył! Ogrom tragizmu tego krótkiego istnienia za-

myka nam usta na nasze skargi i żale.

Pozostał nam jedyny syn Zdzisław, gdyż więcej dzieci nie mie[illegible]

Prosimy Kochaną i Szanowną Kuzynkę donieść nam o swoim zdrowiu.

Łączymy serdeczne pozdrowienia i wyrazy szczerego szacunku i poważania

W. Tułodziecka

Kaźmierzowa Tułodziecka z Lublina

5

20-II-1924 r. Lublin

w podaniu roku jest pomyłka

Lublin 31. I. 1927

Odpowiedziałam d. 10 II 27 r.
[illegible]chrzcześnie do Julki Arędzkiej w Łodzi i do Kazi Tułodzieckiej przy Podgórnej, w sprawie rodziny Tułodzieckich.

Kochana Anielu!

Serdecznie dziękuję Ci za te kilka słów, które do mnie napisałaś. Szczerze zaniepokoiłem się stanem Twego zdrowia, na co mianowicie cierpisz, czy masz kogo życzliwego przy sobie?

W naszym domu panuje smutek i tylko ślub Zdzisia zrobił pewną dywersję.

Prawdopodobnie wiesz, że w 24 roku zmarła matka moja, a w 25 Lubomir syn mój tragicznie życie zakończył. Nigdy nie odznaczaliśmy się wesołością, ale od tego czasu dom nasz jest domem żałoby.

No ale dosyć już tych smutków, parę słów poświęcę teraz młodej parze.

myka nam usta
Pozostał nam jed

Prosimy Kochaną

5

20-II-1924 r. Lublin

i w posłaniu roku jest

Zdziś po ukończeniu Szkoły Oficerów Artylerji w Toruniu postąpił do wojska i jest obecnie porucznikiem w 2 Dywizjonie Artylerji Konnej w Dubnie. Tam też poznał swoją teraźniejszą małżonkę siostrę swego kolegi.

Ewunia jest córką artysty rzeźbiarza w Warszawie, ale rodzice już dawno Ją obumarli; skończyła w Lublinie seminarjum nauczycielskie.

Ja i żona bardzo jesteśmy zadowoleni, że Zdziś się ożenił. Ewunia jest miła i dobra i całkowicie pozyskała nasze serca.

Mężowi swemu nie wniosła majątku, ale szczere uczucie, co według naszego mniemania jest wielekroć cenniejsze.

Moja kochana Anielu, mam do Ciebie wielką prośbę, którą zechciej łaskawie wypełnić, o ile ma się rozumieć będzie to możliwe. Chciałbym Zdzisiowi przekazać jakiekolwiek szczegóły tyczące się naszej rodziny, ale Ojciec mój tylko w ogólnych zarysach wspominał o dziejach swojej rodziny. Otóż proszę Cię, o ile Ci na to pozwoli zdrowie, napisz mi co wiesz o naszych przodkach, i żyjących jeszcze kuzynach.

Może jeszcze Bóg pozwoli mi wybrać się do Poznania i poznać ich osobiście.

Jak zdrowie Helenki?

Zgóry dziękuję Ci kochana Anielu za te wiadomości, a teraz całuję rączki

brat K. Sułodziński / Kaźmierz

Żona przesyła serdeczne pozdrowienia.

jest synem Konstantego, przyrodniego brata mego ojca, z Kożanki.

Kochana Ciociu!

Oboje z Żoną najserdeczniej dziękujemy za nadesłane nam życzenia z okazji naszego ślubu. Oile czas, służba i inne względy na to pozwolą, bezwzględnie w najbliższej przyszłości przyjedziemy do Poznania by osobiście za nie podziękować. Narazie będziemy nadal mieszkać w Dubnie. Polecając się nadal łaskawej pamięci całujemy rączki Drogiej Ciociu

z domu Pyrowiczówna Ewa Tułodziecka

Z. Tułodziecki

myka nam usta
Pozostał nam jed

Prosimy Kochaną

5
20-II-1924 r. Lublin
w podaniu roku jes

Notatka napisana przez Jana albo Józefa Frydrychowiczów

(3)

Tułodziecki który był plenipotentem 11000 morgowego majątku w Królestwie ożenił się z mego dziadka w prostej linji siostrą Frydrychowiczówną i miał ~~2~~ 3 synów, z których jeden poległ podczas powstania 63 r. drugi miał zdolności malarskie (obraz ofiarowany w 1884 r babce mojej) prócz tego było 7 córek. Jedna z nich przez dłuższy czas przebywała w Wilczu rodzinnym naszym majątku (pod Koronowem) później wyszła za Seitgebra dziadka Zecha Zawadzkiego syna doktora Zawadzkiego który umarł w skutek niemęblowego wypadku

28796

verte //

wb. Kongresówce, Bogumiłę, wy. za Jeziorkowskim, kupcem w Miłosławiu, i Wacława, ożenionego z Aleksandrą Jackowską. Jeziorkowskich, zamordowano jednej nocy w kwietniu 1922 r. zbrodnia się nie wyda.

[illegible] z Matrynką [illegible] mnie Marta [illegible] Aniela, była [illegible] z Wilcza — [illegible] za Matrynką [illegible] ożenionego [illegible] Bro. uszył się [illegible] 20 Dzięcioł Wiel. [illegible] 1914. [illegible] 63 r. Jeden i jego [illegible] tej ka- [illegible] obszar [illegible] szczęśliwie, kredk- [illegible] pracą szkolną [illegible] do starszej Stani- [illegible] Kaź. w 63 r.

Rodzina mego ojca, pochodziła z Koronowa, lub z jego okolicy (podług listu Julji Arędzkiej z Łodzi). Rodzeństwo: 1) Joanna za Zarzyckim, 2) Emilja za Andrzejem Szyperskim – Bugaj p. Miłosław, 3) Jan, proboszcz w Miłosławiu, 4) Franciszek, 5) Antoni, ożeniony z Pelagją Lipińską – moi rodzice, – przyrodni: 6) Konstanty, 7) Stanisław, 8) Michał, 9) Walerja za Groetzem (patrz fotogra.) – Moja babka, czyli matka mego ojca, była zapewne Frydrychowiczówna z domu, a pani z Wilcza Frydrychowiczowa, jej synową jej brata, lub jej bratową (?) Ta miała córki Aniele, i Izabelę, za 2ma braćmi Matczyńskimi, i syna Bronisława, ożenionego bodaj z Silewiczówną Szyperscy, mieli dzieci: Julję, za Arędzkim, leśnikiem w b. Kongresówce, Bogumiłę, ur. w Dąbkach (?) za Jeziorkowskim, kupcem w Miłosławiu, i Wacława, ożenionego z Aleksandrą Jackowską. – Jeziorkowskich, zamordowano jednej nocy w kwietniu 1922 r. zbrodnia się nie wyda.

(Spisano to 15.4.1932 r.) – Zapiska Alfreda, syna Apolinarego Tulodzieckiego, pracującego u ks. Czartoryskiego na ~~Gołuchowie~~ Rokosowie, byłaby zupełnie błędna, jak również i twierdzenie Marty Neymanowej z Matczyńskich, córki pani Frydrychowiczowej z Wilna, Anieli.–

w Poznaniu, d. 16.4.1932 r. Aniela Tulodziecka

31/XII.27. Dębno. p. Jeziorki Zabartowskie
pow. Wyrzyski. (4)

Łaskawa Pani,
W odpowiedzi na list Jej, który dopiero
późno mnie doszedł, śpieszę donieść, że
Dąbrowa, która należała do Dziadka mego
Macieja, należy do dóbr Gościeszyn n/Obrą
w powiecie Wolsztyńskim. Aby Łaskawej
Pani oszczędzić trudu pisania samej, i
dla szybszego załatwienia sprawy, odsyłam
jednocześnie list Łaskawej Pani, do
obecnego Proboszcza parafji Gościeszyn
i Dąbrowy, X. Prob. Alfonsa Graszyńskiego.
Nie wątpię, że z pomocą Pani listu
odnajdzie żądane metryki. Wszakże
zechce Łaskawa Pani podać mu
imiona rodzeństwa.

Adres: Prob. A. Graszyński
Gościeszyn n/Obrą
powiat Wolsztyński.

Mam nadzieję, że choć tak bardzo dawne dokumenta rychło łaskawa Pani odbierze. Przy Zmianie Roku, przesełam łaskawej Pani życzenia na pomyślny Nowy Rok i wyrazy poważania

Konstancya Mielżyńska

---

z Poznania, d. 27.8.1928 n. Obrą

Ks. Alfons Graszyński – Gościeszyn

Wielce Sz. Ks. Proboszczu!

Zasłużyłem w czasie ~~wobec~~ Ks. Proboszcza na najgorszą opinję, odpowiadając dziś dopiero na list Jego z d. 3. I. br., za co, jak najusilniej przepraszam. Przed dwoma tygodniami jeden list już miałem napisany – prosiłem o nim o wyciąg metryki mego rodzeństwa. Nazywając już go w kartę chciałem jeszcze sprawdzić adres podany na liście Sz. Ks. Pr.; w tej chwili jakoś odkłoniła się druga karta, i wi- ~~z wielką~~ z radością, a wyciąg już dany. Z prawdziwem rozrzewnieniem odczytałem, nieznane mi dotąd wszystkie mego rodzeństwa, z którego ~~[illegible]~~ po drugiem mnie opuszczało ~~[illegible]~~ się ~~nakoniec~~, samiuteńkie

---

22.9.1931

...o Boniewie.

...udaję się do Wielce ...b... lub Jego zastęp- ...pisanie następne

...eka

i

wraz z podaniem ...tnych.

...prawdopodobnie w la... ...o dziewczynie przez ...hr. Marji Bniińskiej, Dziecz Wielki, należącym do parafji Bo- niewo. Proboszczem był wówczas ks.

Adres: Prob.
Gościesz
powia

Mam nadzieję, że
dokumenta ry
Przy Zmianie
Łaskawej Pani
Nowy Rok i

K

Po wyprowadzeniu się rodziców do Ojcowa Wielkiego w dawnej kongresówce, jeszcze się rodzina powiększyła o pięcioro, ~~[illegible]~~ członków, ale i ~~[illegible]~~ pomarli, wstawiając się nakoniec zamiast tego. — Sądziłam, że może z pomocą metryk rodzeństwa, dowiem się o miejscu ~~[illegible]~~ urodzenia obojga rodziców, tymczasem i tu się zawiodłam. —

Dziękuję bardzo, bardzo serdecznie Wielce Sz. Ks. Proboszcz za Jego uprzejmość dla mnie. — Przepraszając jeszcze raz za moją opieszałość, przesyłam równocześnie ofiarę na Mszę św. za dusze zmarłych rodziców i rodzeństwa. — Pragnęłabym podziękować p. hr. Konstancji Mielżyńskiej, za okazaną mi łaskawość, lecz nie wiem, gdzie właściwie zamieszkuje. Z głębokiem uszanowaniem

Aniela Tułodziecka

22.9.1931

Do Księdza Prob. w Boniewie.

Z wielką prośbą, udaję się do Wielce Sz. Ks. Prob. lub Jego zastępcy, o łaskawe wypisanie następujących metryk:

1/ Aniela Tułodziecka
2/ Stefan " i
3/ Katarzyna "
4/ Stanisława " wraz z podaniem rodziców chrzestnych.

Rodziliśmy się, prawdopodobnie w latach 1854–1860, w dzierżawionym przez mego ojca majątku hr. Marji Bnińskiej, Ojcowie Wielki, należącym do parafji Boniewo. Proboszczem był wówczas ks.

Kozowski, a po jego śmierci hr.
Warszak. Jestem w obawie ~~czy~~
~~lis~~ nie ~~mając~~ mając właściwego adresu, czy list doj-
dzie, a bardzo mi jednakże zależy
na pewnej informacji; — chciał
przy schyłku mego życia, mieć w porządku
rodzinne papiery, bo jestem już ostatnia
żyjąca z tego pokolenia. — ~~Na tamtej~~
mentarzu na górze spoczywa mój brat Kaź-
mierz, który umarł z rany, odniesionej
pod Nową Wsią w r. 1863 — miał płytę gro-
bową z piaskowca. Również opodal grobu brata
leżała płyta kamienna męża mej rodowej ciotki, Teofila
Neustuppe — czy one jeszcze istnieją?
Bardzo, bardzo przepraszam W... S... K...
Pr..., że Go tak trudzę. Przy przesłaniu me-
tryk, proszę uprzejmie o podanie ~~kosztów~~ nale-

żytości, jaką będę winna, że niczego, i koszta.

(5)

Kochana Anielko!

Rzeczywiście że było dla mnie wielką niespodzianką odebranie listu od Ciebie, ale zarazem bardzo miłą, ja bowiem zawsze tęskniłam i tęsknię do rodziny i cieszę się niezmiernie, gdy kto choć paru słowami odezwie się do mnie, jak już nie osobiście niestety, lecz listownie. Byłabym Ci Kochana Anielko natychmiast odpisała, ale bawiła u nas wnuczka moja, a że synowa całe dnie przebywała w szpitalu u chorego dziecka, ja zająć się musiałam całem gospodarstwem i literalnie chwili wolnej dla siebie nie miałam. Co do sprawy o jakiej piszesz, a raczej o udzielenie Ci informacyi co do rodziny Tułodzieckich niewiele i ja mogę Ci odpowiedzieć. Bardzo młodo wyszłam z domu i to za granicę i zaledwie dwa razy do roku przyjeżdżałam do Miłosławia, więc też o tem niewiele się mówiło, a przy małych dzieciach, których to nie interesowało i zajmowało, również ten temat nie był poruszany. Napewno nie wiem, ale

...sław, d.12.5.1954.

... Pruszkowa.

...a 21.kwietnia b.r., przysy-
...ułodzieckiego.
...cze jest taka notatka:
...ku 1849. dokąd przybył ze
...Ojciec zmarłego Bernard ze
... podana wodna puchlina, na
... pół roku, i z której się wy-

...anie Tułodzieckim w księ-
...y niemcy we wojnę popalili.

...Winczewski. K. Winczewski

...nieść mi grze-
...ci Sianowo i czy
...
jest tam jeszcze wogóle probostwo
będę Mu niezmiernie zobowiązany

z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Sigmund Hertzgeber

Biuro Parafialne
Kościoła Rzym.-Katolickiego
w Miłosławiu, pow. Września
Tel. 66 — L. dz. 54/54.

W uprzejmej odpowiedzi na powyższe pismo wyjaśniam, że dodatkowe wyjaśnienia odnośnie ś.p.ks.Tułodzieckiego, jak Pan pisze, zaczerpnąłem li tylko z księgi umarłych tut.kościoła, w której pod rubryką - conditio: jest notatka: Praepositus ecclesiae parochialis huiusce ab anno quo venit ex Prussia occidentali provincia, - antea parochus in Sianowo. W rubryce zawód ojca podany molitor. Choroba jest tak opisana: hydrops, qua 2 et 1/2 annus laboravit cui paralysis inpinata supervenit. Te notatki porobił w księdze umarłych ówczesny wikariusz a ja je przetłumaczyłem na język polski suponując nieznajomość łacinskiego języka u Szan.Pana.

W odpowiedzi zaś, gdzie leży wspomniane Sianowo, dopiero teraz sam się do-

Idzie mi tu, że rodzinnem miejscem było
Thorunde a przynajmniej w okolicy Bydgoszczy
matka moja kończyła pensyę w Bydgoszczy. Gotka
Bergerka była najstarszą z rodzeństwa i rodzoną
siostrą matki mojej, Ojca Twego, wuja ks. Jana
i wuja Franciszka, o których nie wiedziałam
wcale, że był zakonnikiem i był przełożonym
zakonu. Konstanty i Michał byli przyrodnimi
Braćmi. Babka nasza była z domu albo
Fydrychowa, albo Skibicka gdyż drugie babki
matki mego Ojca nazwiska jakoś z tych nazwisk
tylko nie wiem dokładnie które. Nazwisko
matki Ojca mego Ojca znam dobrze, bo
wyczytałam je w księdze chrztów, ale jednak nie
wiem. Wyczytałam je w Kościele w Mszanie koło Strzegom
w Mszanie koło Strzegom, gdzie ksiądz Bielat i jeden
Jezuita. Dziadkowie mieli podobno
jakiś majątek i wielkie interesy, to jednak
dobrze przypuszczam jak matka moja mó-
wiła, bieda nam nieraz dokuczała, po
mieszkiwali w Skarbku Starym, a Babka Koszutska

⊗ patrz list Biura paraf. z Miłosławia 12/V. 1954

nawet po domu takie wyjeżdżała sukienki i jakieś
matka moja też miała jakieś pieniądze, pisała mi
matejże dowiedzieć i wtedy wiadomość z tego, że rodzina
była zamożna. Mój ks. Jan kończył akademię du-
chowną w Bon nad Renem. Był jeszcze jeden
brat Leon który umarł młodo umarł. Nie wiem nic
o Apolinarym Sal. czy to ten jak również i o
Aleksandrze z Lublina. Nie widziała moja droga,
ze nie wiele Ci mogłam pomóc niestety
nie mam wiadomości, smutne to bardzo, że się tak
nie mówi, między to nie zajmowało, jednak
w dzisiejszym wieku, byłby to bardzo miłe dojść
wspomnienia z dawnych lepszych czasów. —
Pełna jednak serdeczności z listu Twego to i Helenki
jak miłuję mój Boże, jedno po drugiem się
modzi na tamtem świecie i nas pozostałych coraz
większym cierpieniem czyni. — Przyszłego
będzie dopiero Bóg do Roczenia, jak się zobaczy
z wszystkimi i z Tobą Kochane Siostrzko
jeżeli tak blisko serca mamy a tak
jakoś obojętności się składamy, a nie wie-
dzieliśmy się między ile to się przeżyło, przeciwności

Biuro Parafialne
Kościoła Rzym.-Katolickiego
w Miłosławiu, pow. Września
Tel. 66 — L. dz. 54/54.

sław, d. 12.5.1954.

Pruszkowa.

la 21. kwietnia b.r., przysy-
Tułodzieckiego.
icze jest taka notatka:
oku 1849. dokąd przybył ze
Ojciec zmarłego Bernard ze
podana wodna puchlina, na
pół roku, i z której się wy-

Janie Tułodzieckim w księ-
ty niemcy we wojnę popalili.

Winczewski.

W uprzejmej odpowiedzi na powyższe pismo wyjaśniam, że dodatkowe wyjaśnienia odnośnie ś.p.ks.Tułodzieckiego, jak Pan pisze, zaczerpnąłem li tylko z księgi umarłych tut.kościoła, w której pod rubryką - conditio: jest notatka: Praepositus ecclesiae parochialis huiusce ab anno quo venit ex Prussia occidentali provincia, - antea parochus in Sianowo. W rubryce zawód ojca podany molitor. Choroba jest tak opisana: hydrops, qua 2 et 1/2 annus laboravit cui paralysis inpinata supervenit. Te notatki porobił w księdze umarłych ówczesny wikariusz a ja je przetłumaczyłem na język polski supponując nieznajomość łacinskiego języka u Szan.Pana.
W odpowiedzi zaś, gdzie leży wspomniane Sianowo, dopiero teraz sam się do-

od tego czasu, kiedy byłem u Was w Poznaniu
widzę Twoje wszystkie pieczenie, miłosierdzie
wobec wdowy i sierot w ojca Je widzę. Za
pisywanie jak najwięcej losu, który jest to
bowiem, i miałe się czuje powinny, że modlitwa
cierpienia się ofiarnie i taką miłością miłości
nie zagojone, coraz więcej boli. - Bardzo bym
się cieszyła, gdyby ewentualnie do mnie Ave
pokój swój skrzętnie i domowe o sobie
i czy robotach i innych ciekawych pewnych
wiadomości o rodzinie Tułodzieckich.
Niech Bóżek, ciotka Cię błogosławi
Kochają Cię Jolę Aleksa (x)

Leokadja Gracia w Chełmnie nad
Wisłą, była u nas, może 1908, a może
dawniej, mówiła, że jej matka była rodzoną siostrą Konstantego Tułodzieckiego
jemu był Stanisław, Katarzyna Tułodzieckiego
córka Emilji z Tułodz. Szyperskiej

Biuro Parafialne
Miłosław, pow. Września.

Miłosław, d. 12.5.1954.

Obyw.

Zbigniew Leitgeber - Komorów k. Pruszkowa.

W uprzejmej odpowiedzi na pismo z dnia 21. kwietnia b.r., przysyłam żądaną metrykę śmierci ś.p. Ks. Jana Tułodzieckiego.

W księdze umarłych tutt. kościoła jeszcze jest taka notatka: Prepozyt tut. kościoła parafialnego od roku 1849. dokąd przybył ze wschodnich Prus, dalej prob. w Sianowie. Ojciec zmarłego Bernard ze zawodu młynarz. W przyczynie śmierci jest podana wodna puchlina, na którą chorował ś.p. Ks. Tułodziecki dwa i pół roku, i z której się wyniił niespodziewany paraliż.

To wszystko, co wyczytyłem o ś.p. Ks. Janie Tułodzieckim w księdze umarłych tut. kościoła. Inne dokumenty niemcy we wojnę popalili.

Z poważaniem ks. Winczewski. K. Winczewski

Biuro Parafialne
Kościoła Rzym.-Katolickiego
w Miłosławiu, pow. Września
Tel. 66 — L. dz. 54/54.

W uprzejmej odpowiedzi na powyższe pismo wyjaśniam, że dodatkowe wyjaśnienia odnośnie ś.p. ks. Tułodzieckiego, jak Pan pisze, zaczerpnąłem li tylko z księgi umarłych tut. kościoła, w której pod rubryką - conditio: jest notatka: Praepositus ecclesiae parochialis huiusce ab anno quo venit ex Prussia occidentali provincia, - antea parochus in Sianowo. W rubryce zawód ojca podany molitor. Choroba jest tak opisana: hydrops, qua 2 et 1/2 annus laboravit cui paralysis inpinata supervenit. Te notatki porobił w księdze umarłych ówczesny wikariusz a ja je przetłumaczyłem na język polski supponując niezna jomość łacinskiego języka u Szan. Pana.

W odpowiedzi zaś, gdzie leży wspomniane Sianowo, dopiero teraz sam się do-

Komorów dn. 15/V 54 r.

Wielebny Księże Proboszczu!

Śpieszę najuprzejmiej podziękować za Jego uprzejmość i za przesłanie mi tak metryki jak i dodatkowych wyjaśnień odnośnie śp. ks. Ducha Tułodzieckiego. Jeśli jeszcze w swej łaskawości zechciał by Ksiądz Proboszcz donieść mi gdzie leży ów Sianów czy też Sianowo i czy jest tam jeszcze wogóle probostwo będę Mu niezmiernie zobowiązany

z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

[illegible]

Biuro Parafialne
Kościoła Rzym.-Katolickiego
w Miłosławiu, pow. Września
Tel. 66 — L. dz. 54/54.

W uprzejmej odpowiedzi na powyższe pismo wyjaśniam, że dodatkowe wyjaśnienia odnośnie ś.p.ks.Tułodzieckiego, jak Pan pisze, zaczerpnąłem li tylko z księgi umarłych tut.kościoła, w której pod rubryką - conditio: jest notatka: Praepositus ecclesiae parochialis huiusce ab anno quo venit ex Prussia occidentali provincia, - antea parochus in Sianowo. W rubryce zawód ojca podany molitor. Choroba jest tak opisana: hydrops, qua 2 et 1/2 annus laboravit cui paralysis inpinata supervenit. Te notatki porobił w księdze umarłych ówczesny wikariusz a ja je przetłumaczyłem na język polski supenując nieznajomość łacinskiego języka u Szan.Pana.

W odpowiedzi zaś, gdzie leży wspomniane Sianowo, dopiero teraz sam się do-

wiaduje z wykazu parafii w Polsce a mianowicie, leży ono w diecezji Chełminskiej. Jest to parafia licząca 4.600. dusz.
Proszę więc napisać do tamtejszego Biura Parafialnego pod adresem:
Biuro Parafialne - Sianowo kościoła rzym.kat. poczta Mirachowo - Pomorze.

Z poważaniem

ks. Winczewski

INSTYTUT ZACHODNI
INSTYTUT BADAWCZO-NAUKOWY
POZNAŃ, UL. CHEŁMOŃSKIEGO 1
TEL. NR 62-63

Poznań, dnia 18 maja 1954 r.

L. dz. 1105/54/N

Dotyczy: wyjaśnienia "Tułodziad"

Ob. Zbigniew Leitgeber
Komorów
pow. Pruszków k/Warszawy
Kolejowa 1

W związku z pismem z dnia 10 maja br. Instytut Zachodni podaje następujące wyjaśnienie dotyczące Tułodziadu:
Tułodziad niemieckie Taulensee w dokumencie z r.1328 Tolezee, Taulsche, Tuliszey, Thuwlensee - wieś i posiadłość w powiecie ostródzkim. W r.1328 występuje Dytrych z Tułodziadu, w r.1426 posiada Tułodzia Andrzej Gąsior. Zob. Słownik Geograficzny, t.XII str. 620, Warszawa 1892 oraz Kętrzyński, O ludności polskiej str. 259.

Dytrych z Tułodziadu nie jest znany i nie wymieniony w Polskim Słowniku Biograficznym PAU, t. VI 1948. Należało by przestudiować odpowiednie źródła pruskie.

Dyrektor Instytutu Zachodniego

Pdn 887/62 - 15/10-20/10. 58 - K-3-59664
Pap. dost. 8000

w Poznaniu, d. 2 I 1929 r.

(6)

Kochana Nino!

Chciałam koniecznie, abyście przed świę-
tami, list mój odebrali, tymczasem już do
tego nie było czasu, bo się rozchorowałam.
W niedzielę, przed wilją, miałam tak sil-
ną gorączkę, jakiej w życiu nie miałam.
Po rozmaitych zabiegach, spadła tak, że nie
chcąc Mieczkom, robić przykrości, mogłam
pójść do nich, na wieczerzę. Siły były ma-
łe, a po gorączce, naturalnie, nie pochwyciły się
list zaczęłam, ale nie wiem, czy go dziś skoń-
czę. — Mimo choroby, a może właśnie dlatego,
bardzo mię ucieszył Wasz list serdeczny —
prosimy Cię, moja kochana Nino, miej nas
zawsze w sercu swojem — my tu wszyscy
o Was myślimy, i chcielibyśmy widzieć Was
zdrowych i szczęśliwych. — Tu, w Poznaniu

niema prawie domu, aby ktoś nie był
chory — lekarze, świąt nie mają. Marjan
Szacic, był tylko gościem w domu, mimo,
że i jego dzieci, były chore, a szczególniej ma-
ły Jerzyk, co się głównie odbiło na Anielci. Kil-
ku dni już u mnie nie była, a jest taka do-
bra, że przychodzi dość często, więc nie wiem,
jak tam teraz jest. Mieli z małem wiele tro-
ski, aby go, poprostu, uratować, tymczasem dziś
dogonił już czas, dla siebie wyznaczony. Starszy
Stach, taki wspustnik, jak każdy chłopak
— wymaga, aby mały z nim się bawił, —
na razie, nie ma pożytku z takiego brata.
Urbańczy, jak wiesz, z Zakopanego wyszli — obec-
nie on administruje majątek szwagra swego
adwokata Jurka z Gniezna. Hela z Jótkiem
i Stasią, są u Jurkówo w " a Janek, u babci
w Toruniu. Bardzo smutny ich los, ale wygląda
to tak, jakby nie zdawali sobie sprawy z położe-
nia — łudzą się czemś, czego nie mają i co już zu-
żyli. Marjan, rzecz traktuje po kupiecku, a Jó-
zef, na kupiectwie nie zna się zupełnie, stąd
przykrości z jednej i drugiej — dla siostr — strony. —
Mieczek, od kilku dni chory, na silną grypę
— byłaby może krócej trwała, gdyby obowiązkowo
nie był w niedzielę wyjeżdżał do Torunia, w spra-
wach handlowych. Miejsce ma dobre, i chwała
Bogu, zdaje się posiadać zaufanie właściciela,
tj. p. Kałamajskiego. Mimo to, kłopoty mater-
jalne, ciągle ich gnębią, a przedewszystkiem
podatki z lat ubiegłych, w których nie miał
ani posady, ani żadnego dochodu. Was tam
w Warszawie, podobno podatki tak nie nisz-
czą, jak nas? tu, z fantowania, i zabierania
na wóz mebli, mało sobie, już kto robi. —
Matka Mieczka, bardzo groźnie chora, kata-
strofa może nastąpić każdej chwili. Zosia ze
swoją energją, wszystkiemu daje radę — jak za-

siądzie do telefonu, to wywie się w pół godziny
o wszystkich zdrowiu i wydarzeniach osobistych, a po-
tem mi opowiada. Bardzo są oboje dla mnie dobrzy
— dzieciaki też o babcię dbają i chętnie, póki ich nie
wyproszę za drzwi, u mnie przebywają. Andrzejek,
zaczął chodzić do szkoły, a dwaj młodsi, do ochronki
św. Józefa — Stach, mój chrzestniak, mnie mnóstwo
wierszyków i śpiewek. Niema nic zabawniejszego,
jak się targują między sobą o to chrzestniactwo, co
się wtenczas zdarza, jak Stacha, chcąc go uka-
rać, wyrzekam się go. — Synowie Haliny, tak
się od rodziny odstrychną, jak Stasińscy — Leszek,
idąc do wojska, zapewne pod presją Haliny, przy-
szedł się pożegnać, ale już do Michałkiewiczów,
nie poszedł. Roby, nie widziałam od pogrzebu
kochanej Heleńki, a zatem blisko 4 lata. Co to
za obojętność! — Po śmierci Marysi O. dom Wacła-
wa b. się zmienił — mieszkają razem z Witoldem,
który ~~[illegible]~~ poprowadzał nowości, nie-

podobające się tej samej, co była za Marysią,
gospoś. Wacław, zawsze dobry i zacny, a jednakże
z Tadeuszem się gniewają. Tad. dobrze się teraz po-
wodzi — dostawia marmury na wystawę — był
b. chory na wrzód w kiszce odchodowej — dziś
już na dobrej drodze — przez 2 tygodnie, literal-
nie nic nie jadł. — W tę niedzielę, jakem by-
ła najchorsza, odwiedziło mnie wiele osób, po-
między innemi i Stachowie Okoniewscy, ale ich
już nie wpuścili do mnie, czego b. żałuję — ona
dobra kobieta i utrzymuje stosunki z jego rodzi-
ną — wszyscy ją lubimy za to i cenimy. Kazimierz
Okoniewski, ten z Grudziądza, sprowadził się teraz
do Poznania, i szczęśliwym trafem dostał mieszkanie,
czem jest niezmiernie uradowany. — Widujecie syna
Witolda? jak on tam sobie daje radę? zdumiona by-
łam przysłaniem mi życzeń świątecznych. —
Już pewnie o wszystkich Wam napisałam? pozostało
jeszcze sporo miejsca i wiadomości teżby się zna-

tarły, ale siły już się kończą, i tak ten list
pisałam przynajmniej ze 2½ godziny. Zdaje
mi się, że piszę wyraźnie, ale za to ogromnie
wolno. Ściskam Was stokrotnie, dziękuję
za pamięć i Bogu polecam.

Anielatułodziecka

w Poznaniu, d. 31.3.29

Kochana moi!

Bardzo jestem Wam wdzięczna za pamięć o mnie w przysłaniu życzeń świątecznych – odwzajemniam się, chociaż spóźnionemi. – Nie piszecie nic o Waszem zdrowiu, stąd przypuszczenie, że musi być, chociaż, nie znakomite, to dobre, za co Bogu dzięki. – U nas po staremu – Mieczek zaprawowany więcej niż zwykle, bo właściciel, po długiem niedomaganiu, wyjechał za granicę. Lilka też, jakaś wyczerpana – chłopaki zdrowe i wesołe – każdy z nich, innego usposobienia, ale wszyscy dokazują. – We wtorek, Szaniecz nie wyprawiają chrzest swego młodszego syna – zbiera się do 30 osób – to też jest

Pocztówka

Wielmożna Pani
Janina Świnarska
w Warszawie
ul. Hortensja 5

Nr. 17 bl.

Ułuszbiecka
Ogrodowa 19

pierwsze przyjęcie, jakie wydaję. – Czemu też to do Was, tak listy giną? jeden pisałam do Ciebie, 2 karty do Zbyszka. I odpowiedzi jego wynika, że tylko ostatnią otrzymał. – Nie pojmuję, jak Halinka mogła gdzieś zaprzepaścić, takie piękne dzieła, jakie śp. Matka zostawiła? – Ciekawam jak Ci się udało na święta, występienie gospodarskie z powrotem, znakomicie. Serdeczne uściśnienia!

w Poznaniu, d. 10 X 24.

Kochana Nino!

Bardzo Wam dziękuję za życzenia i za to że sama i nauczyłaś Dzieci Swoje, do utrzymania serdecznych stosunków z rodziną kochanego Janusza, nie tak, jak Halina, której synowie, zupełnie się odstrychnęli od krewnych – uczyny mi życzenia przysłali, miałam nawet bardzo miłe niespodzianki, tylko od nich dwóch, nic nie dostałam. Gdyby nie Wy, toby i grób Helenki pozostał nadal w takiem opuszczeniu – mówiłam Zbyszkowi, że na ten pomnik, ja też dołożę 50 zł. czy mam je odesłać do p. Romanowej? proszę Cię o doniesienie. – Hal. stara się znowu o lekcje, bo Hersz. od 1, opuściła. – Anielcia z Zakopanego nie świetnie wróciła. Zosia M. ogromnie przygnębiona, ciężką chorobą, swej przyrodniej siostry Libekowej – chora na nerki, pęcherz – obawiają się sami lekarze, operacji, bo tak jest słaba. Leży w miejskim szpitalu. – Od Urbańskich nic pomyślnego – ona biedaczka, jako druga korektorka, ma posadę w Słowie Pomorskiem, za 60 zł. miesięcznie (do południa) Co oni biedacy poczną? pragnęłam

Pocztówka

Wodzisław Śląski

Jadwiga Kwiatkowska

Warszawa

ul. Hortensja 5-7

w Poznaniu, d. 14.4.30

Kochana Nino! Przesyłam Wam
wszystkim szczere życzenia wesołych i uśmi-
ch, a przedewszystkiem zdrowych,
wiąt. – W tej chwili wszedł Witold, i po-
wiada, że znajdujecie się Państwo
Bożykowie – dążę więc tam, z moją
ot i do tych życzeń, włączam i Rodzinę
ni Janowej, którą zawsze, bardzo mile
dominam. Jak się Ty miewasz, kocha-
Ninko? trafię się bardzo Twojem, dość
stem niedomaganiem – jest li teraz le-
ej? Zbyszek, mi się sprzeniewierzył – od cza-
do czasu pisał do mnie, ale w tym
ku, to ani słówka, nie otrzymałam. –
Tyszę, że dostał lepszą posadę – winszuję!
Halinkę, od dwu tygodni, nie wiem,
się dzieje – czy gdzie wyjeżdża, czy też w dro-
m będzie. Helę Urbańską, oczekiwała Ciel-

...e, d. 31 V 1930.

(8)

...skończę ten
...Mój mi tyle
...jego ostatniemu
...ć się z tą myślą,
...kiej i Halinki,
...przyjścia, oczeki-
...na tamtym
...Halinka, zakoń-
...a nie sądziłam
...że ma nie jed-
...puszczałam, iż
...od tylu lat. To
...ejsze: Jak mi
...kto z krewnych mówił o łatwem jej rozdrażnie-
niu i umorzeniu się, jakby gniewem, to wca-

Pocztówka

LEUSZC
WSCHL
LWOW
5/IX-1

Wielmożna Pani
Janina Lisnarska
Bożykowo
~~w Warszawie~~
~~ul. Hortensja 7-5~~
p. Września

Nad. A. Tułodziecka
ul. Ogrodowa 19

cia 15go ale nie była, bo przed świętami
mieli w redakcji wiele pracy, więc nie
mogła wyjechać. Czemu powiedzieli na
sprzedaż Miasteczka? dla Heli nie było
innego wyjścia – tym sposobem zała-
tała wiele dziur, lecz w przyszłości,
nie wiem, co będzie. – Łączę serdecz-
ne uniżenia dla Ciebie i dzieci,
również i dla p. Janowej.

Aniela Tułodziecka

w Poznaniu, d. 31 V 1930.

(8)

Kochana Nino!

Zaczęłam pisać, ale czy dziś skończę ten
list, to wątpię. Najgorzej zacząć. Mój mi tyle
boleści sprawił, że jestem rada, jego ostatniemu
dniowi. Nie mogę wcale pogodzić się z tą myślą,
że tych kochanych osób, Gantkowskiej i Halinki,
więcej już nie ujrzę, więcej ich przyjścia, oczeki-
wać nie mogę, bo już ich darze, są na tamtym
świecie. Dziś, trzy tygodnie, jak Halinka, zakoń-
czyła swoje nieszczęśliwe życie, a nie sądziłam
wcale, aby takie było. Myślałam, że ma nie jed-
ne przykrości, ale nigdy nie przypuszczałam, iż
poprostu walkę z sobą prowadziła od tylu lat. To
też to, jest po jej śmierci, najboleśniejsze. Jak mi
kto z krewnych mówił o łatwem jej rozdrażnie-
niu i umorzeniu się, jakby gniewem, to wca-

młodszy Stach. Ściskam Was wszystkich stokrotnie.
Aniela Tułodziecka

Ja te tekst nie zrozumiem, bo Halinki takiej nigdy nie zrobiłam, czy te, jako chorej (3.6.36) względem matki i starszych osób, nigdy nie usłyszałam, jakiegokolwiek sprzeciwienia się. Zgromadzenie wkrótce dawnej choroby, przemiana jej stanowiska, wspomnień z dzieciństwa, przeżyć te bolesne miesiące, było jej uprzedzenie bardzo nieufnie, a jak tożsamości Leszek z czynnym rakiem, bo i oni zgadzają się, nie zrozumieli [illegible] było niezrozumienie, i to spowodowało, że L. nie wiedział o matce, nad czem, biedactwo, zapewne bardzo bolała, chociaż nie mówiła do siebie. — Będąc jeszcze w szpitalu, mówiła pewnie do Leszka, „byłam dobrą żoną, ale dobrą matką nie byłam" Przeczucie, chwilowa bezsilność, nie pewność, obawy, zgrzeszenie, względem siebie, ale brak zainteresowania się ich sprawami... Nie starała się, umilić im dom, chociaż by na czas takich familijnych

[illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]

było gorzej i gorzej, aż zbliżył się 10 maj (sobota), a z nim
10 g. 9 ej wieczorem, nieszczęśliwe życie, zakończył
O tem nieszczęściu dowiedziałam się dopiero w
dzielę ponad wieczorem, jak przyszedł Leszek
myśląc, że wiem o niem. Boka, podczas świątecznego
urlopu, odwiedzał ją w szpitalu, a w ostatni dzień
konwój jego, przyjechał z Grudziądza do Biedrc
gdzie Leszek już pozwolił starania, aby natychmiast
go powiadomiono. To też, jak stał, tak przybył. O
byli obadwaj, Zośka, Anielcia i Lila. Odczekali
wrota z kąpieli, i pożegnali się do jutrzejszego wie
nia. Koniec nastąpił tak raptowny, że nikt przy
niej nie był — tylko tyle, że wyszła siostra, ale
przyszła pielęgniarka, a ta już ją martwą, z
ła. — Już spoczywała w kaplicy św. Józefa, a ja
nie wiedziałam, że to jej trumnę wnoszą. — A
grzeb był b. liczny i I klasy, a owa biedaczka, nie ra
niedostatek miała, o czemby świadczyła podarta
lizna, leżała w pożyczonej. Leszek twierdzi, że była
robliwie oszczędną, lecz pewnie się myli.

Maj był dla mnie okropny — strata Gawłowskiej i Halinki, pozbawiła mnie

23/VI 1930

(9)

Najdroższa Niuno!

Przesyłam Ci, szczere życzenia – z głębi serca płynące, zdrowia, pomyślności i największego zadowolenia z dobrego wychowania dzieci, a mam pewność że tak jest i będzie. –

Wczoraj nareszcie, była Hela Urbańska – kłopoty, tak ją obchodziły, że już jest obawa, aby to dalej, nie postępowało. Chłopców wysyłają, z gimnazjalną wycieczką, na 4 tygodnie, także do Jastarni, może ich tam gdzie Państwo spotkacie. Hela, postarała się o znaczną zniżkę, tak że wyjazd ich, oprócz kolei, nie będzie nic więcej kosztował, w utrzymaniu w domu. Jedzie chłopców 80% pod opieką 1ch profesorów – to też wiele znaczy. –



Pocztówka

Wielmożna Pani
Janina Świniarska
Warszawa
ul. Hortensja 5 7

To Hryszek, już w środę składa egzamin – niech mu Pan Bóg dopomoże. A ona co będzie robił, jak Państwo wyjedziecie? nie dostanie też wakacyj. Ściskam Was stokrotnie! A.

Najserdeczniejsze życzenia: uściśnienia od całego mego domu. Ire i Zbyszek uściski. Mężowi ukłony Zosia Michałowa

29.6.30

Nadawca: Aniela Tułodziecka

Nr 47 a

w Poznaniu, d. ~~5.7.30~~ 17.7.30

Kochana moja! Mimo, że się mieszczę tam listem Waszym, jednakże dziś dopiero odpisuję, bo byłam znowu chora i to bardzo dokuczająco. Od dwu tygodni mam krwawą biegunkę, możecie sobie wystawić, jak wszystkie są moje siły – dziś mi już znacznie lepiej, ale jeszcze nie dobrze. Chwała Bogu, że Wam dobrze i żeście się Państwo tak wygodnie urządzili. Żal mi Hryszka, że tam w Warszawie, sam siedzi – o jego egzaminie, który miał się odbyć 25 czerwca, nic nie pisze. – Szwiecowa od trzech tygodni w Zakopanem, też lepiej ma, niż zeszłego roku, bo mieszka w pensjonacie, nie u gazdy – pisała, że Wam przeszła ostatnie fotografije – przysłała? – NB! byłabym zapomniała o ważnej wiadomości – otóż Witold O. d. 28 czerwca wziął „ślub" z tą panią z Wiednia, ale nie z córką, jak sądziłam, ale z matką – Wacław był obecny. Mieszkają w Poznaniu w hotelu Polonia, póki mieszkania nie znajdą. – Proces po dwu latach, zupełnie



Pocztówka

Wielmożna Pani
Janina Świnarska
Jastarnia-Bór
Leśniczówka - Jow. Morski

ukończony. On jej płaci 500, na syna 300 – 80
miesięcznie – nie znam jego dochodów, ale wy-
je mi się taka suma, wielkiem obciążeniem. –
Irka kochana, wolisz jakie wycieczki? odpisz n
jeszcze przed wyjazdem. – Od śmierci, nieszczęś-
wej Halinki, nie widziałam się z Zawadzkimi. Le-
nek wspomniał, że pisał do Was długi list. – Ściskam
Was stokrotnie, również i Halę. –

Aniela Lubelska

Nr 1

w Poznaniu, d. 6.10.31

Kochani moi Nino, Irko i Zbyszku!

Przed chwilą dopiero odebrałam
Wasze życzenia, więc byłam ogromnie
zaniepokojona, czy kto z Was, nie cho-
ry. Chwała Bogu, wszystko dobrze.
No! moja kochana Ninko, niepytaj,
masz dorosłe dzieci! Zbyszko, obiecą-
łeś, jeszcze przed rozpoczęciem studjów,
przysłać Irkę, i na tem się skończyło.
Czy czas, czy flota, nie pozwoliły na to?
Dziękuję Ci, kochana Irko, za przesłaną
fotografję – ładna i miła z Ciebie dzie-
woja. Cieszę się Zbyszku, żeś z nowej
wady, zadowolony. O moich imieninach
dobrzy ludzie bardzo pamiętali; aż
się dziwię. Zmęczyłam się, jakby naj-
cięższą pracą. Dowiedziałam się w imie-
niny, że o 2 lata jestem starszą, niż siebie
miałam. Chcąc naraz, co do wieku
mieć pewność, napisałam po metrykę,

30.

w Poznaniu, d. 10.6.30.

Kochanem Niko! Przy stwierdzeniu dlatego, że chcę się dowiedzieć, czy mój list wysłany przed tygodniem, otrzymałaś? Nie wymieniłaś liczby 1-ta karta jest 11-ta. Wszystko, jak było zwykle, tak jest. Goethemka i Hortensia, ciągle się ze mną. Z chłopcami się nie widziałem, więc nie wiem zresztą, jak się do mnie zachowali. Jakoś mówią, że nie chcą zatrzymać, dlatego, że je zbyt drogo zdzierali przed tego mnie. Na święta, zapewne gdzieś wyjechali. Michałkiewiczowie tam mieszkają na dawnem miejscu, bo tam ciągle stale się urządzą, ale nie wiem z jakiej dyspozycji. Zostały fotografie zrobię, zapewne wywołanie chwilowo. Mamam, co słychać o Dr. matce? Czy, że nam kiedy przyjedzie? Hortensia mówi, że nie chce

A. Tołodziecka – Poznań – Ogrodowa 19

Pocztówka

POCZTA POLSKA 15

IIgi

Wielmożna Pani

Janina Sieniawska

Warszawa

ul. Hortensja 5-7

Stacha, to i lepiej. Lecie Państwo co ja ta robił? Byłoście aby, uczynię zdrowi. Ściskam Was stokrotnie, i przesyłam o kilka słów, odpowiedzi.

A. T.

Nr. 47 a

w Poznaniu, d. 8.12.31.

Kochany Ibyszku i Irko!

Nic nie wiem, co się u Was dzieje – Mat-
ka i Wy, czyście zdrowi? – U nas wszystko
łacznie i nieszczęśliwie, a najgorsze nieszczę-
ście, to to, że Antosia Długołęckiego, który ma
[illegible] posadę w Gdyni, najechał samochód. Szcz-
– w ciemności umknął, a jego biedaka Lemd-
ego, bez żadnej pomocy, zostawił. Nogę ma
[illegible] w trzech miejscach – poranioną tak, że
[illegible] mu rany zeszywać. Stało się to, przed
[illegible] tygodniami – piszą z tamtąd, że go mają
[illegible] do zakładu chirurgicznego, do Poznania.
[illegible] też Zosia, już wybrana w drogę, nie pojechała,
bo żona, niestety! nie może, gdyż, jak wiecie,
[illegible]. – U. Urb. nic się nie polepszyło – Mieczy-
[illegible], p. K. mniejszą pensję o 40%, możecie
[illegible] sobie wyobrazić, co to dla nich, za różnica
[illegible] zmniejszenie w tych ciężkich
[illegible], ale nie prawie o połowę! to już jest.
Moją emeryturę od sierpnia, już drugi
[illegible] zmniejszają, to za 4 lata wstecz. Aniela
[illegible], licho się nosiewa. Widzicie mi

w Poznaniu, d. 10.3.32

Kochana Nino!

Na wiadomość jakąkolwiek od Was, dawno liczyłam, bo, po doniesieniu Wam o śmierci, nieodżałowanego Wacława, oczekiwałam na odpowiedź. Wielka tu pustka po nim. Zapewne wiecie, że pozostały majątek, zapisał jedynie Witoldowi, co będzie kością dalszej niezgody pomiędzy nim, a Tadeuszem. Znowu nieszczęsne pieniądze, przyczyną. — Marjanowi Szenicowi, ofiarowano w szpitaliku św. Józefa, zastępstwo

Kochani, co to za szczęście u nas — Niech tylko Wam będzie dobrze i wesoło jakkolwiek. Tylko jak Ci się podoba, życie akademickie? Kto Wam wykłada historję? a Tobie Ryszku jak? Małe dobre teraz ze sercem. Chcia Tobym wszystko niedzieli, mimo że stoję nad grobem. Pieczę się z czytaniem niektórych rzeczy, jakbym tam — miała koniec zdawać z nich, sprawozdanie. Naturalnie, siły nie mogę się podnosić, bo już b. późno, zaczynam kończę 76 lat. Odpisz, chcę [illegible] wszystkich, nic nie wiem. Kochane [illegible]

Ul. Lutodziecka - Poznań - Ogrodowa 19

SPIS LI
Pocztówka
JEST KONIECZNO
SPEŁNIJ SWÓ
9 GRUDNIA

Wielmożny Pan
Zbigniew Leitgeber
Warszawa
ul. Hortensja 5-7

chorującego od dłuższego czasu,
dr Krzyżewicza – bardzo z tego
zadowolony. Obecnie chory na
grypę, dość silną. Aniela, zdrowa
i dość okazale już wygląda. – Mu-
szę trochę odpocząć, bo się bardzo
pisaniem, zmęczyłam. –
Na tydzień, przed świętami, A. by-
ła w Toruniu – nie z tamtąd pocie-
szającego, choć o tyle lepiej, że od
1 bm. ma posadę, czyli, że został
przesadzony także tam, przynaj-
mniej będą mieszkali razem i je-
den dom, poprowadzą. – Cieszy mnie

że jesteś zdrowsza teraz, ale trapi
Irka. – Dużo pochwał, słyszałam
o Twoim Mężu – ma być bardzo
dobrym i zacnym człowiekiem.
Zdaje mi się, że tą chwalczynią,
była p. Romanowa w rumowie
z Zosią. Miałabym jeszcze to
i owo, ale już nie mogę, więc
Was ściskam serdecznie i Bogu
polecam! —

Aniela Sulodziecka

w Poznaniu, d. 23.6. 32

Kochana Ninko!

Chociaż kilka słów z jak najserdeczniejszemi życzeniami i uściśnieniami. – Zbyszkowi za wiadomości o mej rodzinie b. dziękuję, ale nie mam sił na pytania odpowiedzieć. Gdybym miała pewną okazję, tobym mu, to, co mam, posłała, bo sama, już się na to, nie zdobędę, a onby doszedł. – Szenicowie od dwóch tyg. mają córusię, Marysię, ale też się pozpieczyła, dlatego musi w wacie siedzieć. Wszystko odbyło się w domu i pomyślnie. – W Toruniu, źle i źle! Coście powiedzieli, że jedynym sukcesorem po śp. Wacł. jest Wit.? i że to, atakuje Tadeusz? – Irka, nie przyjedzie do Borzykowa? a Pań-

Szanowna Pani
Janina Świnarska

Warszawa
ul. Hortensja 5-7

Pocztówka

11



Pomnik na cmentarzu w Lubaniu

powiat nieszawski, woj. warszawskie

w dniu 8 lipca 1930 r.

Rodzeństwo mojej matki, ś.p. Pelagji Tutockiej

Moja matka, Pelagja, była córką Jana i Katarzyny z Fryzów (Fryza) Lipińskich, posiedzicieli wsi Chrząstowa, pod Nakłem nad Notecią. Ponieważ jej brat młodszy Jan, ur. 1821 r. w temże Chrząstowie i ochrzczony w kościele św. Wawrzyńca w Nakle, jak to wskazuje jego metryka, sądzę, że i matka moja, ur. w 1819, tamże przyszła na świat.

Jej rodzeństwo:

1) Juljanna, za Teofilem Neustuppe, mieli jednego syna Wacława, zaginionego w powstaniu 1863 r. Śp. Teofil, widać był jakimś urzędnikiem w dobrach Dziecz Wielki, bo pochowany jest na parafjalnym cmentarzu w Boniewie. W r. 1865, jak się rodzice wyprowa-

dzali do Janowic, płyta kamienna na grobie, była w dobrym stanie, po lewej stronie, trochę wyżej, tuż przy nim pochowany jest, mój brat Kazimierz, 19tni powstaniec, zmarły z odniesionych ran, w bitwie pod Nową Wsią. – Żona (ś.p. Juljanna), spoczywa na starym farnym cment. w Poznaniu, ul. św. Wojciecha 1 – ma skromną płytę kamienną, ufundowaną przez Marję Stasińską i J. Okoniewskiego.

2/ Faustyna, za Bartłomiejem Okoniewskim, mieli dzieci: Stanisława – lekarza, Zygmunta, Stefana, Józefa (uczyny byli w powstaniu 1863) i Jadwigę, za ciotecznym bratem, Józ. Stasińskim.

3/ Helena, za Józefem Stasińskim, – mieli dzieci: Władysława, Bronisławę za Józ. Goeppnerem, Marję i Józefa, ożenionego z Jadwigą Okoniewską.

4/ Katarzyna, Lipińska za Józefem Stawińskim, burmistrzem miasteczka Izbicy; mieli dzieci: Władysława, Teofila, Michała, ożenionego z Gorecką w Kijowie, Marję, Wandę za Łasickim, Julję za ciotecznym bratem Zygmuntem Okoniewskim, Michalinę za Bardzkim, Anielę i Kazimierę.

ojcem Zygmunta oż. z Anich Kamorowską

5/ Aniela, albo Józefa za Drojeckim – syn Ksawery.

6/ Teresa, za Janem Szumskim, mieli córki: Emilję, Klementynę i Walerję za Dembowskim, (w roku 24.8.1926) odwiedziła mnie, mieszka w Koninie, ul. Polska 3, u pp. Winc. Szatkowskich – ona jej córka.

7/ Józefa albo Aniela, um. jako panna.

8/ Wojciech, po powrocie z Paryża, jako emigrant z r. 1831.,

umarł w zakładzie dla obłąkanych w Owińskach, i tamże pochowany.

9/ Ksawery, z jego życia nic nie wiem.

10/ Jan, najmłodszy z rodzeństwa, ożeniony z Emilją Weszbicką z Gniezna — um. w Witkowie, pochow. w Gnieźnie, miał dzieci: Zygmunta, ożenionego z Jadwigą Zabłocką, Stanisława, kaleką na nogi, i Helenę za Antonim Gryszczyńskim.

~~do 9go Miał także syna Ksawerego, który uczył się gospodarstwa rolnego u mego ojca w Osieczu Wielkim. — W Płockiem, czy też w samym Płocku, miał jakieś przedsiębiorstwo. To się odnosi do Ksawerego Drozjeckiego, pod 5tą liczbą.~~

Moje rodzeństwo. Rodzice:

Antoni Tułodziecki ur. w r. 1809, um. 23.10.~~1865~~ 1865 r. pochowany w Lubaniu, parafji majątku Janowice (p. Niezawa) ~~dla~~ pomnik z piaskowca.

Pelagja z Lipińskich, ur. 25.12.1819, um. 2.4.1896, pochowana w Poznaniu obok ~~syna~~ brata Stanisława.

Ich dzieci, urodzone w Starej Dąbrowie, majątku hr. Macieja Mielżyńskiego — Gościeszyn nad Obrą.

1/ Stanisław Adam ur. 5.11.~~18~~1841, um. 31.3.1875 r. pochow. na cmentarzu Starym farnym przy ul. św. Wojciecha. Tablice i ogrodzenie, postawili przyjaciele.

2/ Marja Jadwiga (Musolff), ur. 12.11.1842, um. 15.10.1865, w Ja-

nowicach, pochowana obok ojca w Lubaniu

3/ Kaźmierz Grzegorz, ur. 12.3.1844, um. z rany, odniesionej w powstaniu, w bitwie pod Nową wsią, d. 13.5.1863 r. – Kula rosyjska, przeszyła pierś na wylot. Amarantową (jedwabną) koszulę, w której padł ranny, oddałam do Muzeum Wojskowego w Poznaniu. Spoczywa w Boniewie, parafji majątku Ojcz Wielki, powiat Włocławski. Grób pokrywa płyta z piaskowca. +

4/ Jan ur. 16.11.1845 r. um. 19.10.1846 r.

5/ Jadwiga Katarzyna Józefowa Okoniewska ur. 4.11.1846, um. 1.9.1912, w Brodnicy nad Drwęcą, tamże pochowana. Pomnik, dzieci postawiły.

6/ Tadeusz Józef ur. 7.12.1847, um. 4.2.1851 r.

× Tam też oddałam fotografję pomnika (Kaźmierza) połączonego z pomnikiem powstańców z 1918–1920.

7/ Helena Władysława Leitgeber ur. 2.4.1849, um. w Poznaniu 9.4.1925 r. pochow. obok córki i zięcia Zawadzkich na cment. farnym, przy ul. Grunwaldzkiej; ma tablicę pamiątkową

8/ Zofja Katarzyna panna ur. 24.4.1850, um. 7.1.1924 w Poznaniu, pochow. na cment. św. Marcina, przy ul. Bukowskiej. Pomnik, ja postawiłam.

9/ Franciszek Tadeusz, ur. 8.10.1851, um. 15.1.1852. Dzieci, urodzone w Ojczu Wielkim, chrzczone w Boniewie, pow. Włocławski, za księdza Kozowskiego, jeśli się nie mylę.

10/ Aniela Walerja (panna), ur. 28.1.1853. um. 11.X.1932 w Poznaniu, pochow. obok siostry Zofji

H

11/ Stefan ur. 15.4.1854 r. um. nagle, 18.1.1888

w Warszawie, pochow. tamże na Powązkach. Ma pomnik, postawiony przez

12/ Józefa Katarzyna Długołęcka ur. 29.3.1856, um. 5.3.1893 r. przy urodzeniu trzeciego dziecka, w Zamysłach, pochow. w Dorucharzie - pow. Ostrzeszowski.

13/ Stanisława Franciszka (Sobecka) 14.9.1857, um. 22.10.1921 w Poznaniu - pochow. na cmentarz farnym przy ul. Grunwaldzkiej; obok męża.

14/ Kazimierz, ur. w Janowicach 1865, um. jako kilkotygodniowe dziecko - pochowany w Lubaniu.

Marja (2) wyszła zamąż za wdowca Leona Muzolfa w Sławęcinie, pod chojnicami ~~blisko Chodorowa~~. Pierwszą żonę miał Karońską, po której został syn Witold - miał wtenczas może z 4 lata. - Po Marynie, jako drugie dziecko, została roczna dziewczynka Zosia. Wychowywała się w Janowicach, do czasu naszego ich opuszczenia, poczem zabrał ją ojciec do Skarzyna, pod Izbicą, gdzie mu gospodarowała rodzona siostra mego ojca, Joanna z Tułodzieckich Zarzycka. Na czas nauki przysłał ją do nas - uczęszczała na pensję p. Antoniny Estkowskiej. Bardzo wcześnie ją odebrał - przeprowadzili się do [redacted] (?) koło Wielunia - wydał ją zamąż za urzędnika Józefa Gronau, który teściowi dalej gospodarował. Zdaje się, że po śmierci

ci tegoż, wszystko straciwszy, wyprowadzili się do Warszawy, na Pragę. Początkowo, stosunki się utrzymywało, ale po śmierci brata Stefana, u którego w biurze był zajęty Witold Muzolf, wszystko się zerwało i dziś nic o nich nie wiem.

Jadwiga (5) wyszła zamąż za ciotecznego brata, Józefa Okoniewskiego – ślub brali w Bydgoszczy w r. 1867 – 30 września, bo on jako dawniejszy powstaniec, nie mógł się Moskalom pokazać. Mieli dzieci: 1) Stanisława, 2) Wacława, 3) Tadeusza, 4) Jadwigę, 5) Kazimierza, 6) Marję i 7) Witolda,
ożeniony z Ludwiką Strojakowską, ożeniony z Wandą Słomczewską, ożeniony z Wandą Krzemińską.

2) Wacław, um. nagle 3go stycznia 1932 r.

Z tych 1 i 4 umarli, jako dzieci, 6 Marja um. 15.8.1928

Helena (7) wyszła zamąż za Władysława Leitgebra, przemysłowca w Warszawie. Dzieci: 1) Janusz, ożeniony z Janiną Montwiłł ~~Białłoz~~ Białłozorówną w Warszawie – ~~mieli~~ Tel. dzieci: Zbigniew i Irena. 2) Halina za ~~lekarzem~~ Józefem Zawadzkim, lekarzem w Kościanie. 2 synów: Lech i Bohdan

Zbigniew Leitgeber, ekonomista, oż. z Hanną Klause
Irena – " – za Leonem hr. Komorowskim (x)
Lech Zawadzki, prawnik oż. z Marją hr. Kęszycką (xx)
Bohdan – " –, rolnik, oż. z Haliną Glabisz

Katarzyna (12) wyszła zamąż za Stanisława Długołęckiego, dzierżawcę wioski Zamysły. Dzieci: Antoni, ożeniony z Józefą Nowacką,

wychowywana w domu mej siostry Zofji przez nią samą

Zofja, wyszła zamąż za Mieczysława Michałkiewicza, kupca, i Stefana, zmarłego w 25 r. życia, wskutek uchylania się od wstąpienia w czasie światowej wojny (1914-1918) w szeregi wojska pruskiego. Tą samą przyczyną śmierci była Zawadzkiego i Janusza Leitgebra.

13) Stanisława (13) wyszła zamąż, za Józefa Sobeskiego, fabrykanta w Poznaniu. Dzieci: Helena, za Józefem Urbańskim, Aniela za Marjanem Szenicem, lekarzem w Poznaniu, Felicja i ~~Stanisława~~ Kazimierza, którzy, jako dzieci, w trzy dni, jedno po drugiem, umarło na szkarlatynę w Poznaniu. Aniela Tułodziecka

d. 19 X 1931 r.

Do strony 6. (x) Ich dzieci: Bliźnięta – 1.) Piotr 2) Marja (ur. 23.XII.1937 w W-wie) oraz 3) Magdalena (ur. 22.II.1945 w Komorowie) hr. Komorowscy

(xx) 2-u synków – 1) Marcin ur. 23.XII.1937 w Poznaniu i 2) Aleksander ur. 17.VI.1939 w Poznaniu.

Ojciec ich Lech, zginął w obozie oficerskim w Katyniu.

Bogdan Zawadzki, zmarł na raka w Poznaniu czerwca 1948 r. nie zostawiając potomstwa

Musolf
Gronau

Zygm. Okaniewski był synem
Julji ze Stawińskich i Zygmunta Ok.

Julja Stawińska była córką Katarzyny z
Lipińskich i Józefa Stawińskiego
Katarzyna była siostrą Pelagji
z Lip. Antoniowej Tułodzieckiej
matki Heleny z Tułodzieckich
Władysławowej Leitgeberowej,
matki mego Ojca Janusza

BIBLIOTEKA KÓRNICKA PAN

I pokol.	II pokolenie	III pokol.	IV pokol	V pokolenie
1.	← 1. PELAGJA 25.XII 1819 + 2.IV.1896, zamężna za ANTONIM TUŁODZIECKIM właśc. maj. JANOWICE pod Mieszawą.	1) Helena TUŁODZIECKA za WŁADYSŁAWEM LEITGEBER	JANUSZ LEITGEBER 13.IX.1876 + 15.I.1917 ożen. z JANINĄ MONTWIŁ – BIAŁŁOZÓR	2 BIGNIEW LEITGEBER 2.I.1908 ---- ekonomista, ożen. z HANNĄ 2 voto KLAUSE IRENA LEITGEBER 15.VIII 1912 za LEONEM Hr. KOMORÓWSKIM
			HALINA LEITGEBER za Dr. JÓZEFEM BÜTHNER – ZAWADZKIM	LECH ZAW. prawn. ożen. z MARJĄ Hr. KĘSZYCKĄ, lek. med. BOHDAN ZAW. rolnik. ożen. z HALINĄ GLABISZÓW, SENKTELLEROWĄ
		2) ← JADWIGA TUŁODZIECKA 4.X.1846 + 1.IX.1912 za JÓZEFEM OKONIEWSKIM Ślub 30.IX.1867 w Bydgoszczy J.O. powst. 1863	STANISŁAW WACŁAW TADEUSZ ożen. LUDWIKĄ STRYJAKÓWNĄ JADWIGA – " – " – KAZIMIERZ ożen. WANDĄ SŁOMCZEŃSKĄ MARJA Witold, inż. ożen. WANDĄ KRZEMIŃSKĄ	WITOLD jun.
		3) STANISŁAW AD. TUŁODZIECKI powst. 1863, ur. 5.II.1841 + 31.3.1875		
		4) MARJA za MUSOLFEM LEONEM 12.II.842 + 5.X.1865 w JANOWICACH maj. Stawczan	ZOFJA MUSOLF	?
		5) KAZIMIERZ GRZ. TUŁODZIECKI powst. 1863. 12.3.1844 + 13.5.1863 r. 6,7 mc pod NOWĄ WSIĄ		
		6) JAN 1845 – 1846		
		7) TADEUSZ 1847 – 1851		
		8) ZOFIA. 24.4.1850 + 7.I.1924 DZIAŁACZKA SPOŁECZNA		
		9) Franciszek 1851 – 1852		
		10) ANIELA 28.I.1853 – 11.X.1932 WIELKA DZIAŁACZKA SPOŁECZNA.		
		11. Stefan. 15.4.1854 + 18.I.1888		1. 2.
		12. Tuż. JÓZEFA za DŁUGOĘCKIM z maj. ZAMYSŁY	ANTONI DŁUGOĘCKI	
			STEFAN. DŁUGOĘCKI ZOFJA za MICHAŁKIEWICZEM	1. ANDRZEJ. 2. MIECZYSŁAW 3. CZESŁAW
		13 STANISŁAWA Tuż. za SOBIECKIM	ANIELA za Dr. SZENICEM	1. MARYNA 2. STANISŁAW 3. JERZY
		14) KAZIMIERZ Tuż 1865 – 1865.	HELENA za URBAŃSKIM	1. JAN 2. JERZY + 3 STANISŁAWA
2. JULJANNA L. za TEOFILEM NEUSTUPPE		← WŁADYSŁAW Neustuppe, zgin. 4 powst. 1863		
3 HELENA L. za Józefem STASIŃSKIM ur. 1804 w Białem w Krainie + 1873 r. Kochanowie. J. St. był synem Kazimierza i Anny Szulcerskiej		1. WŁADYSŁAW STASIŃSKI 2. BRONISŁAWA STASIŃSKA za JÓZEFEM GOEPNEREM 3. MARJA STASIŃSKA 4. JÓZEF. ożen. z cioteczną siostrą JADWIGĄ OKONIEWSKĄ	? ? 1) HELENA zm. panna 2) JAN, dr. med., prof. U.P. ożen. z ZOFJĄ KADYSZEŃSKĄ	1. BOGDAN, prawnik ożen. z CHWALIBÓG 2. ZBIGNIEW, prawnik. zg. w KATYŃIU 3. . . . . ZAKONNICA. 4 JANINA 5. IRENA.
4. FAUSTYNA L. za BARTŁOMIEJEM OKONIEWSKIM		1. STANISŁAW OK. lekarz	?	
		2. ZYGMUNT OK. ożen. z JULJĄ SŁAWIŃSKĄ powst. 1863	1. ZYGMUNT, inż. ożen. z MICHALINĄ Hr. KOMOROWSKĄ 2. Stanisław, dr. ożen. z Heleną DADLEZ	bez dz. bez dz.
		3 STEFAN OK. powst. 1863	3. ZOFJA za Juljuszem TUROWSKIM, adw.	1. Jerzy 29.1939 2 Edward.
		4. JÓZEF OK. ożen. z JADWIGĄ TUŁODZIECKĄ powst. 1863		
		5 JADWIGA OK. za Cioteczn. bratem JÓZEFEM STASIŃSKIM	Helena zm. panna JAN, dr. med. Prof. U.P.	JERZY, inż. ożen. z EWĄ KONOPACZYŃSKĄ
5. KATARZYNA L. za JÓZEFEM SŁAWIŃSKIM		1) MICHAŁ St. ożen. z ZOFJĄ GORECKĄ, prawnik.	1. MARJA za GLASSEM 2. ZOFJA. ADJ. U.P. 3. JULIA	
		2) JULJA za c. br. ZYGMUNTEM OKONIEWSKIM	1) Zygm. 2) Stan, 3) ZOFJA. jw.	
		3. WANDA za ŁASICKIM		
		4. MICHALINA za BARSKIM		
		5 ANIELA		
		6. KAZIMIERA		
		7 WŁADYSŁAW		
		8. TEOFIL		
6. Aurela albo Józefa L. za DROJECKIM		KSAWERY	?	?
7 Aniela albo Józefa zm. panna		.	?	
8 TERESA L. za JANEM SZUMSKIM		1. KLEMENTYNA 2. EMILJA 3. WALERJA z DEMBOWSKIM	? ? ?	
9. WOJCIECH, emigrant zm. 1851.				
10. KSAWERY		nie mężaty		
11 JAN. L. ożen. z EMILJĄ WIERZBICKĄ		1) ZYGMUNT. L. ożen. z JADWIGĄ ZABŁOCKĄ	?	
		2) STANISŁAW, Kaleka 4/regj.		
		3. HELENA L. za ANTONIM GRYSZCZYŃSKIM	?	

Jan Lisiński, herbu Topka urzęd. maj. emfiteuta p/Malkiem ożeniony z Katarzyną z d. Fryze herbu Krasnego

Kochany Zbyszku –

Byłeś zapewne b. zdziwiony nie otrzymawszy ode mnie odpowiedzi na list swój z maja r. b., ale wtedy byłam tak zaabsorbowana likwidowaniem dotychczasowej mojej pracy, że nie mogłam poświęcić jego treści należytej uwagi. Odłożyłam więc odpowiedź do czasu wakacyjnego odpoczynku, który dopiero w sierpniu rozpoczęłam. Przede wszystkim serdecznie dziękuję Ci za życzenia. Po drugie przepraszam za formę listu, która niewątpliwie Cię zdziwi. Ale wiedz że siedzę w gromniku – małej osadzie na drodze do Krynicy, gdzie nie mogę dostać, ani papieru do pisania, ani atramentu.

Mam nadzieję że zdrowie Twoje się poprawiło. Nie wiem czy list mój zastanie Cię w domu, czy na jakichś kuracyjnych wczasach.

List Twój b. mię zainteresował, gdyż dowiedziałam się nareszcie z niego, jakie pokrewieństwo

nas łączy. W każdej rodzinie jest ktoś, kto zna dolne jej dzieje i orjentuje się w zawiłościach pokrewieństwa między jej członkami; taką osobą była ciocia Kazia Sławińska, najmłodsza siostra Ojca, którą może Ty trochę pamiętasz; a teraz widzę że Ty będziesz tym informatorem rodziny.

Co do wiadomości z „kroniki rodzinnej" tak mam ich niewiele, że więcej zaczerpnęłam z Twego listu niż do niego dołożę. Komunikuję Ci jednak te trochę, które posiadam. Odtyczą one właściwie mojej najbliższej rodziny.

Z góry zaznaczam się wszelkich informacji co do chronologii rodzinnej, gdyż dat urodzin, śmierci i t.d. nie pamiętam.

Mając Twój list przed sobą będę kolejno odpowiadać na Twoje znaki zapytania, o ile będę miała odpowiedź.

Co do potomstwa moich dziadków Józefa i Katarzyny z Lipińskich Sławińskich, wiem, że moi stryjowie 1) Władysław i 2) Teofil mieli jakieś stanowiska rządowe – jakie nie wiem. Władysław pochowany jest na Powązkach jak i moja babka Katarzyna z Lipińskich, tam gdzie pochowana ciocia

Karia. Na pomniku jest pamiątkowy napis: Zygmunta Okoniewskiego. Co do stryja Teofila więcej szczegółów może Ci udzielić jego córka Wacława Stawińska.
A zatem Teofil miał dzieci: 1) Józefa - technika budowlanego, który sam gdzieś pracuje a żona jego Antonina mieszka w Milanówka (Myszka wie gdzie). Dzieci ich syn Euzebiusz (żonaty), i córka Janina za mężem Zajączkowska, mieszka w Podkowie Leśnej głównej adres bliższy zapomniałam. Tam mieszka 2) Wacława Stawińska, panna bez zajęcia. Zdaje się, że jeszcze był jeden syn Teofila
Pod N 3 wpisałeś mego ojca: Michał Stawiński z wykształcenia prawnik (Szkoła Główna w W-wie) był naczelnikiem wydz. Opałowego w Zarządzie Kolei Południowo-Zachodnich w Kijowie a po rugach polaków z wyższych stanowisk objął reprezentację kolalń Zagłębia Dąbrowskiego na dostawę węgla dla tych kolei. Zmarł w Warszawie w wieku 76 lat w r. 1924. Ożeniony z Zofią z Góreckich córką Profesora Medycyny na Uniwersytecie Kijowskim zm. w 1918 r. miał 4 córki i syna 1. Maria za mężem Glassowa ur. 1882 zm. 1928 artystka-malarka; syn Jerzy ur. 1918 r. inżynier mieszka w Anglii ożeniony w r. 1939 z Ewą z Konopczyńskich - prawnikiem
2. Zofia
2. Zofia - asystentka Uniw. Poznańskiego.

niezamężna zmarła w r. 1923

3) Syn - Stanisław zmarł jako niemowlę

4) córka Jadwiga zm. w wieku 12 lat

5) Julia, najmłodsza - znana Ci - ur. 1893 r.

Rod. N 7. Michalina za mężem Barska (nie Bawdzka)

1) syn Leonard artysta - malarz, był 2 razy żonaty, drugi raz z Pelagią z Turcewiczów, przełożoną pensji w Warszawie; ich dzieci Stanisław zginął na wojnie w 1939 r. i córka zdaje się Janina (Niusia) kt. wyszła zamąż za nauczyciela nazwiskiem Relug; mają synka czy kilkoro dzieci, gdzie mieszkają - nie wiem.

2) Lucyna za mężem Fryze zmarła w Warszawie w 1943 czy 1942 roku.

pod N 8 Aniela Stawińska zmarła panną, jak również Maria (pod N. 4)

Dzieci Julji ze Stawińskich i Zygmunta Okoniewskiego

1) Zygmunt Okoniewski inżynier zmarł w 1936 r. ożeniony z Michaliną z hr. Komorowskich bezdzietni

2) Stanisław dr. medycyny ożeniony z Heleną z Dadlez'ów z Żółkwi bezdzietni. Stan. zmarł w 1940 r. (?)

3) Józef (jego bliźniak) zm. w 1915 r. (?) w zakładzie dla nerwowo chorych. nieżonaty

4) Zofia za mężem Turowska; mąż Juliusz Turowski adwokat, jakiś czas był dyr. „Polbalu" w Warszawie, gdzie teraz mieszka. Ona zginęła w czasie powstania 1944 r.

Ich dzieci
1) Jerzy zginął w 1939 r. na wojnie
2) Edward inżynier zam. w którymś z letnisk podwarszawskich; żonaty z Wacławą (nazwiska panieńskiego nie znam. Ma 2 dzieci
1) córkę Janinę (?) - Ninię
2) syna Zbigniewa.

Na tym się kończą moje wiadomości o naszej rodzinie, kt. mogę Ci podać.

Pytasz o Myszkę O. - jest w lecie w Milanówku, ja też mam od niej rzadko wiadomości.

Tak się źle złożyło, że chociaż Irka przejeżdżała przez Kielce w zeszłym roku, nie widziałyśmy się. Ponieważ wybieram się w jesieni do Warszawy na parę dni, sądzę że się z Wami wszystkimi zobaczę. Odwiedzę Was w Komorowie, Myszkę w Milanówki i Edzia w Międzylesiu. Kończę list przy świeczce, bo elektryczność zgasła. Nabazgrałam strasznie na tym papierze ołówkiem; będziesz miał robotę z

wycieczkami mnie.
Do zobaczenia zatem w jesieni. Tymczasem przesyłam Wam obojgu serdeczne pozdrowienia jak również Ewce i p. Leonowi.

Gromnik 17/VIII - 54.

